

Bibliotekarz

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE
SPRAWOM
BIBLIOTEK
I CZYTELNICTWA

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

WARSZAWA
ROK XXVII — 1960

Nr 11-12

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH
 ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY

TREŚĆ — СОДЕРЖАНИЕ — CONTENTS

| | str. |
|---|------|
| <i>B. Przelaskowski</i> : Kilka uwag o projekcie nowej ustawy bibliotecznej | 321 |
| — Несколько замечаний по поводу нового законопроекта о библиотеках | |
| — Some remarks on the new project of library law | |
| <i>St. Siskierski</i> : Co przynosi nowy plan wydawniczy na rok 1961 | 326 |
| — Что приносит с собой новый издательский план на 1961 год | |
| — The new editorial plan for 1961 | |
| <i>T. Wielądek</i> : Trochę dialektyki na użytek bibliotekarski | 331 |
| — Немного диалектики для библиотечных работников | |
| — Some dialectics for librarians | |
| <i>J. Lubodziecka</i> : O profilu księgozbioru w wypożyczalniach bibliotek publicz- nych w dużych miastach | 337 |
| — O профиле библиотечных фондов абонемента в массовых библиотеках больших городов | |
| — On the character of bookstock in lending department of public libraries in great towns | |
| <i>M. Arnoldowa</i> : Biblioteki dziecięce w Stanach Zjednoczonych (II) | 341 |
| — Детские библиотеки в Соединенных Штатах (II) | |
| — Children's libraries in the USA (II) | |
| <i>J. Ankudowicz</i> : N. A. Rubakin | 345 |
| — Н. А. Рубакин | |
| <i>B. Szulc - Golska</i> : Oddział zbiorów specjalnych Biblioteki Głównej UAM w Poznaniu | 351 |
| — Отдел специальных фондов Главной Библиотеки Университета им. Ада- ма Мицкевича в Poznani | |
| — Department of special collections in the Main Library of Mickiewicz University at Poznań | |
| <i>E. Talejko</i> : Biblioteka Techniczna Zakł. Przemysłu Metalowego H. Cegielskie- go w Poznaniu | 358 |
| — Техническая библиотека Металлургического Завода Г. Цегельски в Poznani | |
| — The Technical Library of Metal Industry Plant H. Cegielski — Poznań | |
| <i>Cz. K.</i> : Polskie biblioteki powszechne w krzywym zwierciadle | 360 |
| — Польские массовые библиотеки в кривом зеркале | |
| — The deformed picture of Polish public libraries | |
| <i>E. P.</i> : Niemiecka Książnica w Lipsku | 363 |
| — Дейче Бюхерей в Лейпциге | |
| — Die Deutsche Bücherei — Leipzig | |

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

NR 11/12

WARSZAWA

ROK XXVII

R. PRZELASKOWSKI

Warszawa

KILKA UWAG O PROJEKCIE NOWEJ USTAWY BIBLIOTECZNEJ

Ostatnio ukazał się w „Przeglądzie Bibliotecznym” artykuł kol. Czesława Koziola „O projekcie nowej ustawy bibliotecznej”¹⁾. Informuje on o przebiegu prac nad tym projektem w Sekcji Bibliotek i Czytelnictwa Rady Kultury i Sztuki, omawia jego zasadnicze założenia i charakteryzuje dyskusję nad nim oraz odmienne stanowiska, jakie zarysowały się w niektórych ważniejszych sprawach. W zakończeniu artykułu autor apeluje o „Żywe zainteresowanie się bibliotekarzy losami projektu, dyskusowanie trafności przyjętych założeń i mobilizowanie opinii publicznej dla obrony postulatów uznanych za słuszne”²⁾. Podkreśla on też znaczenie toczonej w Sekcji dyskusji pisząc, że „zarówno zaciekłym jak i spokojnym dyskutantom należy się gorące podziękowanie za ich cenny wkład w opracowanie projektu”³⁾.

W związku z powyższym apelem zdecydowałem się na skreślenie niniejszych uwag o projekcie, szczególnie, że w toku obrad należałem (jak sobie pochlebiam) do najbardziej „zaciekłych” dyskutantów. Ograniczam się w nich do poruszenia tylko kilku najważniejszych spraw, pomijając spory terminologiczne i wiele kwestii nawet o dość istotnym znaczeniu. Konsekwentnie muszę i w tych moich uwagach być nadal oponentem, usprawiedliwiając się z tego przekonaniem, że „zaciekłość” w dyskusji świadczy nie tylko o temperamentie i pasji (wartości, które przecież mają i swoje dobre strony), ale również i o przemyśleniu głoszonych poglądów jak i o odwadze ich obrony. Dla uniknięcia nieporozumień chcę też na wstępie wyjaśnić, że: 10 uwagi moje są oparte na tak zwanym czwartym projekcie, który był przedmiotem narad plenum Sekcji przed ostateczną, piątą redakcją, którą znam tylko z wspomnianej relacji kol. Koziola, 20 ogłaszam je w miesięczniku „Bibliotekarz”, a nie w kwartalnym „Przeglądzie Bibliotecznym” dla ewentualnego rozszerzenia dyskusji i jej przyspieszenia.

Najważniejszą sprawą (o którą gotów jestem kruszyć kopie) jest potrzeba, zdaniem moim, wprowadzenia do ustawy zasadniczego przepisu o naukowym charakterze niektórych bibliotek. Problem ten, (przez kol.

1) R. 28: 1960, zesz. 2 s. 97—109. W dalszych odsyłaczach artykuł ten oznaczony jest skrótem ib.

2) Ib. s. 108.

3) Ib. s. 109.

Koziola tylko wymieniony⁴⁾ wymaga szerszego omówienia, a to ze względu na jego znaczenie dla wszystkich rodzajów bibliotek. Nie chodzi tu bowiem o biblioteki wchodzące w skład instytucji naukowych czy też biblioteki samoistne bezpośrednio związane z organizacją nauki (jak np. Biblioteka Narodowa lub Ossolineum), ale o wszelkie biblioteki, które z tytułu swego znaczenia i prac mają charakter placówek badawczych. Nikt bowiem nie zaprzeczy, że wielka biblioteka powszechna (np. Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy czy też Raczyńskich w Poznaniu) ma nie mniej, a często nawet bardziej naukowy charakter niż wiele bibliotek o charakterze pomocniczym działających w ramach instytucji naukowych. Tak samo, z punktu widzenia funkcji naukowych Biblioteka Ministerstwa Kolei jest niewątpliwie poważniejszą biblioteką od wielu placówek bibliotecznych istniejących w ramach fachowych instytutów naukowo-badawczych. Te dwa przykłady wyjaśniają chyba w sposób dostateczny, że pod pojęciem biblioteki naukowej należy rozumieć nie tylko biblioteki związane bezpośrednio z organizacją nauki, ale i najbardziej rozwinięte placówki biblioteczne wszelkich rodzajów (powszechne, fachowe, pedagogiczne itd.), o ile wykonują one funkcje naukowe i mogą posiadać do tego odpowiednie warunki. Tak rozumiany zakres bibliotek naukowych pokrywa się w praktyce ze spisem bibliotek naukowych ogłoszonym przed parą laty przez Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej⁵⁾.

Oczywiście, wszystkie tak rozumiane biblioteki naukowe nie mają jednakowego znaczenia jakościowego. Wówczas bowiem, gdy niektóre z nich prowadzą oprócz ogólnych prac bibliotecznych nieraz bardzo poważne, samodzielne akcje badawcze, inne ograniczają się w swej działalności do prac raczej usługowych (niepozbawionych zresztą w części charakteru pracy naukowej). Można je więc (analogicznie jak i inne naukowe ośrodki organizacyjne oraz pracowników nauki) podzielić na dwie zasadnicze kategorie, a mianowicie biblioteczne placówki naukowe o charakterze samodzielnym i pomocniczym.

Oba rodzaje bibliotek naukowych wymagają dla sprawnego ich funkcjonowania wyraźnego uznania ich za takowe i nadania im z tego tytułu uprawnień koniecznych dla ich prac. Dotychczasowy brak tych uprawnień dla wielu bibliotek o dużym ciężarze naukowym hamował i utrudniał w sposób dotkliwy ich działalność, o czym wszyscy bardzo dobrze wiemy. Co więcej, nierozwiązanie prawne tej sprawy i nadal będzie niewątpliwie te trudności stale pogłębiać i zwiększać. Charakterystycznym dowodem jest chociażby postulat rozciągnięcia przepisów o bibliotekarzach dyplomowanych (których zatrudnienie jest dziś przewidziane w bibliotekach szkół wyższych i PAN) i na inne analogiczne biblioteki, której to sprawy nie da się załatwić bez zasadniczego rozwiązania omawianego problemu.

W tym stanie rzeczy jest dla mnie niezrozumiałe i niesłuszne pominięcie zagadnienia naukowości bibliotek w projekcie ustawy opracowanym przez samych bibliotekarzy, szczególnie, że w rozdziale wstępnym jest podana zarówno definicja ogólna biblioteki jak i sieci bibliotecznej. Pozostawia to bowiem sprawę nadal otwartą i w praktyce zmusi nas do dalszych trudnych (jeżeli nie bezowocnych) zabiegów, które się prawdopodobnie

⁴⁾ *Ib.* s. 108.

⁵⁾ *H. Sawoniak: Wykaz polskich bibliotek naukowych według specjalizacji. Biuletyn Instytutu Bibliograficznego. 1953 T. 4 nr 4 (wyd. 2).*

skończą odłożeniem rozstrzygnięcia problemu do następnej... nowelizacji ustawy (tak jak to zapowiadano niejednokrotnie i dotychczas przy różnych okazjach). Oczywiście nie pozbawi to faktycznej naukowości wielu bibliotek, o które chodzi, tak jak brak tytułu lub stanowiska naukowego nie zamyka w zasadzie dla wybitnych jednostek drogi do prac naukowych, ale jakże je w praktyce utrudnia, a czasem i wprost uniemożliwia.

Dlatego też czuję się w obowiązku bić w dzwon alarmowy i domagać się, póki jeszcze czas, odpowiedniej poprawki projektu. Aby nie być tylko gołosłownym oponentem proponuję więc następujące ewentualne uzupełnienie rozdziału wstępnego:

Spośród wymienionych bibliotek za naukowe w rozumieniu niniejszej ustawy są uznane biblioteki różnych typów, które służą potrzebom nauki przez: a) gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie materiałów naukowych dla badań lub upowszechniania ich wyników; b) tworzenie pomocy źródłoznawczych i opracowywanie wydawnictw źródłowych lub naukoznawczych oraz c) czynne współdziałanie w wykorzystywaniu zgromadzonych przez siebie zasobów z instytucjami lub osobami prowadzącymi badania naukowe lub korzystającymi z ich rezultatów.

Z punktu widzenia stopnia obowiązków naukowych biblioteki wymienione w ustępie poprzednim dzielą się na zakłady naukowe, które prowadzą obok prac usługowych również i samodzielne prace badawcze we właściwym dla siebie zakresie oraz placówki pomocnicze ograniczające się do świadczenia usług bibliotecznych dla nauki i badaczy.

Zakres obowiązków bibliotek naukowych i ich uprawnień, jak również sposób nadzoru nad ich działalnością i tryb postępowania w sprawie uznawania placówek bibliotecznych za naukowe określi rozporządzenie Rady Ministrów.

Drugim, bardzo istotnym zagadnieniem, które czuję się w obowiązku poruszyć, jest sprawa zapewnienia odpowiednich warunków dla skutecznej koordynacji ogólnokrajowego zespołu bibliotek, określonego w projekcie jako „sieć”. Niewątpliwie, podstawowym dążeniem opracowanego projektu jest powiązanie i skoordynowanie pracy wszystkich ważniejszych typów bibliotek w kraju o charakterze społecznym. Ten postulat, tak jasny dla bibliotekarzy (choć nie zawsze zrozumiały dla wielu innych), pociąga za sobą w konsekwencji konieczność utworzenia odpowiednio ustawionych i upoważnionych organów. Stąd też stałe i daleko idące wnioski w tych sprawach na wszystkich zjazdach i naradach bibliotekarskich od Ogólnopolskiego Zjazdu Bibliotekarzy w 1956 r. począwszy, a na tegorocznym Zjeździe Delegatów SBP w Olsztynie skończywszy⁶⁾. A jednocześnie (trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć) byliśmy w ostatnich latach świadkami coraz to większej decentralizacji bibliotek, czego widomy

⁶⁾ Oto zestawienie najważniejszych uchwał w tym zakresie: Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy w Warszawie w dn. 16—18.II.1956: „Zjazd stwierdza konieczność powołania centralnej, ponadresortowej komórki koordynującej, która sprawowałaby nadzór i opiekę nad całością spraw bibliotecznych” (*Księga Pamiątkowa*, Warszawa 1957 s. 493). Krajowa Narada Bibliotekarzy Bibliotek Fachowych i Dokumentalistów w W-wie w dn. 7—9.XI.1958 r.: „W celu koordynacji w skali ogólnokrajowej działalności bibliotek wszystkich typów Narada stwierdza pilną potrzebę reaktywowania Naczelnej Dyrekcji Bibliotek” (*Uchwały i wnioski*, Warszawa 1958 s. 18). Ogólnokrajowy Zjazd Delegatów w Olsztynie w dn. 9—10.IV.1960 r.: „Ogólnopolski Zjazd Delegatów SBP zobowiązuje Zarząd Główny do intensywnego kontynuowania starań o powołanie do życia ponadresortowej instancji koordynującej całokształt polityki bibliotecznej w Polsce”.

wowych księżnic krajowych oraz Bibliotekę Publiczną m. st. Warszawy, jako odgrywającą specjalną rolę w sieci bibliotek powszechnych.

Tak się przedstawiają moje najważniejsze obiekcje co do obecnie opracowanego projektu. Aby nie być jednak źle zrozumianym, muszę przestrzec, przed ujmowaniem mojego stosunku do projektu tylko przez pryzmat sformułowanych powyżej uwag. Pomiąłem w nich bowiem wiele stron dodatnich projektu. Dlatego też z całym naciskiem pragnę zaznaczyć, że ma on bardzo pozytywne walory i że wejście jego w życie (nawet bez uwzględnienia bronionych przez mnie poprawek) będzie poważnym osiągnięciem i ułatwieniem pracy bibliotek, choć w moim przekonaniu nowa ustawa byłaby jeszcze lepsza po dokonaniu proponowanego retuszu.

Ryszard Przelaskowski

ST. SIEKIERSKI

Warszawa

CO PRZYNOŚI NOWY PLAN WYDAWNICZY NA ROK 1961

Przygotowania do zakupu książek dla bibliotek powszechnych na rok 1961 są w tym roku szczególnie staranne. Biblioteki wojewódzkie otrzymały plany wydawnicze, w których obok dotychczasowych informacji o książce jak cena, nakład, objętość, zaplanowane pozycje opatrzone są notami zawierającymi dane o treści i poziomie książki a czasem i o motywach jej wydania. Ponadto Ministerstwo Kultury i Sztuki przygotowało ogólnopolską konferencję w Kielcach, na której omówione zostały główne problemy pracy związane z kompletowaniem i uzupełnianiem księgozbiorów bibliotek terenowych.

Jednocześnie w roku 1961 przy realizowaniu zakupów będą w pełni obowiązywały centralnie sporządzone spisy książek. Książki umieszczone w spisie mają być zakupione do wszystkich bibliotek zgodnie z 15 okólnikiem Ministra Kultury i Sztuki z dnia 12 lipca 1960 r. Jeżeli przyjmiemy (zgodnie z okólnikiem Ministra), że za średnio połowę kredytów przeznaczonych na zakup mają być kupowane książki umieszczone w spisach obowiązkowych i że zgodnie z zapewnieniami w spisach tych znajdą się książki najbardziej wartościowe, to na pierwszy rzut oka może się wydawać, że z bibliotek terenowych spada w bardzo poważnym stopniu obowiązek analizy planów wydawniczych oraz konsekwentnego śledzenia ich realizacji. Jest to jednak tylko pozorne, gdyż spisy centralne obejmować będą jedynie książki najbardziej interesujące z punktu widzenia ogólnej polityki wydawniczej i kulturalnej, a w żadnym zaś wypadku ani stopniu nie będą one uwzględniały potrzeb określonych grup czytelniczych środowisk, regionów, stopnia wyrobienia czytelniczego, dotychczasowej polityki zaopatrzenia itp. Spisy obowiązkowe należy więc rozumieć wyłącznie jako żelazny kapitał biblioteki, w oparciu o który można rozwijać pracę oświatową w każdym środowisku. Placówki terenowe zmuszone będą do takiego uzupełniania zakupu, w wyniku którego cały księgozbiór powinien znaleźć pełne wykorzystanie i zastosowanie w określonym środowisku, w określonej bibliotece.

Spisy obowiązkowe zapewniają bibliotekarzowi podstawowy kierunek rozwoju księgozbioru, stwarzają jednak trudności natury finansowo-orga-

nizacyjnej. W tej sytuacji bibliotekarz ma niejako wytraconą z rąk inicyjatywę w sprawie zakupu tych książek, co do których nikt nie ma wątpliwości, że powinny znaleźć się w bibliotekach, musi on natomiast tak gospodarować pozostałymi kredytami, aby spośród ukazujących się książek przydatnych w jego terenie wybrać rzeczywiście te najbardziej niezbędne.

Ponieważ w dotychczasowej praktyce zaopatrzenia bibliotek jest to etap zupełnie nowy, a jednocześnie biblioteki powiatowe i miejskie mają już pewne doświadczenia w samodzielnym zaopatrywaniu swoich placówek, przygotowania tegoroczne są szczególnie ważne. Rezultaty zaś w znacznym stopniu uzależnione są od zorientowania się w planie wydawniczym na rok 1961. Zamieszczone tu uwagi o zawartości planu przeznaczone są dla bibliotek powiatowych i mają na celu zwrócenie ich uwagi na te pozycje, które powinny znaleźć się w małych bibliotekach (miejskich, gromadzkich).

Główne tendencje planu wydawniczego na rok 1961, które powinny zainteresować biblioteki powszechne zmiierzają do popularyzacji wiedzy i techniki wśród laików.

Chciałbym, przystępując do omówienia wybranych pozycji, zwrócić uwagę przede wszystkim na te utwory lub działy, które winny wzbudzić szczególną uwagę bibliotekarzy. Jeżeli nawet okaże się, że część zapowiedzianych książek w ogóle nie zostanie wydana, a w atrakcyjnej formie zapowiedziany tytuł okaże się pozycją mierną, mimo to główne założenia przyszłego zakupu możemy już dziś sobie ustalić, a przewidziane w planie rezerwy uzupełnią luki, które powstaną w toku produkcji wydawniczej. Nowe pozycje nie uwzględnione w planie dopełnią całości zakupu.

Literatura dla dzieci i młodzieży

Literatura dziecięca nie zawsze jest dostatecznie doceniana, a odgrywa przecież doniosłą rolę w kształtowaniu się upodobań czytelników każdego środowiska. Rzecz godna podkreślenia, że do popularyzacji wiedzy wśród najmłodszych zabrało się wielu naszych najwybitniejszych i najbardziej popularnych pisarzy dla dzieci. I tak obok wznowień książek zapoznających młodzież z przyrodą, geografiami Polski i innych krajów ukaże się szereg pozycji zupełnie nowych, o nowej tematyce lub nowym sposobie ujęcia. Dla najmłodszych (przedszkolaków) książeczki te ułożone są w cykle i one mają w zasadzie przygotowywać czy podbudowywać zainteresowania przyszłych czytelników np. książeczki przyrodnicze, których autorami są m. in. *Centkiewiczowie*, *Żabiński*, *Brzechwa*, *Buczkówna*, *Szancer*. W cyklu „Wielka przygoda” piszą m. in. *Szancer*, *Broniewska*, *Brzechwa*, *Porazińska*, *Szelburg-Zarembina*, *Woroszyński*. Dla młodzieży uczącej się wznawia się jak co roku przede wszystkim lektury szkolne oraz te pozycje, które zyskały największą popularność. Do ambitniejszych tytułów ukazujących młodzieży nowe zagadnienia lub dawne problemy w sposób inny niż dotąd należą: *Chotomskiej* — „Dzieje pana Astronoma”, *Kownackiej* — rodzaj encyklopedii przyrodniczej pt. „Głos przyrody”, *Porazińskiej* — „Starodzieje”, *Dybowskiego* — „Gorące wici” (prehistoria), *Kłosa* — „Kacper z Panny Wodnej” (najazd szwedzki), *Kossak* — „Legnickie pole” (dawno nie wznawiane), *Kubiaka* — „Kto

z was mieszka w tych miasteczkach”, *Pauszer-Klonowskiej* — „Światło z nad Niemna” (o Orzeszkowej), *Wardasówny* — „Zew przestworzy” (o T. Żwirce), *Brzozy* — „Ignacy Domeyko” (podróżnik i geograf), *Mrówczyńskiego* — „Cię Montezumy” (wojna francusko-meksykańska) czy *Freyberga* — „Tajemnicza Afryka” (łowienie zwierząt w Afryce dla ogrodów zoologicznych).

Na uwagę zasługuje też kilka pozycji tzw. dziewczęcych, o które niejednokrotnie dopominały się bibliotekarki. Obok *Lindgren* — „Ficia Pończoszarka” powieści o tematyce dziewczęcej zapowiadają: *Bukowicka* — „Pamiętnik Zosi”, *Grzybowska* — „I ja i Franuś”, *Rolleczek* — „Ja i moja rodzinka”. Ponadto *Wardecka* i *Szmaglewska* — bez podania tytułów.

Literatura popularnonaukowa

Z książek popularnonaukowych i naukowych zapowiedzianych na rok 1961 najbardziej winny zainteresować każdą bibliotekę wydawnictwa słownikowo-encyklopedyczne. Ukaże się nowe wydanie „Małej Encyklopedii Powszechnej”. Ponadto zapowiedziano: „Małą Encyklopedię Techniki”, *Zdrowia*, *Przyrodniczą*, „Prawo na codzien”, „Mały słownik historii Polski”, „Słownik rzemieślnika”, „Mały słownik literatury polskiej”. Warto też zwrócić uwagę na książkę *Chylińskiego* pt. „Religie świata”. Będzie to rodzaj małej encyklopedii religioznawczej. Z dziedziny religioznawstwa ciekawie zapowiada się także książka *Fuchsa* — „Czy biblia ma rację” (tłum. z niemieckiego). Interesująco zapowiadają się książki traktujące o wychowaniu dzieci np. *Gerstman* — „Kształtowanie uczuć dzieci i młodzieży”, *Malewska* i *Muszyński* — „Kłamstwo w życiu dzieci”, *Szuman* — „Wychowanie estetyczne”, czy *Przeclawskiej* — „Rola książki w życiu młodzieży współczesnej”. Są to co prawda książki nieco trudniejsze, ale przydatne w pracy nie tylko każdego nauczyciela, ale i większości rodziców. *Tadeusz Kotarbiński* dostosował „Traktat o dobrej robocie” do potrzeb przeciętnego młodego człowieka i warto, aby ta książka znalazła się także w większych bibliotekach.

W roku 1961 ukaże się także „Historia polskiego ruchu robotniczego” (do 1919 r.). Autorem tego podręcznika jest *Daniszewski*. „Historię ruchu robotniczego lat 1918—1939” opracował *Kowalski*. Tom omawiający lata 1918—1928 ukazał się już w roku ubiegłym, a tom 1929—1939 ukaże się w roku 1961. Będziemy więc wreszcie mieli pełny obraz historii polskiego ruchu robotniczego. Zapowiedziane są również prace o KZMP, OMTUR oraz „Wici”. Historia ruchu robotniczego ukazana jest w ostatnich latach w wielu wydawnictwach o charakterze pamiętnikarskim. W roku przyszłym warto zwrócić uwagę na ten dział, a w szczególności na pozycje: „Nowe pamiętniki chłopów”, *Drobner* — „Moje cztery procesy”, *J. Wyka* — „Notatki Dąbrowszczaka”, *J. Małecki* — (szef sztabu AL) — „Wspomnienia o powstaniu warszawskim”, *L. Kruczkowski* — „Oflag II”, *Wańkowicz* — „Tędy, owędy”.

Pamiętniki współczesności — to reportaże. Szczególnie interesująco przedstawiają się reportaże o życiu innych krajów, narodów i kontynentów: *Jungh* — w książce „Przyszłość się zaczęła” ukazuje rozwój techniki (w Ameryce) przeobrażającej życie i oblicze świata. Podobną problematykę zapowiadają *Dziewanowski* i *Minkowski* w reportażach z ZSRR. *Wola-*

nowski ma ukazać życie współczesnej Japonii, *Stroynowski* — Włoch, *Toynbee* — Ameryki Łacińskiej, Australii i Dalekiego Wschodu. Interesująca obecnie wszystkich Afryka znajdzie się w cyklu reportaży *Olszewskiego* pt. „Złote Wybrzeże”. *Czernik* w książce — „Cztery podróże” pokazuje Afrykę, Chiny, Albanie i Bułgarię.

Podobnie jak w latach ubiegłych bardzo bogato reprezentowana jest literatura poświęcona życiu seksualnemu. Z ciekawie zapowiadających się pozycji należy wymienić: *Stone* — „Podręcznik małżeństwa”, *Iglenicz* — „Świat dojrzewającej młodzieży”, *Bibby* — „Wychowanie seksualne”, *Roźniatowski* — „Chłopiec, młodzieniec, mężczyzna”.

Z medycyny wymienić trzeba: *Szymonowicz* — „Choroby kobiece” i *Szymańskiej* — „Dziecko niezdolne czy chore”.

Technika ciągle jakoś nie może znaleźć dróg do laika poza fotoamatorstwem, samochodami i motocyklami. Na uwagę zasługują tu następujące pozycje: *Plaźewski* — „Fotoamator”, *Majewski* — „ABC motocyklisty”, *Stawczyński* — „Mam samochód — radzę sobie sam”. W tych też działach znowu notujemy interesujące pozycje. Ponadto *Szolginia* — „Cuda techniki”, *Wojciechowski* — „Robimy wszystko sami” oraz *Bincer* — „Tysiąc słów o telewizji” zwracają uwagę swoją ewentualną atrakcyjnością.

Z zakresu historii nie ukazuje się co prawda jakieś zwarte omówienie historii Polski, ale kilka pozycji winno wzbudzić zainteresowanie bibliotekarzy i czytelników: *Jasienica* — „Progi tysiąclecia”, *Ciesielska* — „W zasięgu krzyżackiego miecza”, *Arnold i in.* — „Historia Polski do 1795 roku”, *Holzer* — „Polska w I wojnie światowej”, *Turlejska* — „Sprawa polska podczas II wojny światowej”.

Z działów literatury popularnonaukowej należy wymienić jeszcze naukę o literaturze. Jest to dział szczególnie ważny ze względu na dotychczasowe proporcje wypożyczeń w bibliotekach i konieczność dokształcania się samych bibliotekarzy w zakresie znajomości literatury. W planie jest kilka bardzo interesujących zapowiedzi. Obok wspomnianego już „Małego słownika literatury polskiej” ma ukazać się „Zarys dziejów literatury polskiej” *Matuszewskiego*, „Zarys historii literatury francuskiej” *Lansona* (pozycja przeznaczona dla nauczycieli). Nową wersję 100 lat myśli polskiej pt. „200 lat myśli polskiej” zapowiada Wiedza Powszechna. Z pozycji monograficznych warto zanotować: *Janion* — „Zygmunt Krasiński”, *Wyka* — „Aleksander Fredro”. Warto też zakupić do biblioteki „Wiadomości z teorii literatury” — *Głowińskiego*. Nie można pominąć w bibliotekach miejskich i powiatowych pierwszego tomu „Bibliografii literatury polskiej” *Korbuta*.

Literatura piękna

Polska literatura piękna reprezentowana jest przez wznowienia nie przedstawiające się być może rewelacyjnie. Obok żelaznych pozycji klasyków jak: „Pan Tadeusz”, „Placówka”, „Lalka”, „Krzyżacy”, „Quo Vadis” czy „Trylogia” ukazuje się szereg pozycji pisarzy zapomnianych jak np. *Bardowskiej* — „Poeta i mniszka” (powieść o Goethem), *Kossowskiego* — „Śmierć w słońcu”, *Winawera* — „Doktor Przybram”. Na uwagę zasługuje „Antologia poezji XX-lecia” w opracowaniu *Matuszewskiego* i *Pollaka* oraz *Mitznera* i *Pasternaka* — „Antologia satyry XX-lecia”.

W literaturze współczesnej notujemy kilka debiutów, bardzo wiele pozycji pisarzy mało znanych oraz kilka zapowiedzi naszej czołówki literackiej. Debiuty pisarskie z zasady nie interesują mniejszych bibliotek, nie będzie więc o nich mowy. Z pisarzy, których zapowiedzi warto zapamiętać należy wymienić: *Bratny* — „Opowiadania”, *Brzechwa* — (II część) „Gdy owoc dojrzewa”, *Galaj* — „Okupacja”, *Kaltenberg* — „Płomień strzeżony”, *Bunsch* — „Rok tysięczny”, *Kurek* — „Pepe Kanarek”, *Lem* — „Wyprawa w Kosmos”, *Mach* — „Góry nad Czarnym morzem”, *Paukszta* — „Dwie powieści”, *A. Rudnicki* — „Naręczony Beaty”, *Rusinek* — „Srebrne wesela”, *Rychlewski* — „Spod znaku Rodła”, *Terlecki* — „Przyjaciel z Porto Belle”. No i wreszcie zapowiedzi nowych powieści grupy pisarzy, z którymi wszyscy łączą duże nadzieje, zarówno czytelnicy jak i krytycy, wydawcy, działacze oświatowi. Wymieniam według alfabetu: *Czeszko*, *Dąbrowska*, *Dyगत*, *Iwaszkiewicz*, *Newerly*, *Parnicki*, *Putrament*, *Wańkiewicz*, *Ważyk* i *Żukrowski*. Trzeba niestety z przykrością stwierdzić, że poza *Iwaszkiewiczem* („Sława i chwała” oraz „Kochankowie z Werony”), *Parnickim* („Nowa baśń — powieść o Grunwaldzie), *Ważykiem* („Epizod”) (dwudziestolecie) i *Żukrowskim* („Opowieści indyjskie”) pozostali pisarze poza ogólnikowym stwierdzeniem, że będą to książki o tematyce współczesnej, nawet tytułu nie podali. Wniosek z tego — mało jest prawdopodobne, abyśmy zapowiedziane pozycje czytali już w roku 1961.

Tłumaczenia z literatur obcych przynoszą kilkanaście bardzo interesujących pozycji. Literaturę radziecką reprezentują przede wszystkim dwa dawno zapowiadane utwory Szołochowa — druga część „Zoranego ugoru” oraz powieść o II wojnie światowej pt. „Walczyli za ojczyznę”. Ponadto przetłumaczono kilka pozycji, które zyskały sobie w Związku Radzieckim ogólne zainteresowanie i uznanie krytyki np. *Bek* — „Kilka dni” (dalszy ciąg „Szosa Wołokołamskiej”), *Polewoj* — „Głębokie tyły”, *Karpow* — „Podmyte drogi”. Ukáže się też m. in. nowa książka *Paustowskiego* pt. „Romantycy” oraz wznowienie „Powieści sentymentalnej” — *Panowej*.

Z literatury amerykańskiej oczekiwać możemy znanych powszechnie twórców starszego pokolenia. Zostanie przetłumaczona *Caldwella* „Tragiczna ziemia”, *Faulknera* — „Niezwyciężeni” i „Intruz”, *Hemingwaya* — „Przez rzekę i między drzewa” oraz *Steinbecka* — „Niebiańskie pastwiska” i cykl reportaży z II wojny pt. „Była kiedyś wojna”. Z najnowszej literatury amerykańskiej zasługują jeszcze na bacniejszą uwagę dwa tomy opowiadań *Capote* oraz powieść *Saroyan'a* pt. „Przygody Wesley'a Jacksona”.

W tłumaczeniach z literatury angielskiej zwraca uwagę klasyczna książka *Greena* — „Moc i chwała” oraz książka popularnego w Polsce *Cronina* — „Światło północy”. Przetłumaczona też zostanie nowa powieść *Graves'a* — „Żona pana Milona”.

Z literatury czeskiej ukążą się m. in. powieści: *Drdy* — „Wędrówki Piotra Arcyłgarza”, *Otcenaška* — „Romeo, Julia i mrok”, *Rzezacza* — „Niebiańska koza”.

Z literatury francuskiej na pierwszy plan wysuwa się powieść *Aragona* — „Aurelian”, ponadto *Mauriac'a* — „Czarne anioły”, *Triplet* — „Róże na kredyt”.

Z literatury niemieckiej interesująco zapowiadają się książki: Bölla — „Miliard o wpół do dziesiątej”, Kästnera — „Fabian”, Kestena — „Casanova”, Krafta — „Wyspa bez światła”. Warto też uzupełnić księgozbiory wznowieniem Pliviera — „Stalingrad”.

Nie sposób omówić literatur wszystkich krajów, czy tylko wymienić większość zapowiadanych pozycji. Zasygnalizowane problemy, nazwiska i tytuły mają na celu utwierdzić czytelnika w przekonaniu, że plan wydawniczy na rok 1961 jest w sumie bogaty i interesujący i że warto wypożyczyć go z biblioteki wojewódzkiej i pilnie przestudiować.

Stanisław Siekierski

T. WIELADEK
Warszawa

TROCHĘ DIALEKTYKI NA UŻYTEK BIBLIOTEKARSKI

Artykuł J. Kołodziejkiej i A. Łuczyńskiej — „Rola księgozbiorów bibliotek wojewódzkich i powiatowych” (*Bibliotekarz* nr 9) porusza tak ważne i równocześnie trudne problemy, że napewno nie mnie jedną sprovokuje od dyskusji. Dyskusja ta wydaje się tym bardziej potrzebna, że w najbliższej przyszłości projektowana jest nowelizacja instrukcji, omawiających zadania i organizację księgozbiorów bibliotek wojewódzkich i powiatowych, a także regulaminu wypożyczeń międzybibliotecznych.

Przystępując do pisania tego artykułu natknęłam się na pewien kłopot natury terminologicznej.

Wydawało by się, że niezależnie od tego, czy słuszne wydają się nam sformułowania obowiązujących przepisów, powinniśmy je honorować, aż do chwili ewentualnej ich zmiany. Dlatego trochę mnie zaskoczył gorący apel prof. Remerowej (K. Remerowa — „Magiczna siła słowa” *Bibliotekarz* nr 7—8), w sprawie nazwy „dopożyczanie”. Instrukcja w sprawie wypożyczania międzybibliotecznego z r. 1953 nie mówi wprawdzie o „dopożyczaniu” (ani razu nie użyto tego terminu), ale sformułowanie w § 4.6d — dość wyraźnie sugeruje, że w zastosowaniu do sieci publicznych bibliotek powszechnych o wypożyczaniu międzybibliotecznym mówić można dopiero począwszy od bibliotek wojewódzkich. („Wszystkie wojewódzkie biblioteki oraz miejskie biblioteki publiczne ...uczestniczą w wypożyczaniu międzybibliotecznym bezpośrednio”). Przytoczony we wspomnianym artykule J. Kołodziejkiej i A. Łuczyńskiej ustęp z ramowego statutu wojewódzkiej i miejskiej biblioteki mówi o „dopożyczaniu potrzebnych wydawnictw” bibliotekom niższego szczebla organizacyjnego jako o jednym z podstawowych zadań księgozbiorów tych bibliotek. Podobnie określa obowiązki powiatowej i miejskiej biblioteki jej ramowy statut.

Istotniejszym jednak momentem wydaje mi się określenie celu wypożyczania międzybibliotecznego w § 1 instrukcji w tej sprawie, słusznie chyba sformułowane z punktu widzenia potrzeb i interesów bibliotek innych sieci oraz naszych w stosunku do nich zapotrzebowań, nie obejmujące jednak całokształtu potrzeb np. czytelnika biblioteki gromadzkiej

(potrzeb, których nie może zaspokoić księgozbiór tej biblioteki), a także niezgodne z zadaniami i zakresem gromadzenia księgozbiorów bibliotek powiatowych.

Te przesłanki zdawałyby się upoważniać do szukania odrębnych roboczych nazw — dla podkreślenia, że zadania bibliotek powiatowych i wojewódzkich w zakresie udostępniania swych zbiorów są szersze niż przewidują to cele wypożyczania międzybibliotecznego, w którym biorą udział biblioteki różnych sieci.

Nie zamierzam jednak bronić tej nazwy, nie tylko przez wzgląd na autorytet prof. Remerowej, ale także dlatego, że najwidoczniej nie potrafię w pełni docenić „magicznej siły słowa”. Chciałabym natomiast w tym artykule poruszyć kilka spraw związanych właśnie ze specyfiką sytuacji i zadań sieci bibliotek publicznych w zakresie udostępniania zbiorów bibliotecznycych.

Pomijając nawet kłopoty z terminologią, (zwłaszcza po wszystkich ostatnich wyjaśnieniach), przepisy prawne, dotyczące całego kompleksu zagadnień poruszonych w ostatnim artykule Kołodziejskiej i Łuczyńskiej, wymagają już niewątpliwie pewnych zmian, uporządkowania i jaśniejszego, jednoznacznego sformułowania.

Nie wydaje mi się wprawdzie, aby tylko przestarzałość i niedoskonałość tych przepisów zaciążyła na niedorozwoju ruchu wypożyczeń międzybibliecznych w sieci publicznych bibliotek powszechnych w tym stopniu, jak to sugerują autorki artykułu. Myślę, że przyczynami, które odegrały tu większą rolę, były nie tyle błędne zasady kompletowania zbiorów, co zaniedbanie działalności informacyjno-bibliograficznej, bez której trudno oczekiwać ożywienia wypożyczania międzybibliotecznego. Przy tak niewielkich liczbach zamówień zgłaszanych na książki i niepokojąco niskim stopniu wykorzystania księgozbiorów powiatowych i wojewódzkich, a tak ubogich równocześnie księgozbiorach bibliotek gromadzkich i małomiej-skich, urasta niezmiernie rola tej działalności — jej sens społeczny.

Systematyczne informowanie przy pomocy spisów o nabytkach bibliotek powiatowych i wojewódzkich, powinno już chyba wejść w skład obowiązków przewidzianych regulaminami tych bibliotek. W obecnej sytuacji, dla ruszenia z martwego punktu, informacje takie nie wystarczają jednak, potrzebne są napewno pomoce bibliograficzne o charakterze zalecającym — np. szeroki wybór małych adnotowanych katalogów zagadnieniowych, z których by mógł korzystać czytelnik biblioteki gromadzkiej i małomiej-skiej. Godnym szerszego wykorzystania jest też pomysł WiMBP w Opolu, anonsowania w prasie wojewódzkiej ciekawszych swych nabytków. Podobnie na uwagę zasługuje inicjatywa WiMBP w Lublinie. Biblioteka ta wydaje ulotki, omawiające kilka (2—4) książek popularnonaukowych, wiążących się tematycznie ze sobą. Przy pomocy tych ulotek propaguje się w Lublinie literaturę popularnonaukową wśród mieszkańców miasta. Można by je wykorzystać szerzej dla upowszechniania wypożyczania międzybibliotecznego. Podobne metody mogą mieć duże znaczenie propagandowe.

Rozważenia wymaga także inny aspekt sprawy niedostatecznego wykorzystania księgozbiorów bibliotek powiatowych i wojewódzkich.

Zasady wypożyczania międzybibliotecznego, niezależnie od wariantów czy zmian szczegółowych, mają na uwadze czytelnika świadomego, który

jeśli nawet nie potrafi dobierać materiałów odpowiednich do swoich potrzeb, to w każdym razie ma dość wyraźnie skryształizowane zainteresowania, czy też potrzeby czytelnicze.

Nie przeprowadzono pod tym kątem analizy czytelnictwa w bibliotekach publicznych. Trudno więc operować konkretnymi liczbami. Nawet jednak powierzchowne obserwacje pozwalają na stwierdzenie, że w bibliotekach gromadzkich i małomiejskich ten typ czytelników stanowi bardzo skromny odsetek ogółu. Nie podobna nie uwzględniać tego stanu rzeczy przy rozważaniu roli księgozbiorów bibliotek powiatowych i wojewódzkich oraz przyczyn niedostatecznego ich wykorzystania.

Możliwości rozwoju ruchu wypożyczania międzybibliotecznego w sieci publicznych bibliotek powszechnych trzeba chyba rozpatrywać w powiązaniu z innymi stosowanymi formami udostępniania księgozbiorów zwłaszcza czytelnikom pozamiejscowym.

Brak zamówień od czytelników z bibliotek gromadzkich i małomiejskich na książki spoza księgozbioru miejscowej biblioteki nie jest jednoznaczny z brakiem potencjalnych na nie zapotrzebowań. Nawet jeśli czytelnicy ci znają swoje uprawnienia w tym zakresie, a są poinformowani o zasobach bibliotek o bogatszych księgozbiorach.

Mam tu na uwadze przede wszystkim znaczną część wiejskiej i małomiasteczkowej inteligencji, która w okresie studiów nie przyswoiła sobie umiejętności i nawyku do pracy samokształceniowej. Zapoznanie z obowiązującymi skryptami i podręcznikami pochłaniało znaczną część jej energii, nie zawsze rozbudzając żywsze zainteresowania. Rolę tą miałyby niejednokrotnie szanse spełnić książki, w zasadzie przeznaczona dla bardziej czytanego odbiorcy, której kupowanie dla biblioteki gromadzkiej nie byłoby racjonalne.

Widziałabym tu zadania dla kompletów ruchomych, którym chyba niesłusznie poświęcamy ostatnio tak niewiele uwagi, wspominając o nich raczej wstydliwie i traktując jako przestarzałą formę działalności. Obecnie powinny one pełnić nieco odmienną służbę, niż w pierwszych latach powojennych.

Oczywiście, jak długo istnieć będą biblioteki gromadzkie z księgozbiorami liczącymi 500, czy nawet 1500 tomów, tak długo istnieć będzie problem wzmocnienia ich trzonu podstawowego przez bibliotekę powiatową. Ale potrzeby te w zasadzie nie powinny już stanowić dyrektywy przy kompletowaniu księgozbioru powiatowego. Słuszniejsze wydaje się przekazywanie zbędnych (lecz nie zdeaktualizowanych) w księgozbiórze powiatowym książek bibliotekom gromadzkim na stałe. Kompletowanie księgozbiorów bibliotek gromadzkich znacznie wcześniej, już przed otwarciem placówki, pozwoli uniknąć tych kłopotów w przyszłości.

Komplety ruchome natomiast, wypożyczane na okres 2—3 miesiące, zawierałyby książki (zarówno popularnonaukowe jak beletrystyczne), wykraczające poza zakres gromadzenia księgozbiorów bibliotek gromadzkich. Oczywiście sprawą istotną jest ich dobór, dokonywany w oparciu o znajomość środowiska w którym dana biblioteka gromadzka pracuje, omówiony, czy też uzgodniony z kierownictwem tej biblioteki. Wysyłane na „wycieczkę krajoznawczą” przypadkowe tytuły, tylko dzięki przypadkowi mogą odegrać jakąś rolę.

Postulując niejako rehabilitację kompletów ruchomych, widzę celowość stosowania tej formy udostępniania księgozbiorów tylko przez biblioteki powiatowe. Nie może to oczywiście zmieniać ich zadań w zakresie zaspakajania indywidualnych zapotrzebowań czytelniczych, zgłaszanych przez biblioteki niższego szczebla organizacyjnego.

Czytelnictwo dorosłych w publicznych bibliotekach powszechnych będzie się napewno w miarę swego rozwoju coraz bardziej emancypować, zmieniając rolę bibliotekarza (będą wzrastać jego zadania w zakresie służby informacyjno-bibliograficznej, a zmniejszać się propagandowo-pedagogiczne) i eliminując stopniowo pewne formy udostępniania książek. Wszelkimi dostępnymi środkami i metodami działania powinniśmy te procesy przyspieszać. Na ogół jednak nie udaje się omijać kolejnych etapów rozwojowych. Obecnie, rozbudzanie zainteresowań i pasji samokształceniowych jest chyba jeszcze ciągle równie ważne, jak zaspakajanie uświadomionych już i określonych indywidualnych zapotrzebowań czytelniczych.

Stosowane formy udostępniania pozostają w ścisłym związku z zadaniami jakie się wyznaczają księgozbiorom bibliotek różnych szczebli, a także z profilem ich zbiorów. Nie przypadkiem odwróciłam porządek rozumowania.

Dotychczasowe zasady kompletowania księgozbiorów wojewódzkich i powiatowych, w ich trzonie zasadniczym, służącym potrzebom terenu różniły się przede wszystkim zakresem i poziomem gromadzonych wydawnictw. Rozważania na temat form udostępniania tych księgozbiorów narzucają inne dodatkowe kryteria różniące ich rolę, a także inne nieco kryteria w ocenie stopnia ich wykorzystania.

Księgozbiór biblioteki powiatowej kompletowany byłby przede wszystkim pod kątem umożliwienia realizacji określonego, długofalowego programu oświatowego, ustalonego w oparciu o analizę potrzeb oraz perspektyw rozwojowych powiatu; programu w pewnym sensie narzucającego środowiskom czytelniczym przejawiającym pewną bierność.

Polityka gromadzenia księgozbiorów wojewódzkich podporządkowana byłaby potrzebom czytelników korzystających z wypożyczania międzybibliotecznego.

Ambicja zaspakajania przez biblioteki wojewódzkie własnym księgozbiorem wszystkich potrzeb czytelniczych byłaby nierealna i prowadziłyby do nieracjonalnej gospodarki funduszami na te cele. Dlatego twierdzenie autorki artykułu o roli księgozbiorów bibliotek wojewódzkich i powiatowych, że wzrastające liczby zamówień na książki, których nie mogą biblioteki wojewódzkie zrealizować przy pomocy własnych księgozbiorów, przy równoczesnym ich wzroście świadczą o niewłaściwej polityce gromadzenia — nie wydaje się przekonujące. Twierdzenie to wymagałoby ewentualnie dodatkowego udokumentowania. Trzeba tu wziąć pod uwagę coraz dalej idącą specjalizację, dokonywującą się we wszystkich dziedzinach wiedzy i ogromny wzrost produkcji wydawniczej.

Alarmujący jest natomiast wzrost zamówień w ogóle nie zrealizowanych, ale i tu wnioski należało by poprzedzić szczegółową analizą tych zamówień.

Racjonalne kompletowanie księgozbiorów wojewódzkich wydaje się szczególnie trudne ze względu na konieczność uwzględniania potrzeb róż-

nych środowisk. Trudności pomnaża bardzo krótki obecnie żywot książek na rynku wydawniczym oraz długie nieraz bardzo okresy, dzielące ich kolejne wydania. Równocześnie skromność funduszków na zakup tym bardziej zobowiązuje do ostrożnej selekcji. Żadnej cudownej recepty nie da się tu napewno wymyśleć. Niemniej postulowane we wspomnianym artykule badania, dla ustalenia kierunków kompletowania zbiorów pomogłyby uniknąć wielu błędów.

Wydaje się też, że w rejonach, w których nie istnieją większe, lepiej zaopatrzone biblioteki naukowe lub specjalne, a także tam, gdzie bibliotekom tym podstawowe dla nich obowiązki nie pozwalają na żywszy udział w wypożyczaniu międzybibliotecznym, należało by już pomyśleć o uzgodnieniu pewnej specjalizacji kierunków gromadzenia księgozbiorów kilku sąsiadujących ze sobą bibliotek wojewódzkich. (Co zresztą wcale nie znaczy, że biblioteki wojewódzkie miałyby gromadzić wydawnictwa o charakterze specjalistycznym). Mimo wspólnych podstawowych zadań księgozbiorów wszystkich bibliotek wojewódzkich polityka uzupełniania tych księgozbiorów zdążać będzie w odmiennych kierunkach. Nasuwają się więc wątpliwości, czy możliwe jest jakieś generalne — centralne ustalenie struktury tych księgozbiorów.

Nie wydaje się możliwe ani celowe obarczanie wszystkich bibliotek wojewódzkich obowiązkiem gromadzenia regionalnego egzemplarza obowiązkowego. Nie jest zrozumiałe, dlaczego Kołodziejska i Łuczyńska upatrują sprzeczność w zalecaniu bibliotekom wojewódzkim uwzględniania potrzeb terenu, przy równoczesnym przekazywaniu egzemplarza tego (w znacznej liczbie województw) bibliotekom miejskim. Jak wiadomo, gromadzi się go w bibliotekach przede wszystkim dla celów archiwalnych i dlatego bardzo istotną sprawą jest tu utrzymanie ciągłości, natomiast dla celów wypożyczania międzybibliotecznego książki tego pochodzenia w zasadzie nie powinny być używane, ze względu na niebezpieczeństwo dekompletowania całości.

Z innych zadań wspólnych zarówno dla WBP jak WiMBP — konieczność zapewnienia zespołom bibliotekarzy dobrze zaopatrzonych księgozbiorów podręcznych, a w bibliotekach wojewódzkich nie połączonych z miejskimi w ramach tych księgozbiorów także nowości wydawniczych nie może budzić wątpliwości. Jednak w WBP część tego księgozbioru, ułatwiającą tylko bibliotekarzom zapoznawanie się z nowościami rynku wydawniczego, słuszniej byłoby traktować jako przepływową, po wykorzystaniu przekazywaną bibliotekom powiatowym.

W okresie starań o uintensywnienie pracy oświatowej bibliotek publicznych na uwagę zasługuje sprawa gromadzenia np. wieloegzemplarzowych książek pisarzy współczesnych, z którymi na terenie danego województwa organizowane są spotkania autorskie itp. Wydaje się, że większe szanse racjonalnego wykorzystania mają tego rodzaju komplety w księgozbiorze wojewódzkim. Nie można całkowicie uniknąć niebezpieczeństwa gromadzenia w związku z podobnymi zadaniami pewnej liczby książek o doraźnej tylko użyteczności.

Na marginesie. — Nagromadzenie znacznych ilości książek martwych, nieprzydatnych w księgozbiorach bibliotek wojewódzkich, o czym piszą w swym artykule Kołodziejska i Łuczyńska, spowodowane było w poważ-

nej mierze przyczynami natury znacznie ogólniejszej niż instrukcja CZB w sprawie kompletowania i struktury księgozbiorów wojewódzkich. Truizmem byłyby już dziś wyjaśnienia w tej sprawie.

Połączenie księgozbiorów bibliotek wojewódzkich i miejskich oraz powiatowych i miejskich niewątpliwie stworzyło warunki do racjonalnego ich wykorzystania. Wydaje się jednak, że przy kompletowaniu księgozbiorów bibliotek powiatowych i miejskich zbyt często zapomina się o konieczności bardzo starannego przemyślenia odpowiedniej „polityki wieloegzemplarzowości”. W konsekwencjach uniemożliwia to nawet zasobnym bibliotekom realizację zadań ich księgozbiorów wobec czytelników spoza miasta powiatowego, ponieważ czytelnikowi miejskiemu przyznawane jest zwykle pierwszeństwo. Prymat czytelnika miejskiego, zwięźanie zadań księgozbioru powiatowego jest już jak się zdaje, dość powszechne. Traktowanie wypożyczania międzybibliotecznego jako podstawowej formy udostępniania księgozbioru powiatowego może w obecnej sytuacji sprzyjać umacnianiu się tych tradycji.

Często, przy podziale funkcji między poszczególnych pracowników biblioteki powiatowej sprawa udostępniania księgozbiorów bibliotekom niższego szczebla organizacyjnego w ogóle nie jest brana pod uwagę. Napewno ta sprawa, na której znaczenie w odniesieniu do bibliotek wojewódzkich, wskazywała już Kołodziejska w swej pracy o wypożyczaniu międzybibliotecznym *, rzutuje w konsekwencji na wykorzystanie księgozbiorów tych bibliotek.

Na koniec jeszcze jedna sprawa, z kompleksu zagadnień poruszonych w artykule, który odegrał rolę inspirującą w stosunku do niniejszych uwag. W końcowych wnioskach artykułu autorki postulują likwidację księgozbiorów bibliotek wojewódzkich nie połączonych z miejskimi i przekazanie ich zadań w zakresie wypożyczania międzybibliotecznego odpowiednim bibliotekom miejskim.

Na koniec jeszcze jedna sprawa, z kompleksu zagadnień poruszonych w artykule, który odegrał rolę inspirującą w stosunku do niniejszych uwag. W końcowych wnioskach artykułu autorki postulują likwidację księgozbiorów bibliotek wojewódzkich nie połączonych z miejskimi i przekazanie ich zadań w zakresie wypożyczania międzybibliotecznego odpowiednim bibliotekom miejskim.

Wniosek jest tym bardziej zaskakujący, że w swej poprzedniej pracy, poświęconej wypożyczaniu międzybibliotecznemu, Kołodziejska reprezentowała wręcz przeciwne stanowisko w tej sprawie. Każdemu wprawdzie wolno zmieniać zdanie, ale przesłanki wydają się dość niepewne. Argument, że udział wojewódzkich bibliotek nie połączonych z miejskimi w wypożyczaniu międzybibliotecznym jest bardzo niski, nie jest przekonujący, bo załączona do artykułu tablica wykazuje, że właśnie WBP w Warszawie i WBP w Poznaniu mają stosunkowo największe osiągnięcia w tym zakresie wśród bibliotek wojewódzkich.

Sugestie, że zaznaczają się wyraźne tendencje do samorzutnego zaniżania księgozbiorów wojewódzkich w WBP opierają się na jakimś nieporozumieniu. W poprzedniej, wspomianej już pracy, poświęconej wypożyczaniu międzybibliotecznemu, autorka wymieniła trzy biblioteki wojewódzkie, które rzekomo nie miały już księgozbiorów — Kraków, Łódź i Gdańsk. W ostatnim artykule sytuacja w Łodzi została już wyjaśniona, przez podanie obecnego stanu księgozbioru tej biblioteki (7 168 tomów). Przy szczegółowszej analizie sytuacji w Krakowie, napewno można mieć wątpliwości, co do słuszności polityki WBP w zakresie uzupełniania własnego księgozbioru. Niemniej w wykazach statystycznych z 31.XII.1959 r.

*) J. Kołodziejska: Wypożyczanie międzybiblioteczne w praktyce bibliotek powszechnych. W-wa 1959, Biblioteka Narodowa.

podano, że księgozbiór WBP w Krakowie liczy 7 445 tomów. (Przybyło z zakupu w r. 1959 — 1 236 tomów, w r. 1958 — 1 446 tomów).

Dla bibliotek miejskich ze zrozumiałych względów podstawowym obowiązkiem będzie zaspakajanie potrzeb czytelników miejskich. Co do możliwości szerszego ich udziału w wypożyczeniu międzybibliotecznym — do pewnych wątpliwości pobudzają przytoczone w artykule liczby niezrealizowanych zamówień na książki (w ramach wypożyczenia międzybibliotecznego), wzrastające zwłaszcza w województwach, gdzie biblioteki wojewódzkie i miejskie nie zostały połączone.

Poza tym, nie może istnieć biblioteka bez księgozbioru — stanie się urzędem.

Wydaje się, że likwidacja księgozbiorów bibliotek wojewódzkich nie połączonych z miejskimi byłaby sprzeczna z innym tak słusznym postulatem artykułu J. Kołodziejskiej i A. Łuczwińskiej — „Możliwości kształcenia i zdobywania wiedzy winny być jednakowe we wszystkich rejonach naszego kraju”.

Teresa Wielądek

J. LUBODZIECKA
Warszawa

O PROFILU KSIĘGOZBIORU W WYPOŻYCZALNIACH BIBLIOTEK PUBLICZNYCH W DUŻYCH MIASTACH

(Z doświadczeń jednej z wypożyczalni warszawskich)

Sprawa profilu księgozbioru dużej miejskiej wypożyczalni nie została dotąd dokładnie sprecyzowana. W 15 lat od budowania właściwie na nowo, zdewastowanych przez wojnę księgozbiorów wartoby się zastanowić nad zagadnieniem ich charakteru.

Niniejsze uwagi są oparte na podstawie dwuletniej obserwacji i praktyki w jednej z większych wypożyczalni warszawskich i stanowią jedynie wycinek tego obszernego tematu.

Księgozbiór warszawskich wypożyczalni służy czytelnikom o bardzo zróżnicowanym poziomie upodobań. Biblioteki obsługują ludzi, począwszy od tych, którzy dopiero wchodzą w szeregi odbiorców książek aż do najbardziej wyrafinowanych smakoszy literatury. W stolicy nie trudno znaleźć biblioteki najbardziej wyspecjalizowane, jednak ze względu na łatwość uzyskania książki w bibliotece publicznej krzyżują się w niej wszelkie możliwe zapotrzebowania, które nie zawsze mogą być zaspokojone. Charakter wypożyczalni i różnorodność poziomu odbiorców upoważnia do budowania księgozbioru w kierunku uniwersalnym z uwzględnieniem poziomu tzw. przeciętnego inteligenta.

Przy tworzeniu i uzupełnianiu księgozbioru beletrystyka, stanowiąca około 70% nasuwa szereg poważnych problemów. Pierwszy z nich dotyczący jakości beletrystyki wyłania się, gdy trzeba decydować co należy gromadzić, aby zachować i utrzymać rangę godną nazwy państwowej biblioteki publicznej. Ranga ta została w pewnym okresie obniżona przez wprowadzenie do bibliotek powieści mało odbiegających od „szmiry”,

a znajdujących zawsze niestety znaczną ilość odbiorców. Mimo, że wypożyczalnie warszawskie nie posiadają rażąco bezwartościowych pozycji, takich, jak np. powieści *Courts-Mahler*, *Mniszkówny* czy *Staśki* już zgromadziły się w nich pewne ilości niskowartościowej literatury w rodzaju „Braci Dalcz i S-ka” *Mostowicza*, lub „Jedno miałem życie” *Klona*, nie mówiąc o licznych kryminałach, szczególnie autorów polskich, podrywających się pod snobistycznie brzmiące cudzoziemskie nazwiska.

Nie wydaje się rzeczą słuszną ustępstwo na rzecz literatury miernych wartości przy zaopatrywaniu bibliotek. W jednej z bibliotek warszawskich zrobiono pewnego rodzaju eksperyment. Odłożono kilka książek tego typu, czekając na wyraźne zapotrzebowanie ze strony czytelników. Prośb o wypożyczenie było niewiele, a obecnie nikt już nawet nie wspomina o owych książkach, mimo iż figurują one w katalogu. Inny eksperyment robi się obecnie z książką *Krystyny Nepomuckiej* pt. „Małżeństwo niedoskonałe”. Książka ta jest wypożyczana określonym czytelnikom z prośbą o wydanie o niej opinii. Dojrzały czytelnicy określają ją, jako książkę brutalnie i wulgarnie ujmującą ważne zagadnienia obyczajowe i moralne. Mało wyrobieni czytelnicy mówią po prostu „to świństwo”. W przyszłości los tej książki jest prawdopodobnie przesądzony, zostanie zapomniana.

Dobry „kryminał” ma swoich zwolenników wśród bibliotekarzy, oczywiście wprowadzony do wypożyczalni w ilości nieprzekraczającej 1—2 egzemplarzy jednego tytułu. Nie trzeba stwarzać pozoru, że kryminał jest owocem zakazanym i że biblioteki w doborze książek kierują się purytańską surowością.

Problem książek dla czytelnika mało wyrobionego jest ciągle otwarty. Karmienie go jednak „kryminałem” czy książką artystycznie bezwartościową jest błędne. Niejednokrotnie czytelnik taki zwykle zaczyna swoje lektury od powieści *Dumas’a*. Zadaniem bibliotekarza jest skierowanie jego uwagi ku dobrej powieści historycznej, po której przychodzi kolej na arcydzieła literatury światowej pisarzy takich, jak np.: *J. Galsworthy*, *M. Dąbrowska*. Do arcydzieł sięgają prawie wszyscy: młodzież dla lektury szkolnej, zmęczeni dla odpoczynku, wybredni dla doznania raz jeszcze niezapomnianych wrażeń. Dlatego też chyba trudno wątpić o konieczności mnożenia w ramach uzupełniania księgozbioru egzemplarzy literatury klasycznej, jako tej, która nigdy nie zawodzi i służy wszystkim.

Literatura polska i obca to problem w księgozbiore wypożyczalni dość trudny do rozwiązania. Nowość wydawnicza jest zawsze chętnie czytana, i w pierwszym momencie nie odgrywa dużej roli jej jakość i wartość. W parę tygodni a czasem miesięcy po wprowadzeniu książki do biblioteki następuje naturalna selekcja jej poczytności. Przy zainteresowaniu czytelników nowościami gra tu także dużą rolę snobizm czytelniczy i chęć poznania utworu, o którym mówi radio i pisze prasa codzienna oraz literacka. Zjawisko jak najbardziej pozytywne. Jednakże czas wyraźnie działa na rzecz wartościowych książek, odrzucając ziarno od plew.

Bibliotekarz chcąc zapewnić trwałość i atrakcyjność swemu księgozbiorowi ma trudne zadanie do rozwiązania; jak np. postąpić z wszelkimi debiutami i nieznanymi autorami.

Wydaje się, że duża wypożyczalnia powinna posiadać jeden egzemplarz każdej wartościowej nowości. Natomiast książki o trwałej wartości należałyby kompletować w ilości 3—4 egzemplarzy.

Przemawiają za tym przykłady, świadczące, że oprócz cieszących się nieustannym powodzeniem takich autorów jak np. *Camus, Hemingway, La Mure, Paustowski, Steinbeck* próbe czasu przetrwały również utwory pisarzy polskich i obcych, jak np.:

| | | |
|----------------------|---|---------------------------|
| <i>Gerhard J.</i> | — | Luny w Bieszczadach |
| <i>Kijowski A.</i> | — | Oskarżony |
| <i>Patkowski M.</i> | — | Skorpiony, Harmonijka |
| <i>Żukrowski W.</i> | — | Okruchy weselnego tortu |
| <i>Lemoine R.</i> | — | Kochane maleństwa |
| <i>Marshall B.</i> | — | Stary żołnierz nie umiera |
| <i>Nikołajewa H.</i> | — | Bitwa w drodze |
| <i>Vailland R.</i> | — | La passatella |
| <i>Wolfe T.</i> | — | Nie ma powrotu |

Wymienione książki zdobyły sobie powodzenie z racji swoich niewątpliwych wartości. Inna natomiast grupa książek, charakteryzująca się jeszcze do niedawna dużym zainteresowaniem czytelników, stopniowo, ale systematycznie je traci. Należą do tej grupy m. in.:

| | | |
|--------------------|---|------------------------------|
| <i>Tyrmand L.</i> | — | Zły |
| <i>Stanuch S.</i> | — | Portret z pamięci |
| <i>Sagan F.</i> | — | Witaj smutku, Pewien uśmiech |
| <i>Sarraute N.</i> | — | Portret nieznanego |

W racjonalnym kompletowaniu książek nowych przeszkadza bardzo obecna struktura rynku wydawniczego. Szybkie wyczerpywanie się niektórych nakładów każe zaopatrywać się w książki, które często w praktyce okazują się zupełnie zbędne. Biorąc przy tym pod uwagę, że księgozbiór jest do pewnego stopnia odbiciem rynku wydawniczego nie może pozostać on w tyle wobec zagadnień życia współczesnego. Ostrożność w kompletowaniu księgozbioru powinna wyrażać się w kompletowaniu dobrych i pewnych tytułów, kupowaniu w jednym egzemplarzu książek słabszych i pomijaniu zdecydowanie wstecznych ideologicznie i słabych artystycznie pozycji.

Jak już wspomniano na początku, księgozbiór wypożyczalni powinien mieć charakter uniwersalny nie zaś specjalistyczny. Książkę potrzebną jednemu czytelnikowi na czas dłuższy, a zwłaszcza osobie studiującej powinna zapewnić czytelnia naukowa. Nie jest możliwe i ze względu na regulamin, finanse oraz dość słabe zabezpieczenie możliwości wyegzekwowania od niesumiennego czytelnika książki drogiej, gromadzenie literatury, o której wiadomo, że może być wypożyczana jednorazowo. Uniwersalność księgozbioru wypożyczalni polegałaby na rozbudowywaniu tych dziedzin wiedzy, które cieszą się największym zainteresowaniem. Należy do nich m. in. cybernetyka, psychologia, historia wojen (szczególnie ostatniej) i technika ich prowadzenia, loty międzyplanetarne, archeologia, obyczaje i życie zwierząt, higiena dziecka i zapobieganie ciąży, gospodarstwo domowe, historia sportu, współczesna krytyka literacka (szczególnie związana z twórczością pisarzy zachodnich), fotografika, podróże (szczególnie egzotyczne), pamiętniki, życiorysy ludzi nieprzeciętnych, specjalnie związane z malarstwem, muzyką, literaturą, teatrem, filmem, historia polska i powszechna.

Przy tym należy zaznaczyć, że interesująca książka popularnonaukowa sama toruje sobie drogę, nie wymagając specjalnych zabiegów popularyzujących ze strony bibliotekarza.

Dla ilustracji wymieniam przykładowo pozycje cieszące się nie mniejszym powodzeniem niż beletrystyka (ułożone w porządku alfabetycznym):

| | |
|--------------------------------|---|
| <i>Alberes R.</i> | — Bilans literatury XX wieku |
| <i>Bernaś E., Meissner L.</i> | — Brunatni siewcy śmierci |
| <i>Boulton W. H.</i> | — Wieczność piramid i tragedia Pompei |
| <i>Ceram C. W.</i> | — Bogowie, groby i uczeni |
| <i>Demaitre E.</i> | — Ludożercy i poszukiwacze głów |
| <i>Dworczyk W., Dulemba L.</i> | — Podróż za trzy grosze |
| <i>Eisenhower D. D.</i> | — Krucjata w Europie |
| <i>Górski E.</i> | — Czarna księga |
| <i>Heyerdahl T.</i> | — Wyprawa Kon-tiki, Aku Aku |
| <i>Hermann P.</i> | — Siódma minęta, ósma przemija |
| <i>Kosidowski Z.</i> | — Gdy słońce było bogiem, Królestwo złotych łańcuchów |
| <i>Lamb D. I.</i> | — Zaginione miasta |
| <i>Leff S., Leff V.</i> | — Od czarów do medycyny współczesnej |
| <i>Lepecki M.</i> | — Od Amazonki do Ziemi Ognistej |
| <i>Molska J.</i> | — Pani domu |
| <i>Olszewski T.</i> | — Australia |
| <i>Perruchot H.</i> | — Cezanne, Toulouse-Lautrec |
| <i>Sawicki J.</i> | — Przed polskim prokuratorem |
| <i>Starzyński J.</i> | — Ludzie i obrazy |
| <i>Vogel A.</i> | — Papuasi i pigmeje |
| <i>Zabiński J.</i> | — Świat zwierząt |

Uwzględniając wyraźne zapotrzebowanie czytelników nie można zapomnieć o książkach słabo czytanych, a jednakże koniecznych ze względu na rolę biblioteki publicznej, jako placówki oświatowej, działającej w państwie socjalistycznym. Mam tu na myśli pozycje z zakresu nauk społecznych, polityki, ekonomii i światopoglądu laickiego. Otóż wydawnictwa (zwłaszcza wielotomowe), do których czytania potrzebne jest przygotowanie naukowe mają tylko sporadycznych odbiorców. Natomiast książki wydane w atrakcyjnej formie i mniejszych formatach są chętniej czytane.

Aby te uwagi i postulaty stały się realne i biblioteka mogła zapewnić swoim czytelnikom odpowiedni wybór książek, dostosowany do ich poziomu i potrzeb powinien również ulec zmianie charakter sprzedaży księgarskiej. Nie mówiąc już o książkach atrakcyjnych, znikających szybko z rynku księgarskiego, bibliotekarze mają ciągły kłopot z książkami zaczytanymi i zagubionymi, których ubytek stanowi lukę trudną do zastąpienia nieraz przez długie lata. Aby księgozbiór był kompletny i zasilany stale wznowieniami klasyków, produkcją współczesną, i powiększany kilkoma egzemplarzami najlepszych książek współczesnych i żeby uniknąć poważnych trudności przy tworzeniu księgozbiorów dla nowych bibliotek należy pomyśleć o sprzedaży zamkniętej. Księgarnia zamknięta w rodzaju „Biblikolektora” mogłaby zapewnić zastrzeżony dla bibliotek powszechnych, żelazny zapas książek służący do uzupełniania wszelkich braków w księgozbiorach.

J. Lubodziecka

BIBLIOTEKI DZIECIĘCE W STANACH ZJEDNOCZONYCH (II)

Kwalifikacje personelu

Od dawna rozumiano w USA, że podstawą racjonalnej działalności bibliotek dziecięcych jest wykwalifikowany personel, starannie dobrany i obficie zaopatrzone księgozbiór oraz pomieszczenie dostosowane do potrzeb pracy z dziećmi. Z czasem przybył jeszcze postulat ciągłości pracy personelu. Stopniowo bowiem, w miarę jak gruntowało się uznanie dla pracy bibliotek dziecięcych oraz zrozumienie wartości tych bibliotek jako instytucji wychowawczych, (w myśl hasła sformułowanego lapidarnie przez *Melwila Dewey'a*: „szkoła i biblioteka to dwie nogi, na których spoczywa oświata”), zaczęto zdawać sobie sprawę, jak niepożądana i szkodliwa jest tu płynność kadr.

Zwracano na to uwagę m. in. w serii artykułów na temat przyszłości bibliotek dziecięcych, jaką w latach 1936—37 publikował „*Library Journal*”, organ ALA (Związku Bibliotekarzy).

Domagano się wówczas podniesienia płac bibliotekarek dziecięcych. Żądanie to powtarza się nadal, przy czym wskazuje się przykład bibliotekarzy szkolnych, którzy potrafili osiągnąć lepsze warunki pracy.

Wymagania co do kwalifikacji personelu bibliotek dziecięcych nie są w USA jednolite, co wynika zarówno z wspomnianego już braku jednolitej organizacji, jak też z różnego poziomu tych bibliotek w poszczególnych stanach, na ogół jednak stale wzrastają i dziś, jako minimum przygotowania do prowadzenia pracy w bibliotece dziecięcej uważa się ukończenie czteroletnich studiów pierwszego stopnia wykształcenia uniwersyteckiego, tj. college'u¹⁾ (o kierunku humanistycznym lub przyrodniczym) oraz roku lub dwóch studiów bibliotekarskich w jednej ze szkół akredytowanych przez ALA.

Studia uniwersyteckie drugiego stopnia wymagane są od pracowników central bibliotecznych większych miast, gdzie jest więcej pracy metodycznej i informacyjnej w kontaktach z dorosłymi, niż bezpośredniej pracy z dziećmi, których obsługa odbywa się głównie w dzielnicy zamieszkiwania dziecka. Wymaga się tu kilkuletniej praktyki w tym co najmniej 1—2 lat w bibliotece dziecięcej.

Datujące się od 1902 r. szkolnictwo zawodowe dla bibliotek dziecięcych¹⁾ od początku po dzień dzisiejszy zdobywa dla tej specjalności same kobiety, choć niejednokrotnie stwierdza się, w artykułach prasy zawodowej, że mężczyźni byłiby bardzo pożądanymi. Szkolenie doskonalili się stopniowo, rozszerza się i pogłębia swój program, zyskuje coraz poważniejszych i doświadczonych wykładowców. Nad poziomem całego szkolnictwa bibliotekarskiego czuwa, jak wiadomo, Związek Bibliotekarzy, który niedalek jak

¹⁾ *H. Więckowska* określa ten wymagany od bibliotekarzy dyplom ukończenia college'u (Bachelor of Arts lub B. of Sciences), jako coś pośredniego między naszą wojenną maturą a dyplomem zawodowym z okresu 3-latki i studiów dwustopniowych. (Uniwersyteckie Szkolnictwo Bibliotekarskie St. Zjednoczonych. Łódź, 1959).

w r. 1958 zredukował ilość uznawanych przez siebie szkół z 38 do 31, dając tym wyraz dążeniu do wysokiego standardu przygotowania zawodowego bibliotekarzy²⁾.

Na łamach prasy fachowej wypomina się jednak szkołom bibliotekarskim, że do pracy z dziećmi kierują element stosunkowo słabszy. Te łagodne istoty, określane epitetem „miła”, „słodka”, szybko jałowiejają, w ciągłym obcowaniu z dziećmi i ich literaturą, nie znajdując czasu i nie umiejąc sięgać po lekturę dla potrzeb własnego rozwoju. Wśród słabszego intelektualnie narybku, kierowanego przez szkoły bibliotekarskie do pracy z dziećmi, zbyt często zdarzają się osoby, które cały swój wysiłek zużywają na prace techniczne i porządkowe, na zachowanie ogólnego ładu i estetyki wnętrza (jakże potrzebne!), ale „nie widzą” dzieci i nie mają czasu ani dla nich, ani dla czytelnictwa. Inne znów zmieniają się — niepostrzeżenie dla samych siebie — w bezduszne urzędniczki, nieubłaganą wartość przepisów i zakazów. Głosy prasy fachowej przestrzegają przed kostnieniem bibliotekarek dziecięcych w rygoryzmie i piętnują grzechy przeciwko życzliwej i rozumnej obsłudze czytelników za cenę utrzymania obowiązujących w danej bibliotece zasad porządkowych.

Odmawia się np. zajrzenia do encyklopedii chłopcu, któremu to jest potrzebne na dzień następny, bo spóźniwszy się o 5 minut, trafił na porę, kiedy biblioteka obsługuje wyłącznie dzieci przychodzące z rodzicami. Inny znów czytelnik nie dostaje potrzebnej mu książki w bibliotece dla dorosłych, chociaż przyszedł z matką (inteligentką), która sama kieruje jego czytelnictwem, bo bibliotekarka honoruje wyłącznie podpis nauczyciela. Autorka ośmiesza bezduszne trzymanie się litery przepisów, porównuje postępowanie takich bibliotekarzy do bezmyślnego zmechanizowania skrupulatnej pielęgniarce, która budzi smacznie śpiącego pacjenta, „bo czas na pigułkę nasenną”.

Przytoczone grzechy rygoryzmu nie są widać odosobnione, skoro wzdycha się do mądrego hasła na drzwiach dawnych bibliotek, wzywającego, by mieć przepisów jak najmniej i łamać je ilekroć zajdzie potrzeba. („Have as few rules as possible and break them whenever necessary”).

Wracając do spraw kwalifikacji bibliotek dziecięcych i rosnących stale wymagań dotyczących ich wykształcenia, nie wolno zapominać, że багаż wiadomości i umiejętności wyniesiony z najlepszej bodaj szkoły nie na długo starczy bez stałej pracy nad sobą. Mówiliśmy uprzednio, jak nowe hasła nauczania i wychowania wpłynęły na bieg pracy bibliotek dziecięcych, wysuwając na czoło szereg zadań personelu wykwalifikowanego, obsługę informacyjną i propagandę materiałów popularnonaukowych. Zawrotne tempo rozwoju dzisiejszej nauki, która podwaja się, odmienia i przeobraża w ciągu 15-lecia, (tj. zanim przedszkolak dobiegnie końca szkoły średniej), zmusza bibliotekarza do ciągłej aktualizacji działu niebeletrystycznego biblioteki, a w raz z tym do nieustannej samokontroli.

Nie wystarczy dobrze wykształcić bibliotekarza i nauczyć orientacji w zalewie słowa drukowanego oraz sięgania po środki masowego oddziaływania w celach kulturalno-oświatowych. Trzeba mu dać czas i możliwość czytania i uczenia się. Prasa zawodowa uparcie woła o taką ilość płatnego czasu, dla bibliotekarek, żeby go starczyło na czytanie nie tylko książki

²⁾ Pierwsza była Training School for Children Librarians przy Bibliotece Carnegiego w Pittsburgu.

dziecięcej, ale także lektury dorosłych. Bibliotekarz musi czytać — woła prasa. Zapał do książki ważniejszy jest niż mądrość fachowa, którą można zdobyć w praktyce. Każdego kandydata na bibliotekarza — mówi jeden z artykułów — należałoby pytać przede wszystkim, czy lubi czytać, czy lubi służyć innym, czy umie się uczyć. Te trzy cechy są podstawą dobrego bibliotekarza. Oddalając się od czytania i czytelnika bibliotekarz staje się urzędnikiem.

Dobór księgozbioru

Od początku istnienia bibliotek dziecięcych w USA bibliotekarze ich prowadzili systematyczną pracę zbiorową nad oceną książki dziecięcej. Tradycja ta utrzymała się dotąd i tak jak w XIX wieku bibliotekarki dziecięce zwalczały tandetę i przeciwstawiały się nadmiarowi dydaktyzmu w literaturze dziecięcej, tak i obecnie zabiegają o jak najtrafniejsze gromadzenie i uzupełnianie zbiorów, trzebiąc nieużytki i domagając się wszędzie, gdzie to jest celowe, wartościowych i przemyślanych pozycji wydawniczych.

Fachowy głos bibliotekarek dziecięcych brany jest dziś pod uwagę we wszystkich niemal ważniejszych instytucjach wydawniczych oraz licznych i różnorodnych ośrodkach oceny i wyboru literatury dziecięcej, z udziałem w jury dorocznych nagród z dziedziny literatury i ilustracji książek dziecięcych włącznie.

Powszechnie też przyznaje się fachowemu personelowi bibliotek dziecięcych, że odegrał poważną rolę w podnoszeniu wymagań co do poziomu książki dziecięcej i przyczynił się do osiągnięcia tego standardu, którym się dziś Stany Zjednoczone tak chętnie i słusznie szczycą.

W początkowej fazie rozwoju źródłem i pomocą dla mniejszych bibliotek były katalogi bibliotek przodujących³⁾. Z biegiem lat ustalały się formy stałej oceny fachowej książek dziecięcych, dla której powoli znajdowało się coraz więcej zrozumienia i miejsca już nie tylko w pismach bibliotekarskich i pedagogicznych, ale także księgarskich i wydawniczych, a nawet w tygodniowych dodatkach najpoczytniejszych dzienników, jak „Herald Tribune” i „New York Times” w N. Yorku, „Pst” w Waszyngtonie i „Daily Tribune” w Chicago, które poświęcają książkom dziecięcym ok. 10—12 stron rocznie. Sporadyczne przeglądy literatury dziecięcej ukazują się w wielu miesięcznikach, magazynach i dziennikach, zwłaszcza z okazji dorocznego Tygodnia Książki Dziecięcej (od r. 1919) oraz Tygodnia Bibliotek.

Dorobek ocen prowadził stopniowo do tworzenia selekcyonowanych wykazów, wreszcie do ukazujących się systematycznie bibliografii adnotowanych.

Dziś uderza profuzja tych publikacji, zwłaszcza obfitość broszur i druków ulotnych wydawanych jako materiały pomocnicze dla wyboru książek dziecięcych już nie tylko przez najdawniej w tej dziedzinie zasłużony Związek Bibliotekarzy, ale przez przeróżne stowarzyszenia, organizacje społeczne i instytucje zajmujące się wychowaniem, nauczaniem i opieką nad dzieckiem i młodzieżą.

³⁾ Pierwszy katalog opracowały w 1902 r. biblioteki publiczne w Cleveland i Carnegiego w Pittsburgu. Ta ostatnia wydawała później uzupełniany stale katalog książek dziecięcych w latach 1909—1930.

Zasady organizacyjne i podstawowe metody pracy bibliotek dziecięcych dobrze zdały egzamin życia, o czym świadczy ich przetrwanie od chwili powstania typu bibliotek-czytelni dziecięcych do dziś. Wyliczyć je tylko dla porządku, a przekonamy się, że znajdziemy się w kręgu identycznych sposobów zbliżania dziecka do książki, zaprawiania go do samodzielnego, świadomego i celowego wyboru lektury oraz do gruntowania w nim nawyku korzystania z biblioteki publicznej, jakie obecnie stosujemy w naszych czytelniach dziecięcych. A więc: oddziaływanie na dziecko atmosferą ciszy, skupienia, powagi i estetyki wnętrza; zetknięcie dzieci z najlepiej dobranym, obfitym, różnorodnym i wielostronnym zespołem zbiorów; opracowanie ich i rozmieszczenie przejrzyste, atrakcyjne i estetyczne; dostosowanie do wieku i rozwoju dziecka aparat zróżnicowanych katalogów; bezpłatność i dostępność dla każdego dziecka czytającego bez pośrednictwa dorosłych; respektowana dobrowolność: zapisu, częstotliwości i trwanie każdorazowych odwiedzin, a także uczestnictwa we wszystkich poczynaniach biblioteki (imprezach, akcjach, uroczystościach) oraz w pracach pomocniczych dla biblioteki; wszędzie, zarówno w czytelni, jak wypożyczalni — wolny dostęp do półek.

Ta ostatnia zasada budziła najwięcej oporów, dziś przyjmują ją i propagują nawet te kraje, które ją długo zwalczały jako szkodliwą.

Tyle podobieństw. Przy bliższej analizie ujawnią się oczywiście różnice natury politycznej, ideologicznej i ekonomicznej wynikające z różnic ustroju i pozycji w świecie. Wykazaliśmy już uprzednio, że biblioteki dziecięce, jako instytucje wychowawcze, podlegają wpływom i nakazom ogólnego kierunku wychowania w państwie i jego polityce wychowawczej, a truizmem jest twierdzenie, że każde wychowanie państwowe jest wychowaniem politycznym.

Ostrość kontrastów łagodzi tu jednak fakt, że biblioteki publiczne w ogóle, a dziecięce w szczególności są terenem i instytucją predestynowaną do wyznawania i wprowadzania w życie zasad demokratyzmu, państwo używa ich bowiem jako wypróbowanie skutecznego narzędzia przyciągania do kultury anglosaskiej i korzysta z pracy bibliotek dla celów szybkiej asymilacji ludności napływowej.

Biblioteki dziecięce, podobnie jak szkoły, mają być jednym z tych pierwszych tygli, w których stapia się elementy różnych ras, języków i narodowości, aby stopniowo dały się przelać w jednolity kształt amerykańskiego obywatela. Dlatego biblioteki dziecięce są nie tylko uprawnione, ale obowiązane do stosowania zasad demokratycznych, dlatego na fotografiach wewnątrz bibliotek dziecięcych widzimy dzieci murzyńskie obok białych, a w relacjach z pracy poszczególnych bibliotek czytamy o sposobach przyciągania do biblioteki dzieci różnych narodowości.

Łatwo się domyślić, jak wielkie trudności wychowawcze następują musi praca z dziećmi tak różnego pochodzenia.

Nie udało mi się jednak znaleźć w amerykańskiej prasie biblioteczarskiej śladów tej problematyki. Coś się tu chyba przemilcza. Mimo te nie domówienia ogólny obraz działalności bibliotek dziecięcych w odbiciu prasy fachowej zdaje się świadczyć o tym, że biblioteki dziecięce godnie reprezentują ideę demokratyzmu i nie tylko stosują zasady równości,

wolności i tolerancji, ale umieją ich także bronić w razie potrzeby, znajdując w tym oparcie w swej organizacji zawodowej — w Związku Bibliotekarzy. Organ Związku wielokrotnie występuje przeciwko zakusom cenzury, stwierdzając, że „biblioteka, w której obywatel nie może znaleźć wszystkich punktów widzenia, nawet tych, z którymi się nie zgadza, nie jest biblioteką”.

Kiedy wybuchła burza rasistowska w Alabama i Florydzie z powodu książki dziecięcej pt. „Wesele Królików”, bo było to małżeństwo białego królika z czarnym i także oburzenie z powodu nowego wydania „Trzech małych świnek”, bo na ilustracji jedna była biała, druga czarna, a trzecia śmiała być biało-czarna — Związek Bibliotekarzy wystąpił w obronie obu książeczek i przywrócił ich prawo istnienia w bibliotekach.

Oddawszy sprawiedliwość Stanom Zjednoczonym, że wyprzedziły inne państwa w rozumieniu wartości i znaczenia publicznych bibliotek dziecięcych dla celów wychowania, a w konsekwencji — dla ogólnej kultury narodu, nie będę się zatrzymywała na tym, co można uzyskać za pieniądze. Bogactwo pomieszczeń i wyposażenia narzuci się samo naszej uwadze, kiedy spróbujemy przyjrzeć się temu, co jest wkładem pracy personelu bibliotekarskiego, tj. zakresowi i formom działalności amerykańskich bibliotek dziecięcych.

Maria Arnoldowa

J. ANKUDOWICZ

Warszawa

N. A. RUBAKIN

Od śmierci Mikołaja Aleksandrowicza Rubakina minęło już 14 lat. Rezultaty jego 84-letniego życia, niezwykle aktywnego i twórczego, nie doczekały się jeszcze syntetycznego i monograficznego opracowania. Bogata i nadzwyczaj różnorodna jego spuścizna była i wciąż jeszcze jest omawiana w stosunkowo drobnych, przyczynkarskich artykułach na zasadzie niejako „przy okazji”. W latach 30-tych w piśmiennictwie radzieckim ukazało się co prawda szereg obszerniejszych omówień, jednak głównym ich celem było krytyczne komentowanie filozoficznego stanowiska Rubakina, powszechnie znanego jako bibliopsychologa. Jednostronny punkt widzenia autorów artykułów nie pozwalał na możliwie pełną i wyczerpującą charakterystykę sylwetki tego działacza oświatowego i bibliotekarza. Szereg dziedzin, w których Rubakin osiągnął duże rezultaty, został pominięty. Przez długi czas przed wojną i po wojnie nazwisko Rubakina pozostało okryte złączywą milczenia.

W bibliograficznym piśmiennictwie polskim też sytuacja nie należy do korzystnych. Materiały i wiadomości o Rubakinie bardzo skąpe, rozproszone są w pismach fachowych, niewiele miejsca poświęcono mu też w większych publikacjach. W Polsce Rubakin znany jest głównie (wśród starszego pokolenia bibliotekarzy) w najlepszym wypadku tylko z jednej strony: jako twórca bibliopsychologii i niestrudzony bibliograf. Inne płaszczyzny jego działalności są omawiane bardzo marginesowo i skrótowo.

Dopiero w ostatnich latach podjęto w Związku Radzieckim próby zmierzające do możliwie obiektywnego potraktowania i omówienia działalności Rubakina. Ale znowu są to artykuły przyczynkarskie, chociaż ich niezaprzeczną wartością jest uczciwe podkreślenie pozytywów działalności Rubakina, rzeczowe choć i krytyczne wykazanie stron słabych.

Swoje pierwsze prace drukowane na łamach prasy petersburskiej, pierwsze swoje publikacje książkowe i prace bibliograficzne sygnował Rubakin pseudonimem „mól książkowy”. Drobiazg to charakterystyczny. Całe życie upłynęło Rubakinowi na pracy z książką i wśród książek. Książkom nadawał Rubakin rangę swoistą, przypisywał im znaczenie ogromne. Książka według niego jest niewyczerpanym skarbem wiedzy. Umiejętne zorganizowanie pracy z książką może dać kapitalne rezultaty samokształceniowe, a w wielu wypadkach może zastąpić regularne nauczanie. Fanatyczny nieomal kult wiedzy i książki — to chyba jeden z najbardziej charakterystycznych rysów osobowości Rubakina.

Syn Rubakina tak pisze o swoim ojcu: „Ojciec mój gromadził książki w ciągu całego swojego życia. Wszystko co tylko mógł, wydawał na książki, rezygnując często z rzeczy naprawdę niezbędnych. Do książek odnosił się nadzwyczaj troskliwie, uczył czytelników, w jaki sposób należy je kartkować, aby nie gnieść i nie brudzić stron, serdecznie się oburzał widząc uwagi poczynione ołówkiem, pomięte i zasmarowane stronicie. w Lozannie, gdzie ojciec spędził ostatnie 30 lat swojego życia i gdzie umarł, całe wielkie mieszkanie zastawione było książkami: książki zapełniały jadalnię, kuchnię, półki wisiały nad łóżkiem Mikołaja Aleksandrowicza, nawet pod łóżkiem był skład książek. Ale gromadzenie książek nie było dla mojego ojca celem samym w sobie. Przeciwnie, chętnie wypożyczał je do czytania wszystkim, którzy sobie tego życzyli, ponieważ uważał, że każda książka powinna przede wszystkim dostarczać ludziom wiadomości, wzbudzać emocje, pomagać w walce o lepsze życie”. Takie stanowisko wobec zdobyczy nauki, rozmiłowanie w książkach, uznawanie społecznej potrzeby pracy oświatowej sprawiły, że działalność Rubakina rozwijała się w kilku kierunkach. Zanim jednakże omówimy je bardziej szczegółowo, warto poznać niektóre fakty biograficzne.

Urodził się 14 lipca 1862 r. w Oranienbaumie, w pobliżu Petersburga. Ojciec jego, pochodzący z pskowskich włościan, zajmował się handlem, przez pewien czas piastował godność burmistrza. Największy jednak wpływ na wychowanie młodego Rubakina miała jego matka, sympatyzująca wyraźnie z ruchami społecznymi lat 60-tych. Właśnie pod wpływami matki rozwinęły się społecznikowskie zainteresowania Rubakina, wrastające swymi korzeniami w ideologię narodników. Pod okiem matki zawiera Rubakin bliższą znajomość z bogatym księgozbiorem rodzinnym, wraz z matką, już w Petersburgu, prowadzi bibliotekę nastawioną głównie na działalność oświatową wśród robotników. Biblioteka ta, zorganizowana na podstawie prywatnego księgozbioru Rubakinów, przynosiła minimalny dochód. Od roku 1892 biblioteką kieruje już sam Rubakin. Pracy tej poświęca się całkowicie, mimo iż jego pierwotne zamiary były zgoła inne: ukończył w 1887 roku z odznaczeniem fakultet fizyko-matematyczny Uniwersytetu Petersburskiego i zamierzał pracować w tej dziedzinie jako pedagog-naukowiec. Jednakże zamiary jego zostały prze-

kreślone przez władze carskie: na skutek solidaryzowania się z ruchami studenckimi pozbawiono go nawet prawa wykładania w szkołach średnich. W tej sytuacji Rubakin bez reszty poświęcił się pracy oświatowca-popularyzatora wiedzy, propagatora książek, zajął się organizowaniem i kierowaniem czytelnictwa i samokształcenia. Pracuje w bibliotece, dużo pisze. W roku 1893, wraz z innymi działaczami oświatowymi, zakłada Objazdowe Muzeum Pomocy Naukowych. Celem istnienia tak pomyslanej placówki było propagowanie nauk ścisłych, poprzez wypożyczanie szkołom kolekcji minerałów, owadów i przyrządów laboratoryjnych do nauki fizyki i chemii. W latach 1893-1904 względy materialne zmusiły Rubakina do zajęcia się stałą i bardziej popłatną pracą, bowiem twórczość literacka i działalność oświatowa nie zapewniały mu odpowiednich podstaw egzystencji. W latach tych pracuje w kilku firmach wydawniczych, zajmując się redagowaniem książek naukowych. Pod jego redakcją ukazały się dzieła Darwina, Spencera, cały szereg pozycji o ruchach społecznych w zachodniej Europie.

Częste targi z carską cenzurą, oświatowa działalność wśród petersburskich robotników, sympatia i poparcie okazywane dla antycarskich rozruchów studenckich — spowodowały urzędowe wysłanie Rubakina za granicę, jak mówi „ukaz” Ministra Spraw Wewnętrznych Plewe, „na zawsze”. Po udanym zamachu na ministra Plewe Rubakin powraca jeszcze na pewien czas do Petersburga, ale już w 1907 roku ponownie zmuszony jest do wyjazdu. Najpierw udaje się do Finlandii, stamtąd do Szwajcarii, gdzie przebywa już do końca życia. Opuszczając Rosję, Rubakin zabiera ze sobą swój prywatny księgozbiór, liczący ok. 8 000 tomów, resztę, tj. ok. 100 000 przekazuje Lidze Oświatowej. W Szwajcarii N. A. Rubakin kontynuuje swoje prace: pisze nadal książki popularnonaukowe, sporządza liczne wykazy i zestawy bibliograficzne, nadal utrzymuje korespondencyjny kontakt ze swoimi czytelnikami, rozszerza badania nad czytelnictwem.

W roku 1920 N. A. Rubakin zostaje członkiem Międzynarodowego Biura Bibliograficznego w Brukseli. Pod auspicjami tego Biura, powstaje w Lozannie Instytut Bibliopsychologii pomyślany jako placówka nastawiona na praktyczną działalność. Instytut opiera się w głównej mierze na księgozbiórze i osiągnięciach biblioteki Rubakina, on sam zaś staje się duszą i motorem poczynań tej placówki.

Jak już wspomniano na wstępie, w działalności Rubakina można wyodrębnić dosyć wyraźnie kilka zasadniczych kierunków jego zainteresowań i prac. Nie rozwijały się one jednak z równym natężeniem przez całe życie Rubakina. Bardzo często miały charakter doraźny, w zależności od jego aktualnych zainteresowań. Rubakin bowiem sam krytycznie hierarchizował i wartościował swoje zainteresowania, z właściwą sobie dyscypliną potrafił podporządkować je celowi generalnemu: wartości i użyteczności społecznej.

Jeszcze w latach 90-tych XIX w., w czasie gdy prowadził bibliotekę w Petersburgu, Rubakin bardzo zainteresował się problemem samokształcenia. Gorąco propagując zdobywanie wiedzy własnymi siłami, przy pomocy książki, rozumiał on, że nie jest to możliwe tak długo, dopóki ludziom pragnącym się uczyć a nie mającym warunków do regularnego kształcenia się w różnego typu szkołach, nie dostarczy się od-

powiedniej literatury, książek napisanych przystępnie, ciekawie i rzeczowo. Przeświadczenie to skłoniło go do zajęcia się pisaniem książek popularnonaukowych. Praca ta nabrała szczególnego rozmachu w latach 1911—1914. W ciągu swojego życia napisał Rubakin ok. 280 książek i artykułów popularnonaukowych, które ujrzały światło dzienne w łącznym nakładzie ponad 20 milionów egzemplarzy. Tematyczny krąg jego pracy popularyzatorskiej jest bardzo rozległy. Pisał o astronomii, geografii, geologii, o zjawiskach fizycznych i chemicznych, o literaturze, hołdując zawsze generalnej zasadzie: pisać jaknajbardziej przystępnie, dostarczać systematycznie wiadomości podstawowych i najbardziej koniecznych.

Pierwszym krokiem stawianym przez Rubakina w dziedzinie propagowania samokształcenia, jak to sam zresztą przyznaje, towarzyszyło wiele pociągnięć naiwnych, typu amatorskiego. Wyobrażał sobie np. w tym okresie, że wystarczy doręczyć czytelnikowi książkę z odpowiedniej dziedziny, a sprawa jej percepcji będzie załatwiona automatycznie. Kilkuletnia praktyka, zdobycie pewnego doświadczenia w tej dziedzinie skłoniły go do zajęcia się „drugą stroną”, również ważną, tego problemu: zbadaniem zainteresowań odbiorców, ich potrzeb i możliwości.

Jak pisze jego syn „Postawił przed sobą zadanie — uczynić swoje książki zrozumiałymi i interesującymi dla czytelnika najbardziej nieprzygotowanego, a w tym celu należało dobrze poznać jego zainteresowania, psychikę, język. Mój ojciec mówił zawsze: koniecznym warunkiem dla napisania książki jest poznanie tego czytelnika, dla którego się pisze”. W tym celu już w 1889 roku Rubakin rozpoczął korespondencję ze swoimi czytelnikami (odpowiadał im indywidualnie i na łamach prasy) i nie przerwał jej do końca życia. W ciągu kilkudziesięciu lat otrzymał ponad 20 tys. listów. Żaden z nich nie pozostał bez odpowiedzi, każde życzenie, nawet najbardziej naiwne, było traktowane serio. Wielu korespondentem Rubakin sporządzał indywidualne, tylko dla nich odpowiednie zestawy bibliograficzne, radził i kierował ich lekturą. Listy te, wraz z osobistymi obserwacjami Rubakina, dały mu ogromny materiał umacniająca nie tylko poznanie typów czytelniczych, ich zainteresowań i wymogów, stały się one również bodźcem i podstawą do teoretycznego opracowania samokształcenia jako zjawiska, jako faktu społecznego. Teoretyczne opracowanie samokształcenia, zbadanie jego zasięgu w różnych środowiskach społecznych, jego wartości i żywotności, łączył Rubakin nierozdzielnie z postulatem prowadzenia badań czytelniczych. Rozumiał je jako możliwie ciągły i długotrwały proces, stosowany w skali tak szerokiej, jak to jest tylko możliwe. W „Listach do czytelników o samokształceniu” Rubakin pisał: „Zbadanie czytelnictwa w całym kraju, oparte na psychologicznych i socjologicznych podstawach, dałoby nauce możliwości wyjaśnienia wielu zagadnień współczesności, czego nie może zrobić żaden historyk, żaden ekonomista”. Zgodnie z tym założeniem korespondencja jego była tak rozległa, w związku z tymi założeńmi w badaniach swoich uwzględniał bardzo duży materiał statystyczny.

Niewątpliwą zasługą Rubakina w dziedzinie badań czytelniczych jest to, że przedmiot swoich badań (czytelnika) traktował jako jeden z elementów środowiska. Czytelnik, a ściślej pewna grupa czytelnicza, jest

w dużej mierze zależna od otaczającego ją środowiska, jest jego częścią składową, z jednej strony modyfikującą a równocześnie przekształcaną przez warunki otaczające — etnograficzne, gospodarcze, historyczne, normy etyczne i religijne. Twierdził Rubakin, że pełne poznanie zainteresowań i potrzeb kulturalnych czytelnika nie jest możliwe, jeżeli nie zwróci się dostatecznej uwagi na zbadanie elementów otaczającego go środowiska. Z tego też względu uważał badania czytelnicze za badania kompleksowe, postulował włączenie do nich zdobyczy i doświadczeń innych dziedzin wiedzy, a przede wszystkim psychologii i socjologii. Należy podkreślić, że poglądy Rubakina na samokształcenie i nierozłącznie z tym związane badania czytelnictwa były konsekwencją jego praktycznej działalności — pracy w bibliotece, pracy popularyzatorskiej i publicystycznej.

Rubakin uważał, że szerokie rozwinięcie badań czytelniczych możliwe jest głównie poprzez włączenie do tego procesu bibliotek, predysponując je do roli najpoważniejszych placówek oświatowych. „Prawdziwa biblioteka powszechna — twierdził Rubakin — powinna być zorganizowana tak, aby możliwie największa liczba, możliwie dobrych książek mogła przeniknąć do możliwie szerokiego kręgu czytelników”. I dalej porównując bibliotekę do żywego organizmu: „powinniśmy uczynić ten organizm w pewnym sensie wylęgarnią najbardziej pożytecznych społecznie mikroorganizmów. Każda książka powinna być takim mikroorganizmem: mikroorganizm ten powinien się rozprasać na wszystkie strony... z naszą... właśnie naszą planową i świadomą pomocą i nie lecieć tam, gdzie je poniesie wiatr, ale tam, gdzie chcemy”. Według Rubakina praca biblioteki i bibliotekarza będzie wtedy celowa i owocna, jeżeli się pozna i uwzględni potrzeby środowiska, w którym i dla którego bibliotekarz pracuje. Pracy bibliotekarza powinna stać towarzyszyć świadomość, jaki światopogląd, „jakie właśnie książki, jakie społeczne prądy znajdują najbardziej życzliwe przyjęcie w pewnych społecznych grupach czytelniczych. To jest podstawowe zadanie statystyki bibliotecznej”. Poznanie środowiska jest jednakże tylko częścią wiedzy o nim, należy poznać również przyczyny i przesłanki decydujące o istnieniu i rozwoju takich właśnie a nie innych procesów czy stanów w danym kręgu społecznym.

W poglądach Rubakina na czytelnictwo, w poglądach w wielu wypadkach słusznych i oczywistych, które dzisiaj brzmią jak truizmy, odrębnym zagadnieniem jest sprawa bardzo rozbudowanej koncepcji badań, zwanej bibliopsychologią. Teoria ta przysporzyła Rubakinowi dużo sławy i rozgłosu, ale nie mniej chyba wzbudziła kontrowersji, polemik i ataków. Zgodnie uznaje się, że jest to najmniej mocna, a najbardziej dyskusyjna część jego działalności. Rozważano teorię bibliopsychologii we fragmentach, rozprawiano się z jej filozoficznymi podstawami, którym zarzuca się niejednorodność, eklektyzm teoretyczny. Koncepcja ta wywodzi się z daleko posuniętej indywidualizacji typu czytelniczego. W zasadzie słuszny pogląd, że na czytelnika trzeba patrzeć jako na pewną oryginalną strukturę psychiczną, został wysublimowany do granic ostateczności. Rubakin mianowicie postulował konieczność poznania konstrukcji psychicznej każdego czytelnika tak dalece, że domagał się dostarczania mu książek odpowiadających psychicznym jego właściwościom i umysłowości. W każdym dziele literackim został utrwalony —

według Rubakina — obraz psychiki autora. Obraz ten odżyje i zostanie właściwie zrozumiany i odczytany tylko przez takiego czytelnika, którego psychika posiada pewne zbieżne lub identyczne cechy z właściwościami psychicznymi autora. „Dla każdego czytelnika — mówi Rubakin — w rosyjskim bogactwie piśmienniczym znajdzie się odpowiednia książka”. Według Rubakina treść dzieła literackiego nie jest wartością obiektywną, oddziaływującą na czytelnika. Jest ona tworem jednostkowej fantazji czy umysłowości pisarskiej, mającej o tyle rację bytu i cel istnienia, o ile zostaje odbierana przez jednostkę o podobnych cechach psychicznych. „Słowo, fraza, książka nie są „przekaznikami”, a elementami pobudzającymi przeżycia psychiczne w każdej, indywidualnej mnemie”. Z tych względów bibliopsychologia, zwana również psychologią czytelnictwa, którą autor podnosił do rangi samodzielnej i odrębnej dziedziny psychologii, powinna zajmować się zbadaniem „człowieka jako czytelnika, zbadaniem procesu czytania, wpływu książki” oraz stwierdzeniem „jakie typy książek oddziałują na jakie typy czytelników, w jakim czasie i w jakich warunkach”. W badaniach czytelnictwa Rubakin postulował zwrócenie głównej uwagi na określenie struktur psychicznych czytelników, mniej zajmował się względami i warunkami społecznymi, ekonomicznymi itd. Najwięcej zastrzeżeń w całej teorii bibliopsychologii wzbudziły jej filozoficzne podstawy. Otóż Rubakin starając się nadać bibliopsychologii rangę naukowości, oparł ją na bardzo skomplikowanych podstawach. Znajdziemy tam elementy poglądów I. P. Pawłowa, amerykańskiego psychologa Watsona, niemieckiego zoologa R. Semona, myśli E. Hennekena, Humboldta, Taine'a i innych, myśli, które często pozostają w niezgodzie z wnioskami wynikającymi z praktycznej działalności Rubakina.

Poważne miejsce w życiu i działalności Rubakina zajmują prace bibliograficzne, chociaż nie był on profesjonalnym bibliografem. Podobnie jak i inne swoje prace, bibliografię Rubakin traktował jako konieczne następstwo swoich zainteresowań samokształceniem, jako element nieodzowny i ściśle związany z pracą popularyzatora i propagatora nauki i wiedzy. Bibliografia zalecająca jest, według Rubakina, podstawą prawidłowego rozwoju samokształcenia, jest zasadniczym elementem kierującym samokształceniem, systematyzującym zdobywanie wiedzy, wykluczającym męczący chaos i metodologiczny bezład. Największą pracą Rubakina w dziedzinie bibliografii, pracą, którą on sam nazywał podsumowaniem swego życia, było kilkutomowe wydawnictwo „Wśród książek”. Jest to praca jedyna w swoim rodzaju. Zawiera omówienie książkowego dorobku i bogactwa we wszystkich dziedzinach wiedzy z krytycznym omówieniem i zaleceniem dzieł fundamentalnych. Każdej rekomendacji towarzyszy szczegółowy przegląd treści książek wraz z oceną ich pozytywów i mankamentów. Czytelnik interesujący się jakimś problemem czerpał wiadomości nie z jednej książki, ale z całej grupy, pozycji, miał przy tym materiał informujący o znaczeniu jakiegoś autora, o jego zapatrywaniach. Jak pisze syn N. A. Rubakina „Ukazanie się „Wśród książek” było prawdziwym wydarzeniem w historii rosyjskiej bibliografii. Na temat tego dzieła napisano wiele entuzjastycznych recenzji, podkreślających jego ogromne znaczenie dla sprawy samokształcenia w Rosji”.

Najmniej chyba jest znany Rubakin jako autor kilku pozycji z literatury pięknej. Wyrosłe na gruncie jego społecznych zainteresowań, znajomości zarówno XIX-to wiecznej inteligencji rosyjskiej, żywotnych dla niej problemów, jak i środowiska petersburskich robotników, wśród których prowadził swe prace oświatowe, dzieła te są bardziej świadectwem szerokiej skali zainteresowań autora niż jego zdolności literackich.

Dorobek bogatej działalności Rubakina nie został jeszcze podsumowany. Jak pisze jego syn „Według niepełnych danych sporządzonych przez samego Rubakina na krótko przed śmiercią, do wybuchu drugiej wojny światowej przeczytał i przejrzał on ok. 250 tys. książek, napisał 49 książek dla inteligencji w języku rosyjskim i francuskim... napisał ok. 280 książek i artykułów popularnonaukowych dla czytelnika masowego... 20 przewodników dla samokształcenia, cały szereg pomocy bibliograficznych i katalogów zalecających, około 15 tys. programów czytania dla poszczególnych czytelników i bibliotek. N. A. Rubakin zgromadził ok. 230 tys. książek, spośród których większa część została przekazana czytelnikowi rosyjskiemu”.

Przypis.

Artykuł niniejszy został w głównych swoich zarysach opracowany na podstawie wspomnień A. N. Rubakina (syna wielkiego bibliografa) i artykułu K. G. Mawriczewej, zamieszczonych w „Sowieckiej bibliografii”, wyp. 45 r. 1957. Cytaty z dzieł Rubakina są podawane według wyżej wymienionych autorów.

Janusz Ankudowicz

B. SZULC-GOLSKA

Poznań

ODDZIAŁ ZBIORÓW SPECJALNYCH BIBLIOTEKI GŁÓWNEJ UAM W POZNANIU

Zbiory specjalne Biblioteki Głównej Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu otrzymały zasadnicze ramy organizacyjne w 1949 r., ale zaczątki ich istniały już uprzednio.

Rok 1945 stanowi okres przełomowy w życiu Oddziału, ponieważ od tego czasu dyrekcje bibliotek zaczęły zwracać baczniejszą uwagę na pomnażanie zbiorów i ich racjonalne organizowanie. Najlepiej zobrazują osiągnięcia poszczególnych referatów Oddziału cyfry podane przez dra Bolesława Świderskiego w artykule „Charakter i zadania Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu” (Roczniki Biblioteczne 1959 R. 3, zes. 1—2, s. 181—2). Biorąc za punkt wyjścia rok 1945, autor artykułu przedstawia stan liczebny zbiorów specjalnych do r. 1957. W powyższym okresie ilość rękopisów wzrosła z 337 do 2 154, jednostek starych druków z 13 526 do 38 222 wol., map z 6 114 do 8 286, atlasów z 52 do 525, muzykaliów z 2 039 do 9 150, grafiki z 303 do 861 jednostek.

Obecnie Oddział obejmuje następujące referaty: 1) rękopisów, 2) kartograficzny, 3) muzyczny, 4) graficzny, 5) zbiór mikrofilmów. Do końca r. 1958 wchodził w jego skład także referat starych druków, który został jednak usamodzielniony w początku 1959 r. Poprzednio należał również referat inkunabułów, który w ciągu 1959 r. został wcielony do referatu starych druków. Wspomnieć także należy, iż przyłączenie mikrofilmów do Oddziału Zbiorów Specjalnych nastąpiło ze względu na

chwilową niemożność samodzielnego ich opracowywania. Jednakże oddzielenie zbioru mikrofilmów od Oddziału Zbiorów Specjalnych nastąpi w ciągu 1960 r.

W dniu 31.XII.1959 stan liczby zbiorów specjalnych był następujący: ogółem było, łącznie ze starymi drukami, 74 293 jednostek; w tym rękopisów 2 193, starych druków 44 838 wol., kartografii 10 054, muzykaliów 10 555, tablic graficznych 1 010 i mikrofilmów 793 rolek. Oprócz tego znajduje się w zbiorach specjalnych ok. 5 000 innych jednostek, jak np. programy koncertowe i teatralne, płyty gramofonowe, plakaty oraz inne druki ulotne.

W zbiorach specjalnych Biblioteki Głównej UAM najlepiej zaopatrzone są referaty starych druków i kartografii. Pod względem jakościowym zbiory poznańskie ustępują tego rodzaju zbiorom innych bibliotek uniwersyteckich w Polsce.

Przejdźmy teraz do krótkiej charakterystyki poszczególnych referatów.

Rękopisy

Dawniejsza Kaiser-Wilhelm Bibliothek (KWB), której zasoby stanowią podwalinę Biblioteki Głównej UAM, zasadniczo nie zbierała rękopisów, ponieważ miała charakter oświatowy a służyła celom propagandowo-politycznym. Mimo to wpłynęło do r. 1919 ok. 250 jednostek, przeważnie maszynopisów o małej wartości dla zbiorów polskich. W okresie okupacyjnym biblioteczne władze niemieckie zabrały ok. 2 000 rękopisów, wśród których znajdował się szereg dzieł z Seminarium Duchownego we Włocławku oraz pewna ilość dzieł będących własnością Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Grupa pierwsza została przekazana Bibliotece Narodowej a druga została zwrócona w. wym. Towarzystwu.

Pod względem chronologicznym zbiór rękopisów przedstawia się w następujący sposób: ok. 40 rękopisów średniowiecznych pochodzi z wieku XV, kilka dzieł z wieku XVI, ok. 100 woluminów pochodzi z wieku XVII, a pozostałe z wieku XVIII i XIX. Pod względem treściowym zbiór ten jest bardzo różnorodny: w rękopisach średniowiecznych przeważa teologia, filozofia i prawo; językowo są to dzieła łacińskie, niektóre z nich mają glossy polskie i posiadają zabytkowe oprawy. W dużej części dzieł z XVII i XVIII wieku znajdujemy podobną treść — teologiczną, filozoficzną i prawniczą. Bardziej interesujące są tzw. „*Silvae rerum*”, tj. zbiory utworów rozmaitego rodzaju, zawierające często kopie wierszy satyrycznych i politycznych.

Ważniejsze rodzaje rękopisów XVIII i XIX wieku to utwory literackie, pamiętniki i sztambuchy, korespondencje itp. Na specjalną wzmiankę zasługuje zbiór masoników (ok. 300 dzieł), zawierający m. in. opracowania historii poszczególnych łóż, spisy członków oraz śpiewniki i zbiory wierszy. Wśród korespondencji znajdują się także materiały do historii Wielkopolski. Do najbardziej interesujących należy zbiór listów do Pauliny Wilkońskiej z lat 1841—1874, dający bardzo ciekawe przyczynki do życia kulturalnego Wielkopolski w tym okresie. Nie mniej cenne są listy do Bogusławy z Mańkowskich Dąbrowskiej, pomiędzy którymi znajduje się kilka listów do Jana Henryka Dąbrowskiego oraz listy jego syna Bronisława Dąbrowskiego z lat 1831—1848.

Bardzo bogato przedstawia się korespondencja rodziny Czartoryskich z lat 1820—1926, w której odzwierciedlają się stosunki polsko-niemieckie w listach Adama i Romana Czartoryskich, posłów do sejmu pruskiego. W zbiorze tym znajdują się także papiery Heleny Modrzejewskiej oraz listy Emilii Sczanieckiej z ostatnich lat jej życia. Mnóstwo interesujących szczegółów z politycznych i kulturalnych stosunków Wielkopolski znajduje się w korespondencji redaktora Dziennika Poznańskiego, Kazimierza Puffkego, z lat 1884—1920. Podobny charakter posiada spuścizna ks. Anto-

niego Stycha, znanego działacza politycznego i społecznego, z lat 1901—1927. Zawiera ona m. in. akta procesu dzieci wrzesińskich oraz statystyki wielkopolskich szkół wiejskich z tego okresu.

Na specjalną wzmiankę zasługują papiery Augusta Cieszkowskiego, wśród których znajduje się rękopis, częściowo niewydany, dzieła „Ojciec Nasz”.

Nowszy okres czasu obejmuje spuścizna prof. Adama Skałkowskiego, zawierająca m. in. korespondencję z wybitnymi historykami z lat 1899—1951 oraz szereg prac niewydanych.

Bogaty materiał naukowy zawiera również spuścizna prof. Adolfa Chybińskiego, w którym znajdują się m. in. kopie zaginionych zabytków dawnej muzyki.

Na wzmiankę zasługują także materiały odnoszące się do działalności PPS zaboru pruskiego z okresu 1892—1920 r. Nie mniej interesujące są materiały odnoszące się do powstania wielkopolskiego, wśród których znajdują się m. in. wspomnienia i fotografie powstańców.

Spomiędzy rękopisów literackich należy wymienić zbiory poezji satyrycznej i politycznej oraz większe dzieła polityczne, jak np. „Przestrogi dla Polski” i „Głos wolny wolność ubezpieczający”, w kopiach różniących się miejscami od ogólnie znanych wydań. Z dzieł pisarzy XIX wieku należy wymienić dwie powieści Krąszewskiego, a mianowicie „Sprawa kryminalna” oraz „Warszawa 1794 r.”. Nadto znajdują się w zbiorach Biblioteki dzieła M. Bałuckiego (pięć dotąd nie wydanych komedii), dzieła L. H. Morstina, E. Zegadłowicza i materiały dotyczące J. Kasprowicza.

Cenne są również pamiętniki z XIX i XX wieku, rękopisy dotyczące historii UAM w czasie okupacji oraz przekłady wielkich romantyków polskich na język włoski.

Po dwukrotnej przeprowadzce umieszczono rękopisy w zamkniętych, odpowiednio zabezpieczonych szafach. Dla celów konserwacji opatrzone podniszczone obiekty obwolotami, luźne kartki umieszczono w tekturowych tezkach. Dla ułatwienia należytego opracowania zbiorów zestawiono bibliotekę podręczną obejmującą 200 dzieł.

Referat urzędu pokazy rękopisów i starych druków połączone z pogadankami z zakresu historii i techniki książki, przede wszystkim dla słuchaczy Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie i innych wycieczek miejscowych i zamiejscowych. Ilość osób korzystających ze zbioru rękopisów powiększa się z roku na rok, wzrasta także ilość udzielanych informacji i opracowywanych ankiet. Niektóre dzieła literackie i historyczne są przedmiotem badań i prac edytorskich uczonych polskich.

Oddział Starych Druków

Jak już wspomniano, zbiór starych druków nie należy obecnie do Oddziału Zbiorów Specjalnych. Mimo to pragnę na tym miejscu dać pogląd na jego rozwój, działalność i zawartość. W r. 1959 wchłonął Oddział Starych Druków także istniejący poprzednio odrębny referat inkunabułów. W dawniejszej KWB nie oddzielano inkunabułów od innych druków umieszczonych w magazynie. Przed rozpoczęciem właściwej pracy nad inkunabułami przeprowadzono skontrum dawnego zasobu. W r. 1949 było ich 119 jednostek, obecnie jest 215 dzieł skatalogowanych. Opracowywanie ich odbywało się na podstawie zasad podanych przez dra Piekarskiego, w oparciu o podstawowe dzieła bibliograficzne, jak np. Gesamt-Katalog der Wiegendrucke, Hain, Copinger, Burger oraz katalog British Museum. Inkunabuły zostały wpisane do osobnego inwentarza. Oprócz tego opracowano katalog inkunabułów Biblioteki Głównej UAM, którego druk rozpoczęto w roku bieżącym.

W r. 1948 uporządkowano przedwojenny katalog starych druków, zdekompletowany przez okupantów, przy czym przeprowadzono także skontrum druków XVI wieku. W toku systematycznej pracy nad starymi drukami stwierdzono stan liczebny dawnego zasobu wynoszącego ok. 820 dzieł. W ciągu opracowywania zbiorów zabezpieczonych odłączono stare druki, których ilość rosła bardzo szybko. Obecnie jest ok. 40 000 dzieł skatalogowanych i zinwentaryzowanych oraz ok. 20 000 dzieł nie opracowanych.

W pierwszym etapie opracowywania zbioru starych druków pisano trzy karty równoległe z pewnym opisem katalogowym, tj. do katalogu alfabetycznego i systematycznego Biblioteki oraz do katalogu specjalnego starych druków. Później tj. od 1 czerwca 1951 r., redagowano tylko jedną kartę do katalogu specjalnego, stosując przy tym znaczne uproszczenia, co przyczyniło się do szybszego ujęcia i udostępnienia zbioru.

Tak opracowany materiał obejmował jednakże tylko wpływy bieżące, a dawny zasób starych druków pozostał niewyłączony z innych druków Biblioteki. Dlatego przystąpiono w r. 1950 do katalogowania ujęcia tego zasobu, ograniczając się do podawania szczegółów niezbędnych do zidentyfikowania dzieła. Część tego katalogu wykazującego ok. 13 500 starych druków, tj. druki XVI wieku, została później włączona do ogólnego katalogu starych druków.

Największy nacisk położono na intensywne katalogowanie poloniców XVI wieku. W katalogu znalazły się więc druki wszystkich głównych oficyn drukarskich z tego okresu, a więc druki Hallera, Łazarza, Szarffenbergerów, Siebeneychera, Unglera, Wierzbity, Wietora i in.

Bardzo dobrze reprezentowane są druki wielkopolskie, wyodrębnione w osobnym katalogu. Znajdują się tutaj ważniejsze druki prawie wszystkich oficyn drukarskich działających na terenie Wielkopolski w wiekach XVI—XVIII. Spomiędzy bardziej znanych należy wymienić Wolraba i Neringa z Poznania (wiek XVI i XVII), a dalej Laktańskiego i Regulusa, również z Poznania (w. XVII), Gedeliusza z Kalisza, Buka i braci Presserów z Leszna, Hunoldta z Rawicza, Hebolda z Wschowy, i in. Do najcenniejszych druków należą m. in. Mszał Gnieźnieński, drukowany u Hallera w r. 1523, Biblia Radziwiłłowska z r. 1563, drukowana w Brześciu u Cypriana Bazylika, dalej wczesne wydania dzieł Bielskiego, Długosza, Łaski, Skargi, Reja, Kochanowskiego, Klonowicza i wielu innych autorów polskich. Spomiędzy poloniców drukowanych za granicą zasługują na specjalną wzmiankę drugie wydanie Kopernika „Do revolutionibus orbium coelestium”, drukowane w Bazylei w r. 1966, oraz Sebastiana Münstera „Cosmographie”, drukowana we Frankfurcie n/M. w r. 1537.

Wspomnieć także należy, mnóstwo cennych starych druków pochodzących z bibliotek gimnazjalnych z terenu woj. poznańskiego, np. Gimnazjum Bolesława Chrobrego w Gnieźnie, Gimn. trzemeszeńskiego, Gimn. Marii Magdaleny i Jana Kantego w Poznaniu, Gimn. Humanistycznego i Klasycznego w Bydgoszczy, Gimn. im. Komenskigo w Lesznie i in.

Oprócz bieżących prac Oddział Starych Druków wykonuje jeszcze szereg innych prac, już to indywidualnych lub zespołowych. Do takich należy np. udział w opracowywaniu katalogu druków wielkopolskich, którego podjęły się Biblioteka Kórnicka (kierownictwo), Biblioteka Poznańskiego Tow. Przyj. Nauk, Biblioteka Miejska im. Raczyńskich w Poznaniu oraz Biblioteka Miejska w Bydgoszczy. Oprócz tego Oddział pełni pracę informacyjną odnoszącą się do zbioru starych druków w Bibliotece Głównej UAM, organizuje wystawy indywidualne i bierze udział w innych wystawach aktualnych, (np. w Wystawie Odrodzenia w Warszawie). Nadto dostarcza

materiału poglądowego dla wycieczek szkoleniowych Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie oraz wycieczek młodzieży szkolnej zwiedzającej Bibliotekę.

Coraz szerzej rozwijająca się działalność Oddziału Starych Druków zyskuje uznanie kół naukowych Poznania.

Referat Kartograficzny

Przed utworzeniem Oddziału Zbiorów Specjalnych opracowywano materiał kartograficzny tylko dorywczo, tj. o ile wchodził bieżąco do zbiorów ogólnych. Wpływał on częściowo jako egzemplarz obowiązkowy, częściowo pochodził ze zbiorów zabezpieczonych; drogą kupna i darów wpływały tylko nieliczne obiekty. Obecnie zbiór kartograficzny posiada ok. 550 atlasów i ok. 9 500 map. Zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym należy on do najcenniejszych zbiorów kartograficznych w Polsce. Do obiektów szczególnie cennych należą mapy Polski z XVI wieku opracowane przez Grodeckiego i Pograbskiego. Z zagranicznych wydawnictw kartograficznych należy wymienić mapy i atlasy wydane przez Mercatora (XVI w.), Le Vasseur de Beauplan (XVII w.), B. Folino (Folin), T. Mayera i Rizzi Zannoniego (XVIII w.). Spomiędzy zagranicznych wydawców map Polski najwybitniejsi są: J. Blaew (Blaeu), Fr. de Wit, Jan Jansson i N. Sanson d'Abbeville (Amsterdam — XVII w.), E. I. Dahlberg (Norymberga — XVIII w.), Robert de Vaugondy (Paryż — XVIII w.) i Delisle (Amsterdam — XVIII i XIX w.). Cenny zbiór atlasów składa się z atlasów świata oraz atlasów poszczególnych państw, zarówno europejskich jak pozaeuropejskich. W zbiorach Biblioteki znajdują się także Polonica kartograficzne XVI do XVIII wieku, zawarte w starych drukach.

Oprócz prac katalogowych i inwentarzowych prowadzi Referat także ożywioną pracę informacyjną i opracowuje coraz liczniejsze kwerendy bibliograficzne. Zestawia też kartoteki: czasopism geograficznych bibliotek poznańskich i materiałów kartograficznych odnoszących się do Wielkopolski oraz dokumentację referatu na podstawie czasopism fachowych.

Z roku na rok wzrasta zainteresowanie zbiorami wśród kół naukowych UAM i innych instytucji naukowych Poznania, które poszukują materiałów kartograficznych jako źródła dokumentarnego dla swych prac. Po ukończeniu pracy katalogowej stanie się referat kartograficzny Biblioteki Głównej UAM ośrodkiem informacyjnym i naukowym dla społeczeństwa wielkopolskiego.

Referat Muzyczny

Referat ten został utworzony w początku stycznia 1950 r. Zbiory zawierają rozmaitego rodzaju obiekty muzyczne i teatralne jak np. nuty, libretta, programy i afisze teatralne, płyty gramofonowe i rękopisy muzyczne. W zakres gromadzenia nut wchodzi następujące grupy: 1) muzyka polska wszystkich epok, 2) muzyka dawna do XVIII wieku, 3) muzyka obca XIX i XX wieku, 4) muzyka ludowa polska i obca, zwłaszcza narodów słowiańskich.

Rękopisów muzycznych posiada Biblioteka ok. 20, m. in. utwory B. Dembińskiego, J. D. Hollanda, T. Kasserna i Wallek-Walewskiego. Bardzo cenne są także wydania zbiorowe wielkich kompozytorów, np. Bacha, Bethovena, Chopina i in. Ponadto posiada Biblioteka zbiory Adolfa Chybińskiego zawierające m. in. materiały dotyczące dawnej i nowszej muzyki polskiej, opracowania szeregu utworów muzycznych (w maszynopisach), oraz archiwum dotyczące J. Karłowicza (autografy, korespondencje itp.). Na specjalną wzmiankę zasługuje także depozyt złożony przez p. Stefanę Różycką, składający się z materiałów związanych z twórczością Ludomira Różyckiego.

Spomiędzy wydawnictw dawnych należy wymienić następujące grupy: 1) pierwsze wydania utworów kompozytorów niemieckich i włoskich z końca XVIII i początku XIX wieku, 2) pierwodruki utworów polskich wydanych po r. 1850, 3) zbiór śpiewników niemieckich z drugiej połowy XVIII wieku.

Zbiór nut ujęty jest w katalogu specjalnym w układzie systematycznym. Oprócz tego prowadzi Referat katalogi librett, płyt gramofonowych, druków ulotnych i mikrofilmów. Cennym przyczynkiem do historii teatru w Poznaniu jest komplet poznańskich programów teatralnych z lat 1931—1939. Uzupełnieniem w. wym. katalogów jest także będący w toku opracowania wykaz utworów muzycznych znajdujących się w książkach i czasopismach. Nadto zapoczątkowano indeks tematyczny uwzględniający tematykę literacką i programową utworów muzycznych oraz — przy jednostkach ważniejszych — ich ikonografię. Uzupełniono także materiałem bieżącym i retrospektywnym kartotekę bibliograficzną artykułów muzycznych z czasopism i innych źródeł polskich XIX i XX wieku oraz kartotekę dokumentacyjną zawierającą materiały bibliograficzne dotyczące historii muzyki, opery, teatru i tańca, a dalej teorii estetyki, psychologii i pedagogiki oraz życia muzycznego w kraju i za granicą.

W chwili obecnej stan liczebny nut wynosi ok. 10 705 jednostek oraz ok. 5 700 innych obiektów wchodzących w skład zbioru referatu muzycznego.

Referat oddaje cenne usługi informacyjne zarówno uczonym jak szerszym kołom społeczeństwa poznańskiego.

Referat Graficzny

Referat istnieje dopiero od r. 1953. Dawniejsza KWB nie posiadała specjalnego zbioru rycin, przechowując tylko pewne ważniejsze obiekty, przeważnie nawet nie wpisane do księgi akcesyjnej.

Pierwszą czynność, którą należało przeprowadzić, było zatem uporządkowanie tego zasobu, aby się przekonać o jego charakterze i wartości. Po przejrzaniu materiału utworzono z niego szereg grup rzeczowych jak np.: 1) portrety, 2) gmachy, 3) widoki miast, 4) krajobrazy, 5) reprodukcje malarzy polskich i obcych, 6) kostiumologia i in.

Zbiory składają się: a) z luźnych tablic (ok. 800), b) kilkuset dzieł zwartych zawierających ryciny graficzne, c) kilkudziesięciu wydawnictw albumowych, zawierających reprodukcje graficzne dzieł różnych artystów.

Uzupełnienie zbiorów odbywa się drogą egzemplarza obowiązkowego lub daru, podczas gdy wpływ drogą kupna jest nikły z powodu braku funduszy przydzielonych na ten cel. Zbiory nie posiadają wybitniejszej wartości, ale znajdują się wśród nich tablice prawdziwie cenne. Przeważnie są to miedzioryty z drugiej połowy wieku XVIII, oraz staloryty i litografie z w. XIX i XX. Dla społeczeństwa polskiego najbardziej interesujące są ryciny o tematyce polskiej. Do nich należą m. in. reprodukcje szeregu portretów, których oryginały znajdowały się w zbiorach Ignacego Chodźki w Paryżu, oraz ok. 30 reprodukcji obrazów historycznych malarzy polskich wykonanych w zakładzie litograficznym Maksymiliana Fajansa w Warszawie. Wspomnieć także należy nazwisko jednego z najdawniejszych grafików wielkopolskich Jana Ligbera (pierwsza połowa XIX w.), z miedziorytów którego posiada Biblioteka portrety Wincentego Kadłubka, Mikołaja Kopernika, Ignacego Krasickiego i Macieja Sarbiewskiego. Z twórczości grafika znanego na terenie Wielkopolski Mariana Jaroczyńskiego (1819—1901), zasługują na wzmiankę portrety Tytusa Dzia-

łyńskiego (akwaforta), Karola Marcinkowskiego (litografia), Andrzeja Niegolewskiego (akwaforta) i gen. Tadeusza Tyszkiewicza (litografia) oraz jego satyry polityczne odnoszące się do stosunków polsko-niemieckich. Najbardziej znane z nich są „Erinerung an Posen” i „Linia demarkacyjna”.

Daleko liczniej reprezentowana jest twórczość malarzy i grafików niemieckich XVIII i XIX wieku. Jako pewnego rodzaju ciekawostkę należy wymienić trzy litografie barwne wykonane w Norymberdze ok. r. 1848, a mianowicie „Das Polen Klage” (2 odmiany kolorystyczne) i „Polnischer Nationalgesang”, będące wyrazem sympatii ówczesnego społeczeństwa niemieckiego dla powstańców polskich.

Na wzmiankę zasługuje także szereg miedziorytów angielskich XIX wieku odznaczających się opanowaniem techniki graficznej i subtelną wykończonością wykonania.

Tablice wydawnicze niesamoistne zawarte są w wydawnictwach albumowych oraz w drukach zwartych. W jednej i drugiej grupie wydawnictw odtworzone są graficznie arcydzieła wielkich mistrzów pędzla lub ryłca, jak np. Chodowieckiego, Dürera, Rafaela, Grottgera, Matejki, Wyczółkowskiego i in.

Przy katalogowaniu redaguje się dla każdej ryciny 3 karty katalogowe, które się układa według: rytowników, malarzy lub rysowników przedmiotów. Do chwili obecnej skatalogowano ok. 800 tablic luźnych oraz 230 tablic wydawniczo niesamoistnych.

W ramach Referatu podjęto również opracowanie indeksu do tablic wydawniczo niesamoistnych. Tworzy się także katalog książek ilustrowanych i ilustratorów współczesnych z zakresu literatury polskiej i literatury dla młodzieży. Materiał stanowią wpływy bieżące z w. wym. dziedziny, w przyszłości zostanie opracowany katalog retrospektywny z tego zakresu.

Zbiory Referatu Graficznego Biblioteki Głównej UAM nie mogą się równać z bogatymi zbiorami Warszawy i Krakowa, niemniej znajdują się wśród nich tablice o istotnych walorach graficznych.

Zbiór mikrofilmów

Z okresu przedwojennego posiada Biblioteka ponad 500 mikrofilmów. Są to materiały do historii gospodarczej, których oryginały znajdują się w Archiwum miasta Wschowy.

Właściwa praca nad mikrofilmami rozpoczęła się dopiero w ciągu r. 1950, kiedy otrzymano od UNESCO aparat do odczytywania mikrofilmów. Wspomniany powyżej zbiór składający się z ok. 500 rolek uporządkowano i umieszczono w metalowych kapslach oraz opracowano jego inwentarz i katalog.

Celem należytego wykorzystania mikrofilmów urządzono Czytelnię Mikrofilmową, w której umieszczono 3 lektory. W ten sposób umożliwiono uczonym prace edytorskie i korzystanie z bibliotecznych i archiwalnych zbiorów miejscowych oraz zamiejscowych. Cały obecny zbiór mikrofilmów liczący ok. 800 rolek umieszczono również w czytelni.

Poza ułatwieniem pracy naukowej uważano za główne zadanie uzupełnienie księgozbioru Biblioteki Głównej UAM za pomocą mikrofilmów. Na pierwszy plan wysunięto uzupełnienie brakujących części czasopism, zwłaszcza wielkopolskich, jak np. „Co tydzień” wyd. w Poznaniu przez J. I. Kraszewskiego (1798—1799), „Kórniczanin”, red. przez Zygmunta Celichowskiego (1875) „Sztandar”, druk. w Poznaniu (1880).

Na specjalną wzmiankę zasługuje także czeski przekład „Pana Tadeusza” dokonany przez Eliszkę Krasnohorską (Praga 1892) oraz szereg dzieł i artykułów z zakresu klasyfikacji i katalogów rzeczowych.

Poza tym wykonywano zamówienia indywidualne czytelników własnych i zakładów naukowych nie tylko Poznania lecz także innych miast Polski, jak np. Bydgoszczy, Gdańska, Gliwic, Szczecina i in. Wzrastająca stale ilość zamówień powoduje szybkie powiększanie się zbioru mikrofilmów, co z kolei wymaga zarówno stałego uzupełniania aparatury jak coraz większego nakładu pracy. Dalsze pozostawienie zbioru pod opieką kierownika referatu rękopisów byłoby niekorzystne dla obu placówek Biblioteki, dlatego zbiór mikrofilmów zostanie wyłączony z Oddziału Zbiorów Specjalnych w ciągu 1960 r.

Na podstawie przeprowadzonej powyżej analizy można stwierdzić, że każdy z Referatów wchodzących w jego skład spełnia swoje zadanie przez gromadzenie, opracowywanie, przechowywanie i udostępnianie powierzonych sobie zbiorów. Drobiazgową, nieefektowną, codzienną pracę Oddziału ułatwia pracę badawczą i edytorską członków Uniwersytetu i zaspokaja potrzeby naukowe szerszych kół społeczeństwa, przyczyniając się tym samym — w pewnym stopniu — do rozwoju nauki polskiej.

Bożenna Szulc-Golska

E. TALEJKO

Poznań

BIBLIOTEKA TECHNICZNA ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU METALOWEGO H. CEGIELSKIEGO W POZNANIU

(Z doświadczeń bibliotek)

Biblioteka Techniczna Zakładów Przemysłu Metalowego w Poznaniu powstała w 1946 r. Ponieważ przedwojenny księgozbiór Fabryki uległ prawie zupełnemu zniszczeniu rozpoczęto gromadzenie książek od początku. W pierwszym roku istnienia Biblioteka liczyła ok. 1 300 wol. W ciągu następnych lat przybywało rocznie po 1 000—2 500 wol., osiągając w 1957 r. stan 20 000 wol. W okresie lat 1956—1960 progresja w ilości nabywanych książek została zahamowana wskutek zmniejszenia się ilości wydawnictw i nasycenia księgozbioru literaturą fachową. Równolegle do systematycznego wzrostu księgozbioru zwiększano ilość tytułów i egzemplarzy abonowanych czasopism krajowych i zagranicznych z 25 tytułów w 1946 r. do ponad 200 w 1956 r.

Ilość czytelników, przy zasadniczo nie zmienionym stanie załogi przedsiębiorstwa, wzrastała szybko od 60 w 1946 r. do 1 562 w 1956 r. Znaczy to, że piętnastokrotnemu wzrostowi księgozbioru w ciągu dziesięciolecia 1946—1956 towarzyszył ponad dwudziestopięciokrotny wzrost czytelników.

Szczegółowe dane, określające wzrost księgozbioru i czytelnictwa ilustruje załączona tabela.

*Wzrost księgozbioru i czytelnictwa Biblioteki Technicznej
Zakładów Przemysłu Metalowego H. Cegielskiego w Poznaniu*

| Lata | 1946 | 1948 | 1950 | 1952 | 1954 | 1956 | 1958 | 1959 |
|-------------------|-------|-------|-------|-------|--------|--------|--------|--------|
| Ilość tomów | 1 346 | 2 746 | 5 421 | 9 080 | 14 194 | 19 163 | 21 863 | 23 182 |
| Ilość czytelników | 60 | 460 | 700 | 1 050 | 1 500 | 1 562 | 1 478 | 1 383 |

Obok liczby czytelników, podstawowym wskaźnikiem oceny rozwoju czytelnictwa są dane dotyczące wykorzystania księgozbioru. W Zakładach H. Cegielski wskaźnik ten w 1956 r. wynosił 0,47 (a w następnych latach ok. 0,4), podczas, gdy w tym samym okresie w 10 bibliotekach okręgowych PKP wynosił on średnio 0,26 (najwyższy 0,40, a najniższy 0,14).

Aktywność czytelników określa przeciętna wypożyczeń przypadająca na każdego czytelnika w ciągu roku. W omawianych Zakładach wskaźnik ten w r. 1956 wynosił 4,9, w r. 1959 — 6,2.

W latach 1957—1959 korzysta z biblioteki technicznej 11% załogi. Nie jest to liczba zadawalająca na przyszłość; nie obejmuje ona nawet wszystkich członków dozoru technicznego i personelu kierowniczego. W porównaniu jednak z wielu innymi zakładami w kraju stanowi wynik lepszy od przeciętnego. Pocięszający jest natomiast systematyczny wzrost przeczytanych książek. W 1959 r. przypada ponad 6 wypożyczonych książek na czytelnika, co należy uznać za wynik zadawalający.

Przytoczone dane stanowią wypadkową pracy i działalności biblioteki oraz całości kształtu sytuacji kształtującej stan czytelnictwa literatury fachowej w Zakładach. Takie elementy, jak skład załogi, jej płynność, rodzaj i zmiany produkcji oraz stopień realizacji postępu technicznego i egzekwowanie przez kierownictwo wymagań odnośnie znajomości nowości technicznych — stanowią ogólną atmosferę, od której zależy zainteresowanie załogi literaturą fachową. Rola biblioteki oczywiście nie może być bierna i wyczekująca

W okresie minionych prawie 15 lat Biblioteka Techniczna Zakładów H. Cegielskiego w Poznaniu wypracowała i dostosowała do lokalnych warunków szereg form informacji bibliotecznej i propagandy czytelnictwa.

Z ciekawszych warto wspomnieć o prowadzonej systematycznie już od kilku lat akcji informacyjnej o nabytych przez bibliotekę nowościach prowadzonej dla wszystkich zainteresowanych komórek Przedsiębiorstwa. Przy uzupełnieniu księgozbioru przyjęto ogólną zasadę, że każda nowonabywana pozycja musi być dla kogoś potencjalnie przeznaczona, to znaczy zakupu jej dokonuje się z myślą o konkretnych komórkach Przedsiębiorstwa, które też jednocześnie są informowane za pomocą specjalnego wewnętrznego druczku. System zdał egzamin i przyjął się w Zakładach. Wielu czytelników przychodzi do biblioteki z takimi zawiadomieniami (na których podano też sygnaturę biblioteczną) i wypożycza książki: w niektórych działach z zawiadomień tych (o jednakowym formacie) stworzono kartotekę, z której korzystają czytelnicy. W 1959 r. rozesłano ok. 2 800 takich zawiadomień.

Podobną informacją bieżącą objęto część prenumerowanych czasopism krajowych i zagranicznych, zawiadamiając poszczególne komórki przedsiębiorstwa o interesujących je artykułach.

Poza wypożyczalnią i czytelnią Biblioteka posiada na rozległym terenie przedsiębiorstwa kilkanaście punktów bibliotecznych, wyposażonych przez centralną Bibliotekę w literaturę dostosowaną do specyfiki i potrzeb danego działu. Takie punkty biblioteczne liczą po kilkadziesiąt do kilkuset tomów.

O pomyślnym rozwoju czytelnictwa literatury fachowej w zakładzie produkcyjnym decyduje wiele czynników, takich jak: 1) stała i systematyczna, a przy tym różne przybierająca formy, akcja propagandy, popularyzacji i informacji o wydawnictwach, 2) sprawnie działający system doboru i udostępniania zbiorów.

Eugeniusz Talejko

Podany niżej tekst jest dokładnym przekładem poświęconej Polsce części artykułu D. J. Welsha o bibliotekach powszechnych w Europie Wschodniej *) we wrześniowym numerze *The Library Association*. P. Welsh zaznacza na wstępie, że informacje swe, dotyczące dziedziny stosunkowo mało znanej w Wielkiej Brytanii, zaczerpnął z fachowych czasopism bibliotekarskich w Polsce, Czechosłowacji, Bułgarii i na Węgrzech (w bibliografii cytuje z czasopism polskich „Bibliotekarza” r. 1959—1960) i że interpretację materiałów pozostawia czytelnikom. Nie trudno wyobrazić sobie, jak będzie interpretował sytuację naszych bibliotek powszechnych czytelnik, który pozna je jedynie z informacji zestawionych przez p. Welsha.

Redakcja czasopisma w artykule wstępnym pt. „*Bibliotekarstwo — jeden świat*” (wprowadzającym do numeru poświęconego bibliotekom zagranicznym) oświadcza — w wierszowanym cytacie:

„Niech spostrzeganie szerokim wejrzeniem
Od Chin do Peru bada ludzkie plemię”. **)

„My wszyscy — powiada artykuł wstępny — którzy pracujemy w bibliotekach, jesteśmy nierozłącznie powiązani i do funkcji Stowarzyszenia Bibliotekarzy należy obowiązek pobudzenia do wymiany idei, popierania dobrej woli i zrozumienia przez przekraczanie barier różnic”. Bariery te... „ustępują pod naciskiem większej wiedzy i zrozumienia”.

Bardzo to jest piękne i słuszne — ale cóż „vanity of human wishes” — albo dobrymi chęciami piekło wybrukowane — bo po tak zachęcającym wstępie czytelnik tym łatwiej może wziąć artykuł p. Welsha za przyczynek do „większej wiedzy i zrozumienia”. Bo przecież materiały są źródłowe, pochodzą z naszych czasopism.

„Naczelna Dyrekcja Bibliotek w Polsce z tradycjami sięgającymi wstecz do początków XIX wieku, została zlikwidowana w 1951 r., od tego więc czasu nie było żadnego centralnego organu odpowiedzialnego za koordynowanie krajowej sieci bibliotecznej ani polityki bibliotecznej. Podczas „odwilży” października 1956 i 1958 r. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich i inne organizacje usiłowały utworzyć Radę Biblioteczną, która by wykonywała te funkcje, lecz jedynym departamentem rządowym zajmującym się całością sieci bibliotecznej jest „Sekcja Biblioteczna” Rady Kultury i Sztuki która sama jest departamentem Ministerstwa Kultury i Sztuki. Sekcja ta powstała w r. 1953, lecz uważa się ją za niewiele więcej niż wstępne stadium dalszego rozwoju. Potrzebę organizacji centralnej tego rodzaju powoduje zwłaszcza system wypożyczania międzybibliotecznego, który obecnie jest w Polsce uważany za żywotny „życiowy problem”, w czasie gdy odczuwa się również potrzebę podręcznika metod i organizacji wypożyczania międzybibliotecznego. Niektóre biblioteki powszechne i inne, jak Biblioteka Miejska w Poznaniu i Biblioteka Warszawskiej Szkoły Planowania Ekonomicznego, rozwijają swoje własne systemy.

*) „Public Libraries in Eastern Europe”. By D. M. Welsh, B. A. *The Library Association Record* Vol. 62 No 9 September 1960.

**) Let observation with extensive view, Survey mankind from China to Peru, Remark each anxious toil, each eager strife, And watch the busy scenes of crowded life. *Samuel Johnson*: „Vanity of human wishes”.

Polska posiada około 6 500 publicznych bibliotek powszechnych i 22 000 „punktów bibliotecznych” na wsi, obsługujących ogół mieszkańców, około 25 milionów. Publiczne biblioteki powszechne podlegają Radom Narodowym, składającym się z wybranych członków, które często nie posiadają doświadczenia ani funduszy do zarządzania bibliotekami. Zaniedbywanie bibliotek przez Rady Narodowe powoduje, że lokalni bibliotekarze „rezygnują pod naciskiem czytelników z wychowawczych funkcji biblioteki”, w wyniku czego obniża się jakość księgozbiorów. Niektóre biblioteki zainicjowały system „Przyjaciół Biblioteki”, którzy mogą dostarczać funduszy na zakup książek; jednakże „przyjaciele” dążą do wskazywania, jakie książki należy kupować („powieści detektywistyczne”) i książki te są umieszczone na oddzielnych półkach, niedostępne dla innych czytelników.

W ostatnich 15 latach wybudowano niewiele budynków publicznych bibliotek powszechnych, a „Domy Kultury”, wybudowane w tak zwanym obecnie „minionym okresie”, nie współpracowały z miejscowymi bibliotekami. Wiele bibliotek musiało poprzestać na lokalach, jakie mogły znaleźć, w wyniku czego 45% publicznych bibliotek powszechnych w Polsce mieści się jeszcze w „całkowicie nieodpowiednich” budynkach, które są „wilgotne, zimne i ciemne”. Wiele władz lokalnych nie posiada funduszy na zasadnicze remonty bibliotek. Rozmieszczenie bibliotek w całym kraju jest nierównomierne: województwo katowickie, z jego trzema milionami ludności i 34 miastami, z liczbą mieszkańców sięgającą od 10 000 do 100 000, nie posiada wcale budynków bibliotecznych jako takich, wskutek czego sklepy i urzędy lepiej lub gorzej wyposażone w wypożyczalnię muszą zastępować biblioteki.

W ciągu ostatnich 5 lat nastąpił ogólny spadek w wykorzystaniu wiejskich „punktów bibliotecznych”: w województwie olsztyńskim w r. 1954 zarejestrowano jako czytelników 12,9% ludności wiejskiej, a w roku 1958 liczba ta spadła do 9,1%. Przyczynami spadku są: brak wykwalifikowanych pracowników, nieregularne godziny otwarcia, mało nowych nabytków i małe księgozbiory, przeciętnie jedna książka na czytelnika. Za główną przyczynę uważa się jednakże nadmiernie szybki rozwój punktów bibliotecznych, któremu nie towarzyszy oczekiwany wzrost liczby czytelników. Obecnie zakłada się większe biblioteki w miastach i proponuje używanie bibliobusów w odległych okolicach.

Nastąpił jednak w całym kraju wzrost w wykorzystaniu bibliotek w dużych miastach i miasteczkach, sięgający od 12,4% ogółu ludności w 1954 r. do 14,1% w 1958 r. Ale jednak w Bibliotece Publicznej w Warszawie i jej filiach stwierdzono, że 10 000 czytelników zarejestrowanych w r. 1958 nie przerejestrowało się w r. 1959 (rejestrację przeprowadza się corocznie). Winę tego przypisywano głównie częstym zmianom kadr. Biblioteka Miejska w Poznaniu zarejestrowała 9,2% ogółu mieszkańców i ma nadzieję osiągnąć 15% do 1970 r.

Aż do 1954 r. zakup książek dla publicznych bibliotek powszechnych był scentralizowany: dawało to bibliotekarzom usprawiedliwienie, gdy narzekano na ich księgozbiory, że „to jest co nam przysłali”. Biblioteki musiały również nabywać wielkie ilości książek z zakresu marksizmu-leninizmu, pozostałości po zreformowaniu państwowego Domu Książki, jednakże przeciętne wypożyczenia tego rodzaju materiałów nigdy nie przekroczyły 2 na 1 000 woluminów przez ostatnie 8 lat. Decentralizacja zakupu książek, uważana na ogół za usprawnienie, jest jednakże utrudniona w prowincjonalnych miasteczkach i na wsi, gdyż bibliotekarze nie mają odpowiedniego sposobu dowiadywania się, jakie nowe książki zostały wydane, jedyny odpowiedni informator jest często spóźniony, książki są już wyczerpane. Miejscowe księgarnie wolą często zaopatrywać indywidualnych nabywców, a bibliotekarz

wiejski musi brać to, co zostało. W rezultacie w odległych bibliotekach wiejskich obsługujących ludność rolniczą, jak Lubsko, z księgozbiorem 515 wol., można znaleźć takich autorów jak Camus, Aldous Huxley i Kafka (w przekładzie).

Podobnie jak w Związku Radzieckim, wolny dostęp do półek w publicznych bibliotekach powszechnych jest jeszcze w stadium eksperymentalnym. Żadna z 35 filii Biblioteki Miejskiej w Łodzi nie ma pełnego wolnego dostępu do półek, poza wybranym księgozbiorem i „książkami, które chcielibyśmy dać ludziom do czytania”. Biblioteka Powiatowa i Miejska w Łowiczu wprowadziła częściowy wolny dostęp do półek w r. 1958 i czytelnicy byli na ogół bardzo zadowoleni, choć bibliotekarz skarży się, że „czytelnicy nie zawsze kładą książkę na właściwe miejsce”. Pracownica Biblioteki Publicznej m. Warszawy, która odwiedziła Wielką Brytanię w r. 1959, wyraziła podziw dla prostoty systemu ewidencji wypożyczeń stosowanego w brytyjskich bibliotekach powszechnych, chociaż podkreśliła, że ten system nie pozwala stwierdzić, jakie książki czytelnik przeczytał.

Szkolenie pracowników jest obecnie jednym z głównych problemów polskiego bibliotekarstwa. W latach 1949—1958 około 6 000 wykwalifikowanych bibliotekarzy ukończyło 2-letni kurs w Jarocinie, podczas gdy dla pracowników publicznych bibliotek powszechnych urządza się specjalne 6-miesięczne kursy. Publiczne biblioteki powszechne w Gdyni przeprowadzają raz w miesiącu „śród szkoleniową”, na której spotykają się pracownicy centrali i filii (przeważnie kobiety zamężne), aby dyskutować „książkę miesiąca” i problemy zawodowe, przy czym „każdy jest obowiązany brać udział”.

Bibliotekarze polscy ogólnie zgadzają się, że już jest „najwyższy czas na radykalne zmiany w systemie bibliotecznym kraju i spodziewają się, że podróże bibliotekarzy za granicę, niemożliwe przed 1956 r. pomogą przeprowadzić te zmiany”.

Od świadka wymaga się, by mówił prawdę, całą prawdę i tylko prawdę. P. Welsh natomiast w swym świadectwie wybrał z „Bibliotekarza” same spostrzeżenia i opinie ujemne, uogólnił je pochopnie, niektóre informacje podał błędnie (np. sprawa administracji bibliotecznej, sprawa kształcenia bibliotekarzy).

Tak więc — choć Polska leży na linii „Chiny — Peru”, wrześnieowy numer *The Library Association Record* nie przyczynia się do lepszego zrozumienia naszych spraw przez czytelnika, ale nawet przeszkadza temu zrozumieniu.

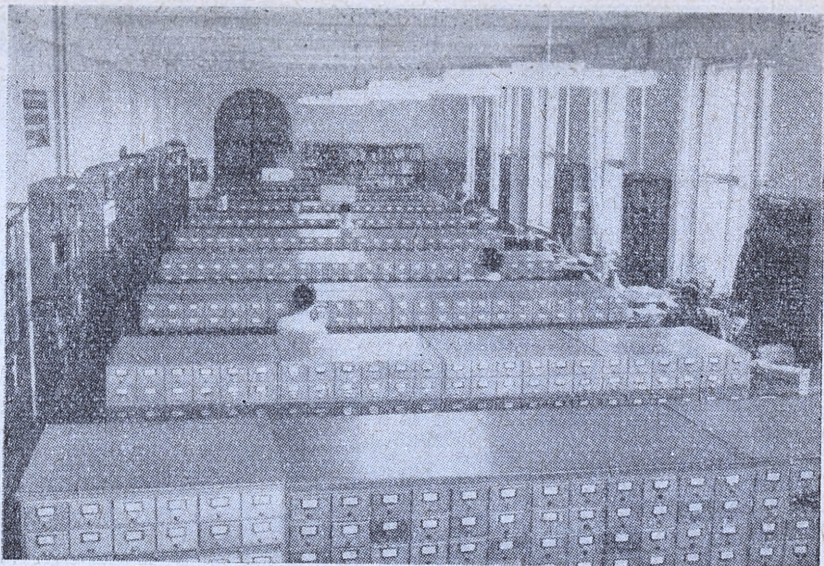
Bibliotekarze brytyjscy, jak wiemy, bardzo sobie cenią wolność słowa; oby jej lepiej używali, niż to uczynił p. Welsh, podając swym czytelnikom informacje o polskich bibliotekach powszechnych.

Cz. K.

NIEMIECKA KSIĄŻNICA W LIPSKU

W 1960 roku ukazał się wydany nakładem VEB Offizin A. Nexö w Lipsku starannie opracowany album-informator (w formacie 16 cm X 24 cm) pt. *Niemiecka Książnica w obrazach* („Die Deutsche Bücherei im Bild”) przeznaczony dla jej przyjaciół — czytelników w kraju i dla zagranicy.

Główną atrakcją tej publikacji jest 20 pięknych zdjęć Biblioteki, z których parę prezentujemy czytelnikom. Pod przyciężką nieco fasadą kryją się nowoczesne wnętrza, pięknie wykończone pod względem plastycznym, zwłaszcza przestronne czytelnie i bogactwo przeróżnych ka-



Katalog alfabetyczny (6 000 wol. biblioteki podręcznej)

talogów. Część ilustracyjną poprzedza wprowadzenie pióra naczelnego dyrektora i informacja o powstaniu i obecnej działalności *Książnicy*, opracowana w językach: niemieckim, rosyjskim, angielskim i francuskim.



Czytelnia ogólna (214 miejsc, 18 000 wol. biblioteki podręcznej)



Czytelnia czasopism (112 miejsc, wolny dostęp do 3 000 czasopism)

Założona w 1912 r. z inicjatywy „Börsenverein der Deutschen Buchhändler” *Książnica Niemiecka* w Lipsku ma początkowo jako zadanie naczelne — gromadzić całą niemiecką produkcję wydawniczą (od 1.I.1913 r.) i publikacje dotyczące Niemiec, ukazujące się po niemiecku za granicą.

Zakres działalności *Książnicy* stale wzrasta; w 1941 r. zaczyna gromadzić książki niemieckie tłumaczone na języki obce, w latach 1943—45 powstają sekcje zbiorów specjalnych — muzyczna, graficzna i patentów niemieckich, w 1950 r. zostaje przyłączone do *Książnicy* „Niemieckie muzeum książki i pisma”, zawierające cenną kolekcję dokumentów historycznych od czasów najdawniejszych do dziś, wreszcie w 1959 r. zaczęto gromadzić płyty z tekstami literatury niemieckiej.

Na tej bogatej bazie *Książnica* prowadzi rozległą działalność bibliograficzno-wydawniczą, a mianowicie wydaje: „Deutsche National Bibliographie”, „Jahres verzeichnis des deutschen Schrifttums”, „Deutsches Bücherverzeichnis” i szereg bibliografii specjalnych.

Z końcem 1958 r. zbiory *Książnicy* wynosiły ogółem 2 675 000 wol., a o jej dynamicznym rozwoju świadczą nabytki, które w jednym tylko 1958 r. wyrażają się cyfrą 78 000 wol. Zgodnie ze swym charakterem archiwalnym *Książnica Niemiecka* udostępnia zbiory wyłącznie prezencyjnie. Z czterech sal liczących 449 miejsc korzystało w 1958 r. — 16 437 czytelników, którym wypożyczono 226 281 wol. W tym samym czasie służba informacyjno-bibliograficzna udzieliła 3 000 odpowiedzi na piśmie, oraz 38 000 informacji bibliotecznych i rzeczowych — bezpośrednio.

Niewielki, ciekawy albumik jest niewątpliwie cenną i godną naśladowania pozycją wśród tego typu publikacji.

E. P.

Z ŻYCIA SBP

H. WIĄCEK
Warszawa

PROBLEMY ORGANIZACYJNE BIBLIOTEK

(II Wakacyjne Seminarium Bibliotekarskie — Jarocin 17—31.8.1960)

Bibliotekarstwo polskie w okresie powojennego 15-lecia ma do odnotowania na swym koncie poważne sukcesy: dekret o bibliotekach z 1946 r., uchwała Prezydium Rządu z 1953 r. w sprawie rozwoju fachowych bibliotek zakładowych, krystalizacja sieci bibliotecznych, utworzenie Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie, powstanie Sekcji Bibliotek i Czytelnictwa przy Radzie Kultury i Sztuki. Jeśli dorzucić jeszcze ogromny rozwój ilościowy placówek bibliotecznych różnych stopni, wzrost księgozbiorów i liczby czytelników, stałe doskonalenie metod pracy, ożywienie kontaktów zagranicznych, wyraźną aktywizację Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich — to przytoczone tu, wybrane tylko fakty, potwierdzając w pełni prężność naszego bibliotekarstwa wskazują na jego osiągnięcia tak w dziedzinie organizacyjnej jak i merytorycznej.

Te dwa elementy zresztą wiążą się z sobą jak najściślej: bez właściwej organizacji nie może być mowy o pozytywnych, a co ważniejsze, najbardziej racjonalnych i skutecznych rezultatach działania. W dobie badań nad naukową organizacją pracy, realizowaną w praktyce, nie trzeba chyba tych współzależności szerzej uzasadniać. Podkreślić raczej należy, że bibliotekarstwo jako organizm żywy, działający w określonych warunkach społecznych, podlega prawom rozwojowym, które je kształtują. Dążąc z jednej strony do jak największej stabilizacji organizacyjnej musi z drugiej uwzględniać konieczność ciągłej adaptacji do zmian i potrzeb, jakie warunki te narzucają. Wymaga to pewnych korektur istniejących już form organizacyjnych i poszukiwania nowych, by tym lepiej sprostać wciąż rosnącym zadaniom.

Najlepszym dowodem rozumienia przez świat bibliotekarski potrzeb w tej dziedzinie są prace nad projektem nowej ustawy bibliotecznej, która w pełniejszy sposób uwzględniałaby coraz wyraźniej postępującą specjalizację naszego życia, rosnące potrzeby nauki itp. Wymagania przemysłu i postępu technicznego spowodowały wydanie nowej uchwały Rady Ministrów nr 169 (anulującej uchwałę nr 697) w sprawie organizacji informacji technicznej i ekonomicznej; wiąże się ona w sposób istotny z organizacją i działalnością bibliotek specjalnych i fachowych.

Doceniając wagę tych spraw Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich postanowiło poświęcić II Wakacyjne Seminarium Bibliotekarskie w Jarocinie problemom organizacji bibliotek. Chodziło o przedyskutowanie w szerokim gronie przedstawicieli wszystkich typów bibliotek podstawowych zagadnień związanych z organizacją wewnętrzną biblioteki oraz organizacją poszczególnych sieci.

Szeroka ta tematyka ujęta została w 7 referatach i 6 koreferatach, które właściwie stanowiły samodzielne opracowania dopełniających grup zgadnień.

Wprowadzenie teoretyczne do późniejszych rozważań nad problematyką szczegółową dał referat R. Przelaskowskiego (W-wa), w którym autor przedstawił zasady klasyfikacji bibliotek z różnych punktów widzenia. Za podstawowy przyjął podział bibliotek z uwagi na główne zadania społeczne, jakie mają do spełnienia, a mianowicie: aktywizację kulturalną społeczeństwa, kształcenie świadomości społeczno-politycznej, pomoc w uczeniu i dokształcaniu, zaspokojenie potrzeb praktycznych

poszczególnych zawodów, obsługę nauki. W związku z nimi wyróżnił: biblioteki powszechne, ideologiczne, szkolne i pedagogiczne, fachowe, naukowe. Prócz tego głównego podziału stosować można — w zależności od potrzeb — i inne, a więc wg zakresu treści zbiorów, rodzaju właścicieli bibliotek, stopnia samodzielności, wielkości księgozbiorów itp. Omawiając zagadnienia typizacji bibliotek, a więc łączenia ich w większe grupy na zasadzie maksymalnej ilości cech wspólnych, referent podkreślił potrzebę opracowania określonych modeli strukturalnych, które stanowiłyby podstawę dla właściwej organizacji różnych typów bibliotek. Przechodząc z kolei do zagadnień sieci bibliotecznych i charakteryzując stan aktualny sugerował, że pod pojęciem sieci rozumieć należy realne struktury, stanowiące organiczną całość, objętą wspólnym zarządzaniem i wspólną działalnością merytoryczną. Obok nich powinny istnieć federacje czy zespoły bibliotek, podejmujące wspólne prace i tworzące swego rodzaju sieci funkcjonalne. Takie powiązania formalne-pionowe i funkcjonalne-poziome uzupełniając się wzajemnie dałyby o wiele szersze możliwości skutecznego działania w powstałym w ten sposób kompleksowym systemie bibliotecznym.

Dyskusja, skoncentrowana głównie wokół zagadnień terminologicznych, dowiodła bezwzględnej potrzeby badań zarówno nad ustaleniem nieścisłego, niesprecyzowanego często słownictwa bibliotekarskiego jak i nad teorią i metodologią bibliotekarstwa, które rzutują w dużej mierze na zagadnienia organizacji bibliotek.

Sporo uwagi poświęcono sprawie wewnętrznej organizacji biblioteki jako samodzielnej jednostki budżetowo-administracyjnej, pracującej w oparciu o ogólne i szczegółowe przepisy prawne, regulujące działalność bibliotek. Referat główny (B. Olejniczak — Poznań, MBP im. Raczyńskich) położył punkt ciężkości na organizacyjne uregulowanie wzajemnego stosunku między działalnością merytoryczną a administracyjną biblioteki. Zachodzi tu konieczność bezwzględnego zachowania równowagi i ścisłego podziału funkcji, gdyż zachwianie proporcji w tym względzie obarcza kierownictwo dodatkowymi czynnościami administracyjnymi paraliżując jego działalność koncepcyjną i kontrolną. To nierzadkie — niestety — w naszych bibliotekach zjawisko wypływa z jednej strony z braku odpowiednio przeszkolonego personelu administracyjnego, który orientowałby się w podstawowych zagadnieniach bibliotekarskich, z drugiej ze słabej znajomości przez kadrę kierowniczą obowiązujących przepisów prawnych. Sprawy te, ściśle zającebiające się w codziennej pracy bibliotecznej, muszą znaleźć właściwe miejsce w programach kształcenia bibliotekarzy oraz w wewnętrznym doszkalananiu personelu.

Niemniej ważnym problemem w harmonijnym funkcjonowaniu biblioteki jest sama jakość przepisów ustalających jej strukturę i działalność, a więc statutu, schematu organizacyjnego, regulaminu pracy, regulaminu dla czytelników itp. I tu sprawa nie przedstawia się prosto. Kol. K. Ewicz (Poznań — MBP im. Raczyńskich) podkreślając znaczenie tych wszystkich elementów dla normalizacji toku pracy biblioteki wskazał na duże luki w dotychczas obowiązujących przepisach, m. in. choćby brak statutów dla bibliotek małych, nie wszędzie wprowadzone regulaminy pracy — nie mówiąc już o tak zasadniczych, a nieznowelizowanych dotąd aktach jak ustawa o egzemplarzu obowiązkowym czy instrukcja o wypożyczaniu międzybibliotecznym. Są to wciąż sprawy otwarte, „sprawy do załatwienia” mówiąc językiem urzędowym.

Ostatni koreferat z tego cyklu (W. Parkasiewicz — Poznań WSE) dotyczył statystyki bibliotecznej. Nie wykorzystuje się jej w sposób dostateczny jako czynnika kontrolnego przy ocenie realizacji zadań biblioteki, jej struktury i potrzeb rozwojowych. Wynika to po części z tradycyjnego traktowania statystyki jako „zła ko-

niecznego" a także nieumiejętności przeprowadzania podstawowej choćby analizy statystycznej. Trudności obiektywne tkwią w nieuściślonych pojęciach jednostek obliczeniowych, dających w smutnym efekcie nieporównywalność niektórych danych statystycznych. Sytuacja wymaga radykalnej zmiany. Przy okazji wypłynęła również stała bolączka, jaką jest niekompletność lub brak materiałów statystycznych z bibliotek w skali województwa. We wnioskach podano próbę rozwiązania tego problemu sugerując, że ośrodkami koordynującymi powinny być odpowiednie komórki wojewódzkich wzgl. miejskich rad narodowych.

Chociaż problematyka wszystkich trzech omawianych dotąd referatów bazowała głównie na zasadach organizacyjnych bibliotek większych, w żywej dyskusji wysunięto szereg wniosków dodatkowych — zwłaszcza w dziedzinie niezbędnych uzupełnień ustawodawstwa bibliotecznego i szkolenia — które objęły również biblioteki niższych szczebli.

Charakteryzując obecnie zagadnienia organizacyjne poszczególnych typów bibliotek czy sieci bibliotecznych zaczęły się od tych, przy których wypłynęło stosunkowo niewiele materiału dyskusyjnego. Wynikło to w dużym stopniu z informacyjnego charakteru samych referatów.

Sieć bibliotek pedagogicznych (ref. S. Wisłocka — Kraków, WBPed.) boryka się — podobnie jak i inne — z trudnościami lokalowymi, finansowymi, ale w jej organizacji wewnętrznej na podkreślenie zasługuje racjonalna koordynacja prac np. przy gromadzeniu księgozbiorów (specjalizacja bibliotek w gromadzeniu podręczników wg grup przedmiotowych), czy przy opracowaniu bibliografii (wg przedmiotów nauczania).

Przy bibliotekach szkolnych (ref. L. Kunczewska — Katowice, Ośr. Met. B-k Szk.) najpełniej wyszła sprawa współpracy z bibliotekami publicznymi w przygotowaniu ucznia do umiejętnego korzystania z ich księgozbiorów po ukończeniu szkoły.

Z bibliotekami fachowymi (ref. E. Kossuth — Polit. Warsz.) wiąże się mnóstwo komplikacji natury organizacyjnej (wciąż otwarty w wielu resortach problem organizacji sieci, ustalenie roli i zadań bibliotek branżowych) i merytorycznej (nieustalony podział funkcji bibliotecznych i dokumentacyjnych). Niektóre trudności rozwiąże zapewne, wspomniana już, uchwała nr 169, której postanowień referent nie miał możliwości przeanalizować, gdyż ukazała się tuż przed obradami seminarium.

Problemy sieci bibliotek powszechnych zostały oświetlone w 2 aspektach: sieci miejskiej i wiejskiej. W pierwszym przypadku (ref. W. Wieczorek — Łódź, MBP) główny punkt rozważań dotyczył decentralizacji sieci miejskiej przez tworzenie bibliotek dzielnicowych. Przykład Wrocławia i Warszawy, gdzie wcielono już w życie te nowe formy organizacyjne, wykazuje rozbieżności w ustaleniu spraw administracyjnych i kadrowych. Nie daje on konkretnych rozstrzygnięć dla bibliotek, przed którymi ten problem stoi, nie gwarantuje utrzymania jednolitej polityki bibliotecznej w skali miasta. Z tych też względów wymaga ponownego, szczegółowego rozpatrzenia przez czynniki nadrzędne. Rzeczą niewątpliwie pilną jest dalsza rozbudowa ilościowa filii bibliotecznych przy uwzględnieniu warunków demograficznych i socjologicznych. Dla racjonalnej polityki oświatowej jak najbardziej uzasadnione byłoby tworzenie specjalnych filii dla młodzieży (powyżej 14 lat) — najlepiej z wolnym dostępem do półek.

W sieci wiejskiej (ref. S. Jarzębowska — Lublin, WiMBP) jako główne sprawy wysuwają się: umocnienie bibliotek powiatowych jako ośrodków informacyjno-bibliograficznych, przeniesienie do nich niektórych spraw organizacyjno-administra-

cyjnych (np. centralnego opracowania księgozbioru dla bibliotek gromadzkich), tworzenie wiejskich bibliotek rejonowych w zależności od potrzeb środowiska, wzmocnienie działalności instruktorskiej o elementy kontroli (również na szczeblu wojewódzkim). Trzeba przyznać, że o ile problematyka miejska prawie w całości była akceptowana i jedynie uzupełniana w dyskusji, o tyle nad wymienionymi przed chwilą koncepcjami rozgorzała formalna batalia. Prawdziwą piłką ping-pongową, odbijaną to w jedną, to w drugą stronę, stał się problem opracowania centralnego, zbyt forowanie służby informacyjno-bibliograficznej na szczeblu powiatu uznano za przedwczesne w naszych warunkach, natomiast dezyderaty sankcji i uprawnień kontrolnych wkraczały często w kompetencje rad narodowych. W ostatecznym rozrachunku wyśrodkowano stanowiska w uznaniu wartości, jakie mogą dać różne eksperymentalne formy pracy oparte o rozeznanie potrzeb terenu i możliwości personalne bibliotek.

Referując sprawy bibliotek uniwersalnych kol. B. Świdorski (*Poznań — Uniw.*) uzasadnił potrzebę ich specjalizacji a następnie, nawiązując do problematyki ub. rocznego seminarium, przedstawił projekt utworzenia zespołu bibliotek uniwersalnych, który podjąłby wspólne prace w dziedzinie gromadzenia i udostępniania zbiorów oraz badań bibliotekoznawczych. Ośrodek koordynujący tę działalność należałoby utworzyć przy Bibliotece Narodowej.

Kol. M. Kuna (*Łódź — Uniw.*) naświetlając organizację wewnętrzną biblioteki uniwersyteckiej podkreślił, że możnaby tu liczyć na pomoc komórek do prac naukowo-badawczych, jakie przewiduje struktura tejże biblioteki. Te i inne ciekawe spostrzeżenia obrazujące wzajemny stosunek biblioteki głównej do zakładowych minęły niepostrzeżenie wobec dalszych uwag nad projektem rozporządzenia wykonawczego do ustawy z 1958 r. o szkołach wyższych, który zawiera przepisy o bibliotekarzach dyplomowanych. Najwięcej zastrzeżeń i oporów wzbudził punkt dający docentom możliwość otrzymania stopnia kustosa dyplomowanego bez egzaminu bibliotekarskiego.

Zagadnienia bibliotek specjalnych (ref. H. Uniejewska — *W-wa, SGPiS* i I. Morsztynkiewicz — *W-wa, GUS*) są o tyle trudne, że dotyczą dużej ilości bibliotek o ogromnym zróżnicowaniu stopnia organizacyjnego. Jedno z podstawowych ich zadań stanowi sprawna działalność informacyjna. Dla właściwego zabezpieczenia wymagań nauki niezbędne jest zorganizowanie zespołów pokrewnych bibliotek specjalnych; funkcje koordynacyjne powinny przejść główne biblioteki danej dziedziny.

Tak mniej więcej, w ogromnym oczywiście uproszczeniu, rysowała się węzłowa problematyka tegorocznego seminarium. Nie wszystkie sprawy mogły być rozpatrzone w całej rozciągłości, nie we wszystkich uzyskano jednolite stanowisko. Faktem jest jednak niewątpliwym, że tematyka organizacyjna nurtuje kręgi bibliotekarskie i słusznie dokonano pewnego obrachunku w oparciu o dotychczasową praktykę. Seminarium stało się niejako „przełazem pierwszych potrzeb” w tej dziedzinie: ujawniło szereg braków w ustawodawstwie bibliotecznym, podkreśliło główne czynniki organizacji wewnętrznej bibliotek, wskazało na możliwości lepszej organizacji pracy w zasięgu krajowym. Obok postulatów, które mogą być zrealizowane tylko w oparciu o wydatną pomoc odpowiednich czynników państwowych, przyniosło wiele propozycji konkretnych prac, możliwych do przeprowadzenia bądź przez SBP, przez Bibliotekę Narodową czy Sekcję Bibliotek i Czytelnictwa przy Radzie Kultury — prac, które mają na celu ulepszenie i usprawnienie organizacyjne naszej działalności bibliotekarskiej. Spodziewać się należy, że za tak jasno wytyczonymi kierunkami działania pójdzie ich systematyczna realizacja.

* * *

Skoro ciągle obracamy się w kręgu spraw organizacyjnych nie od rzeczy chyba będzie poświęcić nieco uwagi organizacji samego seminarium.

Na początek kilka spostrzeżeń praktycznych, jakie należałoby rozważyć przy organizowaniu następnej narady tego typu. Nasunęły się one również uczestnikom seminarium, czemu dali wyraz w ankiecie przeprowadzonej na zakończenie obrad. Kwestia pierwsza dotyczy pełniejszego przygotowania do seminarium. Rozsyłane dotychczas plany referatów stanowią zbyt ogólną informację. Ponieważ ze względów finansowych nie da się powielić wszystkich referatów in extenso i dostarczyć ich każdemu z uczestników, należałoby — utrzymując z konieczności dotychczasowy system — rozszerzyć plany, umieścić w nich wnioski i podać podstawową bibliografię. W ten sposób przyszły słuchacz mógłby przedyskutować poruszaną problematykę w swym środowisku bibliotekarskim, ustosunkować się do wniosków, sięgnąć do literatury.

Druga sprawa to pytanie: seminarium informacyjno-szkoleniowe czy problemowe? Dotychczasowa praktyka w pewnym sensie przesądza tę sprawę, bo przy założeniu tematyki interesującej pracowników wszystkich sieci bibliotecznych obydwie te czynniki siłą rzeczy występują równomiernie, przy czym założeniem generalnym musi być jakiś krok naprzód, jakaś perspektywa kierunków rozwojowych, a więc tym samym wyjście poza cele czysto szkoleniowe. I wreszcie trzeci problem: ilość uczestników. Wydaje się, że maksymalna liczba zapewniająca sprawność obrad to 40—50 osób, oczywiście dobrze przygotowanych.

To też pomyslną innowacją tegorocznych obrad, rozwiązującą w jakimś sensie problem dużej liczby uczestników (81 osób z 66 bibliotek i 24 miast) był ich podział na sekcje: bibliotek uniwersalnych, fachowych i specjalnych, pedagogicznych, powszechnych. Ten system pracy obciążył wprawdzie słuchaczy dodatkowymi zajęciami popołudniowymi (co przy wspanialej pogodzie „zamówionej” przez gościnnie Ośrodek graniczyło z cichym bohaterstwem), ale dał możliwość przedłużenia dyskusji, niekiedy zbyt skąpo zaplanowanej (np. dla bibliotek powszechnych). Pozwolił na swobodniejszą, pełniejszą wymianę myśli i poglądów w kwestiach istotnych dla danej grupy, przyczynił się do bliższego poznania i koleżeńskiego życia.

W dużej mierze sprzyjały temu również wycieczki zarówno szkoleniowe, zaplanowane przez kierownictwo seminarium (Poznań, Kórnik), jak i krajoznawcze. Objęły one w tym roku poza Gnieznom również uroczy, prastary Kalisz, „mickiewiczowski” dworek i park w Smiełowie oraz Żerków. Niewątpliwa w tym zasługa ruchliwego Samorządu Koleżeńskiego, a w szczególności niestrudzonego kol. T. Słodzinki, który swym talentem organizacyjnym może stanowić wzór dla PTTK.

Nieprzewidzianą atrakcją seminarium stanowiła wizyta bibliotekarzy chińskich, zwiedzających Ośrodek; podzielili się oni wrażeniami z Polski oraz ciekawymi uwagami o niezwyklej dynamizmie bibliotekarstwa chińskiego. Wiele interesującego materiału informacyjnego wniosła kol. I. Morsztynkiewiczowa relacjonując przebieg XXVI sesji IFLA w Szwecji, w której uczestniczyła.

Jeśli chodzi o sprawy gospodarczo-bytowe, to najlepiej oceniają je jednomyślnie w tym względzie opinie uczestników, zawarte we wspomnianej ankiecie: uczestnicy serdecznie dziękują Kierownictwu i pracownikom Ośrodka za okazaną im troskę, życzliwość i dbałość o ich wszystkie potrzeby.

* * *

Wyniki seminarium znalazły odbicie w następujących postulatach i wnioskach:

Uczestnicy Seminarium, reprezentujący różne typy bibliotek w kraju, zgłaszają do Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich oraz do właściwych czynników kierujących sprawami bibliotek w Polsce następujące wnioski i postulaty:

1. Postuluje się przyspieszenie prac nad projektem nowej ustawy o bibliotekach, która ma zastąpić dekret o bibliotekach z 1946 r.

2. Należy opracować jak najszybciej projekt nowej ustawy o egzemplarzu obowiązkowym.

3. Konieczne jest prowadzenie prac badawczych nad zagadnieniem klasyfikacji i typizacji bibliotek oraz nad ujednoczeniem terminologii w tym zakresie.

4. Należy rozszerzyć i systematycznie prowadzić prace normalizacyjne w zakresie bibliotekarstwa, ze szczególnym uwzględnieniem normalizacji druków bibliotecznych. Stały rozwój bibliotek różnych typów wymaga również opracowania przykładowych wzorców mebli oraz innych urządzeń i pomocy bibliotecznych.

5. Utworzyć w ramach Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich komórkę do spraw organizacji i administracji bibliotek.

6. Opracować podręcznik organizacji i administracji biblioteki.

7. Uwzględnić w szerszym zakresie w programach szkolenia bibliotekarzy zagadnienia związane z organizacją i administracją biblioteki.

8. Zorganizować w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie kursy specjalistyczne z zakresu organizacji i administracji dla kierowników bibliotek powiatowych oraz działów i oddziałów bibliotek wojewódzkich i miejskich lub pracowników przewidzianych na wyżej wymienione stanowiska.

9. Wystąpić do kierownictwa katedr bibliotekoznawstwa o szersze uwzględnienie w tematyce prac naukowych zagadnień organizacyjnych w celu bliższego powiązania katedr z aktualnymi problemami bibliotek.

10. Opublikować uzupełnienia do zbioru A. Knota „Polskie prawo biblioteczne” oraz bieżąco wydawać aktualne przepisy prawne, dotyczące bibliotek wszystkich sieci, w formie wydawnictwa skoroszytowego.

11. Wystąpić o uzupełnienie projektu ustawy o bibliotekach przepisem zobowiązującym wszystkie biblioteki do rejestracji we właściwych radach narodowych.

12. Zapoczątkować publikację rocznika statystycznego bibliotek.

13. Podjąć prace nad uściśleniem poszczególnych elementów statystyki bibliotecznej oraz ujednoczeniem ich jednostek obliczeniowych w celu osiągnięcia maksymalnego stopnia porównywalności danych statystycznych.

14. Zwrócić się do Głównego Urzędu Statystycznego o wydanie zarządzenia, by kopie sprawozdań rocznych bibliotek były przekazywane do Wydziałów Kultury Wojewódzkich i Powiatowych Rad Narodowych; pozwoli to na uchwycenie stanu ilościowego i działalności bibliotek wszystkich typów na terenie województw i powiatów.

15. Podjąć starania o zaopatrzenie bibliotek w nowoczesny sprzęt techniczny oraz informować w czasopismach fachowych o postępie w zakresie mechanizacji prac bibliotecznych.

16. W celu pełniejszego zaspokojenia potrzeb nauki oraz scharmonizowania i zacieśnienia współpracy naukowych bibliotek uniwersalnych, należących do różnych resortów, postuluje się utworzenie zespołu tych bibliotek. Apeluje się do Biblioteki Narodowej, aby w porozumieniu ze Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich zorganizowała wstępną naradę w tej sprawie.

17. Z uwagi na nierównomierne rozmieszczenie w kraju bibliotek naukowych o charakterze uniwersalnym oraz na słaby ich rozwój w niektórych województwach (woj. koszalińskie, zielonogórskie, olsztyńskie, białostockie, rzeszowskie, kieleckie, opolskie) apeluje się do Ministra Kultury i Sztuki o udzielenie Wojewódzким i Miejskim Bibliotekom Publicznym tych województw możliwie szybkiej i wydatnej pomocy w zakresie odpowiedniego uzupełnienia ich księgozbiorów oraz wyposażenia w lokale, sprzęt i personel.

Szczególnej pomocy w tym względzie wymaga WiMBP w Kielcach, posiadająca cenne zbiory, zmagazynowane w fatalnych warunkach lokalowych, nieopracowane i nieudostępniane.

18. Obok zespołu bibliotek ogólnonaukowych należy dążyć do tworzenia zespołów bibliotek specjalnych podległych różnym resortom; pracę poszczególnych zespołów powinny koordynować czołowe biblioteki danej dziedziny. Apeluje się do Sekcji Bibliotek i Czytelnictwa Rady Kultury i Sztuki, aby w porozumieniu ze Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich podjęła inicjatywę zorganizowania takich zespołów.

19. Uważa się za konieczne zorganizowanie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki narady przedstawicieli bibliotek wielkomiejskich, SBP i Zw. Zaw. Prac. Kultury dla przedyskutowania zagadnienia decentralizacji sieci bibliotek wielkomiejskich w celu zapobieżenia nieprzemyślanej i szkodliwej decentralizacji administracyjno-budżetowej.

20. W związku z projektem nowej ustawy o bibliotekach, przewidującym łączenie bibliotek wojewódzkich i miejskich oraz powiatowych i miejskich w miastach wydzielonych, postuluje się zorganizowanie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oddzielnych konferencji dla rozpatrzenia celowości tej akcji.

21. Należy wystąpić do Ministerstwa Kultury i Sztuki o rozważenie potrzeby tworzenia filii bibliotecznych dla młodzieży.

22. Trzeba zmobilizować władze terenowe do szybszej rozbudowy ilościowej i jakościowej filii bibliotecznych, od władz centralnych natomiast uzyskać pomoc w ustalaniu i egzekwowaniu normatywów dotyczących właściwej ilości bibliotek powszechnych w proporcji do liczby mieszkańców, jak też normatywów przewidzianych dla pomieszczeń bibliotecznych w nowym budownictwie. Należy w nich uwzględnić konieczność stopniowego przechodzenia w udostępnianiu zbiorów na system wolnego dostępu do półek.

23. Apeluje się do Ministerstwa Oświaty o przypomnienie terenowym władzom oświatowym, że przy budowie nowych szkół na wsi powinny być uwzględnione pomieszczenia dla bibliotek gromadzkich (w myśl uchwały Krajowej Rady Działaczy Kulturalno-Oświatowych z grudnia 1958 r.).

24. Z uwagi na podstawową rolę bibliotek powiatowych należy usilnie dążyć do umocnienia i rozszerzenia ich działalności przez:

- a) wzmocnienie pracy instrukcyjno-metodycznej.
- b) zorganizowanie służby informacyjno-bibliograficznej, obejmującej miasto i powiat,
- c) zorganizowanie wypożyczania książek „nietypowych”,
- d) wprowadzenie do kilku bibliotek bibliobusu jako eksperymentalnej formy udostępniania księgozbioru.

25. Postuluje się ustalenie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki normatywu określającego liczbę bibliotek gromadzkich jaka powinna przypadać na 1 instruktora.

26. Zaapelować do Ministerstwa Kultury i Sztuki o ściślejszą kontrolę nad wykonywaniem przez władze terenowe zarządzeń dotyczących bibliotek oraz nad respektowaniem wniosków składanych przez biblioteki władzom terenowym.

27. Należy skierować do Ministerstwa Kultury i Sztuki wnioski o rozważenie potrzeby reorganizacji bibliotek na wsi i umożliwienie prowadzenia eksperymentalnych prac organizacyjnych w tym zakresie.

28. W celu usprawnienia pracy bibliotek konieczne jest poparcie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki akcji zmierzającej do uproszczenia techniki bibliotecznej.

29. Apeluje się do Ministerstwa Oświaty o zezwolenie na przeprowadzenie przez bibliotekarzy selekcji księgozbiorów bibliotek szkolnych z punktu widzenia ich przydatności dla danego typu szkoły.

30. Zachodzi pilna konieczność wystąpienia do Ministerstwa Oświaty o rewizję normatywów dotyczących pomieszczeń bibliotecznych w nowobudowanych szkołach i przeznaczenie odrębnego lokalu na czytelnię.

31. W związku z przygotowaniem rozporządzeń wykonawczych do ustawy o szkołach wyższych z 5.XI.1958 r. i do ustawy o PAN z 17.II.1960 r., zawierających m. in. przepisy dotyczące bibliotekarzy, apeluje się do Ministerstwa Kultury i Sztuki o podjęcie starań, aby bibliotekarze zatrudnieni w bibliotekach innych resortów

zostali również objęci wyżej wymienionymi przepisami (nowelizacja Rozporządzenia Rady Ministrów z 2.VI.1956 r.).

32. Apeluje się do Sekcji Bibliotekarskiej ZNP o roztoczenie opieki i stworzenie odpowiednich warunków dla osób, które będą przygotowywać się do egzaminów bibliotekarskich dla kandydatów na bibliotekarzy dyplomowanych.

33. Postuluje się opublikowanie i rozpowszechnienie materiałów obecnego seminarium.

Helena Wiącek

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

Biblioteki publiczne na wsi. — „Wszyscy w Polsce czytają i piszą”. — Portret bibliotekarza. — Nowy konkurs czytelniczy. — Konkurencja? — Kochajmy księgarnie. — Polska książka w Londynie i we Frankfurcie. — 15-lecie PWM. — Znowu o Bibliotece Powszechnej.

Obecny stan upowszechnienia kultury na wsi jest przedmiotem artykułu Czesława Kałużnego pt. „Upowszechnienie kultury na wsi w świetle liczb i faktów” (Nowe Drogi, nr 7), w którym sporo uwagi poświęca autor wiejskiej sieci bibliotecznej i czytelnictwu. Przede wszystkim godny podkreślenia jest wskazany w artykule fakt, że sieć bibliotek gromadzkich charakteryzuje się stałym wzrostem liczebnym. W końcu 1959 roku składało się na nią prawie 5200 bibliotek, czyli o 176 więcej niż w roku poprzednim. Nadal jednak ponad 1250 gromad nie posiada własnych placówek bibliotecznych. Działają w nich jednak punkty biblioteczne, które w liczbie 20 tys. ogarniają odległe wsie i przysiółki. Znaczenie kulturalne punktów jest bardzo poważne, gdyż dokonują one blisko 40% ogólnej liczby wypożyczeń na wsi.

Rozwojowi sieci bibliotecznej towarzyszy wzrost księgozbiorów. Przeciętnie księgozbiór biblioteki gromadzkiej powiększył się w roku 1959 o 227 tomów, skutkiem czego liczba tomów bibliotecznych przypadających na jednego mieszkańca Polski wzrosła o 0,93 na 0,99. W omawianym okresie zarysował się także wzrost liczby i aktywności czytelników. Ogólna liczba czytelników zwiększyła się mianowicie o 170 tys., z czego na wieś przypadło 42 tys., liczba zaś wypożyczeń na jednego czytelnika wyniosła w 1959 r. 15,1 wobec 14,8 w roku 1958.

To są osiągnięcia. Ale Kałużny w swym artykule nie pomija też i cieni pracy bibliotecznej na wsi. Pisze on:

„Jednym z najistotniejszych czynników rozwoju czytelnictwa jest odpowiednio przygotowany bibliotekarz. Mimo poprawy osiągniętej dzięki reformie płac, przeciętny poziom bibliotekarzy wiejskich wciąż jeszcze jest niezadowolający. Zaledwie 22% bibliotekarzy zatrudnionych na pełnym etacie posiada wykształcenie średnie”.

Nie na tym jednak koniec, bo — jak czytamy dalej — „20% bibliotek gromadzkich znajduje się w miejscach bardzo niedogodnych, zaledwie 17% posiada lokale o powierzchni powyżej 30 m², a 13% dysponuje lokalem nie przekraczającym 10 m², zaledwie 35% książek umieszczono na regałach, zaledwie 1/3 ogólnej liczby bibliotek dysponuje kilkoma miejscami do czytania”.

Taki stan rzeczy w znacznej mierze wynika z tego, że „lokalne organy władzy wciąż jeszcze nie doceniają roli biblioteki, choć nagminnie w latach ubiegłych wypadki przenoszenia bibliotek do gorszych pomieszczeń należą już teraz do rzad-

kości. Ale rzadko się również spotyka radę narodową, która wymienia bibliotecze zły lokal na lepszy, kupuje nowe regały czy wyposaża czytelnię. Z reguły przydział środków finansowych na zakup nowych książek poprzedzają długotrwałe boje bibliotekarza”.

Doświadczony działacz kulturalny dostrzega więc zarówno blaski jak i cienie naszej sytuacji kulturalnej. Ale pisarce, która odwiedziła kraj po latach emigracji rzucają się w oczy przede wszystkim nasze osiągnięcia i zmiany na lepsze. Oto co pisze Józefa Radzymińska („Pierwsze spojrzenie po szesnastu latach”, *Kamena*, nr 17): „Wszyscy czytają... Mało — odnoszę wrażenie, że wszyscy w Polsce piszą — jeśli już nie książki, to chociaż artykuły, reportaże, korespondencje. Ilość pism codziennych, ilustrowanych, tygodników, miesięczników jest zdumiewająca i imponująca”. Być może, iż autorka nieco przekoloryzowała, faktem jednak pozostaje, że czytelnictwo czasopism odgrywa u nas coraz większą rolę. Ciekawe byłoby zbadać, jak kształtuje się obecnie ono w stosunku do czytelnictwa książek.

W cytowanym wyżej artykule Czesław Kałużny zwrócił uwagę na bibliotekarza jako najistotniejszy czynnik rozwoju czytelnictwa. Tezę tę potwierdza Monika Warneńska w raporcie pt. „Bibliotekarz z „Ziemi Elżbiety” (*Trybuna Ludu*, nr 299), którego bohaterem jest Bartłomiej Płonka, bibliotekarz biblioteki gromadzkiej w Dąbrówce Wielkiej. W ciągu swej pracy nie ograniczał się on do „prowadzenia katalogów, urządzania wystaw, komponowania gazetek bibliotecznych. Płonka skupił wokół siebie entuzjastów. Potrafili oni za jego przykładem i zachętą wędrować do domów tych mieszkańców Dąbrówki, którzy z jakichkolwiek przyczyn stronili dotąd od biblioteki, nie umiejąc lub nie chcąc sięgnąć po książkę. Niejeden z tych obojętnych dziś jest systematycznym, pilnym czytelnikiem. Aktywiści biblioteczni wyruszają często z książką do czytelników starych lub chorych, którzy sami przyjść po nią nie mogą. Biblioteka mieści się opodal Ośrodka Zdrowia i przystanku autobusowego. Cóż prostszego — zdawałoby się — niż wyjść do czekających w kolejce interesantów, do pacjentów, do pasażerów, którzy nudzą się w oczekiwaniu środka lokomocji?... Rzeczywiście nic prostszego. — Ale trzeba wiele cierpliwości, zapału i... umiejętności postępowania z ludźmi, aby takie przypadkowe, dorywcze spotkania dawały wyniki, aby pacjentów, interesantów, pasażerów „zwabić” w progi biblioteki. Oczywiście znakomitym ułatwieniem w tej pracy są mocne związki rodzinne i osobiste, jakie łączą Płonkę z Dąbrówką, cechującą go umiejętność trafiania do ludzi, znajomość ich gustów i upodobań, wreszcie poważanie, jakim bibliotekarz cieszy się w osadzie.

Mnóstwo ludzi zwraca się do mnie z rozmaitymi sprawami — powiada Płonka. — Żeby coś poradzić, żeby odpowiedzieć na pytania z zakresu rolnictwa, hodowli, wychowania dzieci — musiałem i muszę nadal sam doksztalać się odpowiednią lekturą. Teraz w każdej prawie miejscowej i okolicznej rodzinie rolniczej mamy stałych bywalców bibliotecznych. Starałem się pozyskać zaufanie ludzi: znając ich życie rodzinne, poznawałem tym samym ich kłopoty i radości. To także pomaga w pracy”.

A rezultaty? Oddajmy znowu głos Warneńskiej:

„Liczba czytelników bibliotecznych w roku 1949 nie sięgała 230, w roku 1958 przekroczyła 1 000. Liczba wypożyczanych książek w r. 1949 przekroczyła 6 000, w roku 1958 wzrosła do ponad 34 000 — i dalej okazuje stałą tendencję wzrostową...”

I to właśnie wydaje się jedyną drogą do usprawnienia pracy biblioteki i podwyższenia czytelnictwa: inteligentny i oddany swej pracy bibliotekarz. Bez cią-

głego doskonalenia kadry bibliotekarskiej osiągnięcie pożądanego stopnia rozwoju czytelnictwa nie będzie łatwe ani szybkie. Niewiele pomogą wszelkie środki upowszechniania czytelnictwa i propagandy bibliotecznej, jeżeli oddawać je będziemy w ręce ludzi, którzy nie potrafią zrobić z nich właściwego użytku.

Do rzędu tych środków należą konkursy czytelnicze. O nowym konkursie, który przebiegać będzie w okresie od 1 listopada 1960 r. do 1 listopada 1961 roku informuje notatka w *Trybunie Ludu*, nr 306 (M. W., „Ogólnopolski konkurs czytelniczy”). Dowiadujemy się z niej, że „konkurs ma na celu pobudzenie instytucji i organizacji społecznych do rozwoju kształcenia i samokształcenia; rozszerzenie i pogłębienie działalności oświatowej bibliotek, włączenie pracy z książką do działalności placówek kulturalnych, zwłaszcza świetlic, klubów i domów kultury; pobudzenie czytelników do stosowania w praktyce zdobytej wiedzy”.

Na temat konkursów czytelniczych pisano u nas wiele, nieraz kwestionowano celowość ich organizowania. Sądzymy, że miarodajne byłoby w tej mierze podsumowanie rezultatów takiego konkursu, podsumowanie, które wskazałoby konkretny wkład konkursowego pokłosa do upowszechnienia czytelnictwa w naszym kraju.

Niezależnie jednak od wyników konkursów czytelniczych, traktowanie ich jako tradycyjnie głównego środka propagandy czytelnictwa może okazać się niewystarczające, obok bowiem książki coraz większe znaczenie upowszechnienia wartości kulturalnych zyskuje sobie telewizja. Jerzy Pański w artykule pt. „Dzieci przy telewizorach” (*Polityka*, nr 39) określa liczbę odbiorców programu telewizyjnego w Polsce na około 3 miliony osób, z czego około 45% stanowią dzieci do lat 15. Badania ankietowe wykazały, że około 20% dziecięcych telewizorów ogląda cały program telewizyjny. Fakt ten stawia pod znakiem zapytania czytelnictwo tej grupy dzieci. A trzeba brać pod uwagę, iż w związku ze spontanicznym rozwojem liczby odbiorców telewizyjnych zjawisko to będzie przybierać formy coraz bardziej masowe i stanowić coraz poważniejszą konkurencję dla książki. Nie negując kulturalnych i oświatowych walorów telewizji nie wolno zapomnieć, że podstawą wykształcenia jest jednak lektura, dla propagowania której szukać musimy nowych, skutecznych form.

Na nowe, niewykorzystane możliwości w tym względzie zwraca uwagę Julian Rogoziński w szkicu pt. „Przeorysza książki” (*Nowa Kultura*, nr 40). Rogoziński pisze, „Każdy z nas marzyłby o księgarni, gdzie można by posiedzieć, pogadać, spotkać znajomych. We Francji księgarnie mają wdzięczne nazwy, sugestywne i celowe zarazem; na przykład „pod czasem odnalezionym...” Sam szyld zachęca, nie mówiąc o tym, co znajdziemy w środku. U nas szyldziki Domu Książki przypominają szyldziki aptek. Nie zachęcają, są neutralne, wchodzimy do księgarni z takim samym uczuciem jak do sklepu z pasmanterią. Próbujemy. Każda forma, która może zbliżyć się do czytelnika „warta jest zainteresowania”.

„Sukcesy książki polskiej w Londynie” to tytuł wywiadu, jakiego Ludwik Kasiński, prezes „Czytelnika” udzielił przedstawicielowi *Przeglądu Kulturalnego* (nr 44) po powrocie z wystawy polskiej książki w Londynie. Oto co mówi Kasiński: „Wystawa zorganizowana została przez Polskie Towarzystwo Wydawców Książek. Wzięły w niej udział wszystkie nasze wydawnictwa. Pokazano ok. 2 000 eksponatów, przeważnie z reprodukcji ostatnich lat. Przy czym warto podkreślić, pokazano je w ten sposób, że zwiedzający mogli nie tylko przypatrywać się książkom, ale także brać je do ręki i przeglądać.

Ekspozycja otwarta była w lokalu National Book League, która skupia wydawców, księgarzy, drukarzy, to znaczy fachowców — a także dziennikarzy i mi-

łośników książki. Tak więc jeśli w ciągu dwóch tygodni (tyle bowiem trwała) zwiedziło wystawę ponad 6 tysięcy osób, byli w tej liczbie wszyscy niemal wydawcy i fachowcy drukarscy Londynu”.

Dalej mówi Kasiński o konkretnych uwagach i opiniach zwiedzających: „Podkreślano bogactwo przekładów literatury współczesnej. Ogromne uznanie, można nawet powiedzieć — zachwyt wzbudziły obwoluty i ilustracje, zwłaszcza jeśli chodzi o książki dla dzieci. To przede wszystkim sprawiło, że graficy i uczniowie szkół drukarskich godzinami oglądali zarówno książki jak i rozwieszzone na ścianach ilustracje”. Wprawdzie od dawna znane nam były graficzne walory polskiej książki, ale miło znaleźć potwierdzenie tego w opiniach angielskich specjalistów. Zachodzi tylko pytanie: czy uroda polskiej książki jest w pełni wykorzystywana przez biblioteki jako element propagandy czytelnictwa?

Równie poważnym sukcesem jak wystawa londyńska, ale już raczej handlowej natury, był udział Polski w Międzynarodowych Targach Księgarskich we Frankfurcie nad Menem, o czym informuje *Trybuna Ludu* (nr 286) w artykule pt. „Spotkanie z książkami PWN”. Państwowe Wydawnictwo Naukowe dokonało tam szeregu transakcji eksportowych, które nie tylko przyniosą nam poważne korzyści handlowe, ale także przyczynią się do propagandy za granicą naszej nauki i przemysłu wydawniczego.

Skoro już mowa o osiągnięciach naszych wydawców, nie można pominąć jubileuszu 15-lecia Państwowego Wydawnictwa Muzycznego, o którym pisze JS w artykule „15 lat PWM” (*Tygodnik Powszechny*, nr 41). O dorobku tego zasłużonego wydawnictwa świadczą cyfry: 4 200 tytułów wydanych w łącznym nakładzie 10 700 000 egzemplarzy. „A jakość?” — Rzecz jasna, że sprawdzianem wysokiej jakości roboty jest powszechne uznanie i dowody tego uznania. PWM w ciągu piętnastolecia zdobyło złoty medal na Międzynarodowej Wystawie Sztuki Edytorskiej w Lipsku w r. 1959 za „Muzykę polskiego Odrodzenia”. Ogromne znaczenie ma fakt, że nagrodę tę uzyskało właśnie w Lipsku — największym w świecie ośrodku wydawniczym i drukarskim, ze starymi i świetnymi tradycjami. W r. 1957 PWM uzyskało dwie drugie nagrody na Konkursie Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek za pozycje: „Tematy muzyczne w plastyce polskiej” oraz „Polskie koledy i pastorałki”.

I wreszcie sprawa stanowiąca wspólny kłopot wydawców i działaczy kulturalnych. Jest nią „Biblioteka Powszechna”, która przez parę miesięcy była w swoim czasie przedmiotem wielu rozważań, polemik, a nawet polajanek, o których w miarę możliwości informowaliśmy z tego miejsca czytelników „Bibliotekarza”. Na dłuższy czas realizację założeń tej serii wydawniczej okryło milczenie. Ostatnio dopiero powraca do tego tematu Jan Okopień, który w artykule pt. „Co dalej z Biblioteką Powszechną?” (*Polityka*, nr 44) zastanawia się nad obecną sytuacją i dalszymi perspektywami tej imprezy. Po omówieniu dotychczasowych, szczęśliwych osiągnięć tej serii Okopień pisze: „Zesłoroczni, nieprzejezdni krytycy Biblioteki Powszechnej gorąco i słusznie postulowali rozszerzenie serii o książki światopoglądowe, opracowania z zakresu nauki, techniki, socjologii i sztuki, o popularne dzieła naukowe pisane przez najwybitniejszych uczonych i specjalistów. Książki tego typu są zresztą w odpowiedniej proporcji wprowadzane do kolejnych zestawów Biblioteki, może jednak warto się zastanowić, czy jest sens dalszego ich upychania do wspólnego, z konieczności tak szczupłego objętościowo, worka razem z beletrystyką? Książki nie z zakresu tzw. literatury pięknej nie mają u nas, jak wiadomo, tradycji taniach, popularnych wydań, a ich znaczenie i poczytność stale wzrasta i do nich, jak ostatnio przywykło się mówić, należy przyszość. W ostatnich latach pojawiło się zresztą sporo istotnie cennych, przy-

stępnie i irapująco napisanych zarówno przekładów, jak dzieł rodzimych, których nie zdołała w dostatecznym stopniu upowszechnić i spopularyzować ani luksusowa „Ceramowska” seria PIW-u, ani wciąż nieatrakcyjnie wydawane i rozmiągające się z odbiorcą biblioteczkę popularnonaukowe z zakresu humanistyki „Wiedzy Powszechnej”, ani wreszcie niesłychanie pożyteczna z punktu widzenia popularyzacji techniki i nauk ścisłych, ale kosztowna i co za tym idzie dość elitarna Biblioteka Problemów PWN... Wydaje się zatem, że sytuacja dojrzewa w tym kierunku i jeżeli nie w najbliższej, to już w bliskiej przyszłości powstać musi analogicznie do serii klasycznej i współczesnej beletrystyki seria dzieł wyłącznie pozabeletrystycznych, w której po niskiej cenie i w jednolitej, atrakcyjnej szacie zewnętrznej, odpowiednio rozreklamowane i rozpropagowane, skupiłyby się najwybitniejsze osiągnięcia edytorskie Książki i Wiedzy, Wiedzy Powszechnej, PWN-u czy Ossolineum”.

Propozycja Okopienia jest jak najbardziej warta poparcia i szybkiej realizacji. Wymagałoby to jednak stworzenia osobnego „worka”, a nie wiadomo, czy przy znanych powszechnie trudnościach papierowych i poligraficznych starczy nań materii.

abc

„BIBLIOTEKARZ” XIX WIEKU

Notatki z kronik o książkach i ludziach

Dr K. Estreicher, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Krakowie otrzymał w uznaniu zasłużonej działalności order Żelaznej Korony trzeciej klasy. (styczeń 1882).

Biblioteka Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie liczy według ostatniego sprawozdania za rok 1881 dzieł drukowanych 77 670, dubletów 5 920, prób druku 449, atlasów i map 1 102, rękopisów 2 911, autografów 2 693, rycin 23 705, obrazów 678. (luty 1882).

I. J. Kraszewski pracuje obecnie nad dalszym ciągiem swoich powieści historycznych (czasy Jagiellonów) i nad historią dramatu polskiego. Pożądane są w obecnej chwili dla Czcigodnego Jubilata wszelkie nieogłoszone drukiem dramaty z ubiegłych wieków pozostałe w rękopisach, tudzież dialogi klasztorne i studenckie (jasejka) z dawnych czasów. Ktoby je posiadał i chciał udzielić, może takowe przesłać pod adresem: Kraszewski w Dreźnie, Nordstrasse 31. (marzec 1882).

Anglicy wydali w ciągu r. 1881 dzieł 5 406, z których 4 110 „new books” i 1 296 „new editions”. (kwiecień 1882).

Czasopism wychodzi obecnie: 1 394 w Paryżu, 483 w Wiedniu, 478 w Berlinie; w polskim zaś języku: 70 w Warszawie, 52 we Lwowie, 16 w Poznaniu, 14 w Krakowie, 4 w Toruniu, 3 w Cieszynie, 2 w Tarnowie. (kwiecień 1882).

P. Klemens Kantecki powołany na dyrektora biblioteki i zbiorów muzealnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, opuścił już Bibliotekę im. Ossolińskich we Lwowie, gdzie najpiękniejsze po sobie zostawił wspomnienia i obejmuje z dniem dzisiejszym — 1 kwietnia urządowanie na swoim nowym a tak zaszczytnym stanowisku. (kwiecień 1882). ... Za najważniejsze zadanie swoje uważa Sz. bibliotekarz skatalogowanie biblioteki, aby jak najprędzej mogła być oddaną na użytek publiczny. Ma nadzieję do końca roku uporządkować całą bibliotekę i już w jesieni, tj. z dniem 1 października otworzyć czytelną dla członków Towarzystwa i szerszej publiczności przynajmniej trzy razy tygodniowo. (lipiec 1882).

Bibliografii dzieł technicznych polskich od najdawniejszych czasów stworzenie uważa za konieczne warszawski dwutygodnik „Inżynieria i budownictwo” i domaga się w tym celu wprowadzenia na porządek dzienny obrad nad tą sprawą w czasie Zjazdu Techników Polskich, który się ma odbyć w Krakowie, w dniach 8, 9 i 10 września. (wrzesień 1882).

British Museum w Londynie, jego biblioteka i czytelnia przybrały już prawdziwie nadzwyczajne pod każdym względem rozmiary ... British Museum stanowi w samym śródmieściu zewsząd odosobniony gmach kolosalny, w którym księżnica właściwa składa się z 12 departamentów a 700 działów, w kształcie zaś rotundy kościelnej zbudowana czytelnia, „reading room”, mająca 140 stóp angielskich średnicy, a 106 stóp wysoka, pomieścić może równocześnie i wygodnie na 19 dłuższych i 16 mniejszych stołach 380 czytelników. Było ich też w ciągu r. 1880 — 133 842, liczba tymbardziej podziwienia godna, ponieważ do czytelnicy nie mają wstępu osoby niżej lat 21 i ponieważ bezwarunkowo nie dają w niej nikomu do czytania ani beletrystyki, ani bieżących pism periodycznych, nawet specjalnych i czysto naukowych przed ukończeniem rocznika tomu ... Katalogów do których każdemu z pracujących w czytelni każdej chwili zaglądać i poszukiwania w nich robić można, posiada muzeum 4, z tych jeden w 1 457 tomach. ... Ale oto jeszcze niektóre rysy charakterystyczne: Museum nic zgoła bezwarunkowo ani książek ani rękopisów nie pożycza do domu; można je użytkować w dowolnej liczbie tylko w czytelni otwartej codziennie od 9 rano do 5 wieczorem, a w zimie także do 7 godziny. Pomieszczona w niej biblioteka podręczna liczy 20 000 najrozmaitszych słowników, encyklopedii itp., w samej zaś księżnicy ustawione są książki w szafach zwykłej wysokości, tak, że je każdy dorosły bez wszelkich przyborów z łatwością w każdej chwili wyjąć może. Ani drabinki ani żadne inne stołki nie zabierają tam bezpotrzebnie wiele drogiego miejsca. (wrzesień 1882).

Warszawa na 400 000 mieszkańców posiada 101 księgarni, antykwarni i magazynów księgarskich, bibliotek zaś, wypożyczalni książek i gabinetów do czytania tylko 15. (wrzesień 1882).

Biblioteka im. Krasińskich w Warszawie, należąca do najbogatszych księżnic u nas straciła w tych czasach zacnego swego kustosza Janickiego i prawdziwe gonitwy odbywają się obecnie pomiędzy reprezentantami literatury o to opróżnione stanowisko. Ponadto 30 literatów i 1 literatka ubiegają się o nie, ogół też wielce się interesuje komu przyznane zostanie. (kwiecień 1886).

Księgarniom warszawskim dobrze zasłużone oddają pochwały korespondenci pism rosyjskich. „Polscy księgarze i kolporterowie w Warszawie, pomimo zastoju w handlu odznaczają się zawsze akuratnością w stosunkach z publicznością oraz szybkością w prowadzeniu operacji zadziwiająca dla ludzi, którzy przywykli mieć stosunki z księgarzami w miastach rosyjskich. Wydać książkę w ciągu tygodnia, sprowadzić podręczniki w Lipska w ciągu trzech lub czterech dni, to u nich rzecz zwyczajna...”. (kwiecień 1886).

Z *Rzymu* piszą do krakowskiego „Czasu” w nrze 24 z 31 grudnia: „Ma Rzym w styczniowej porze swoje przykrości, dla nas zwiastuje ludzi z północy. Mieszkania nieopalone, bez pieców, czasem w kącie pokoju kominek, na którym chociaż dzień cały palisz, to się ciepła wyżej nad 8° R nie dopalisz. A dopiero czytelnie, biblioteki i archiwa, gdzie uczony świat cudzoziemców ranki całe przepędza — w futrze i w filcowym obuwiu siedząc godzin kilka jeszcze się zimnu nie obronisz. To też marzną tam ci biedni literaci, tupią nogami, zacierają ręce, a mimo że mają czapki na głowie a palta i pledy na ramionach, to jednak wychodzą prawie skost-

niali. Najwięcej bo około pięćdziesięciu pracuje ich w archiwach watykańskich. ... Nacja niemiecka w tej żmudnej, twardej pracy archiwalnej przeważa...". (marzec 1894).

Pisma warszawskie donoszą: „Przeniesienie księgozbioru *Biblioteki Uniwersyteckiej* z dawnego do nowego gmachu zostało już ukończone. Dla ułatwienia rzeczy wzniesiona została galeria łącząca gmach dawny z nową biblioteką, otwarcie zaś czytelnicy publicznej nastąpi wkrótce”. (wrzesień 1894).

Bibliotekarz księgozbioru senackiego w Paryżu, powieściopisarz francuski *Edmund Chojecki*, znany pod pseudonimem Edmond Charles napadnięty przez niejakiego Henryka Becque, współpracownika paryskiego „Figaro” w tym sensie, że jako bibliotekarz senatu tłustą ma synekurę, która powinna być w ręku rodowitego Francuza, choć już w siedemdziesiątej wiosnie życia, dotknięty tym do żywego wyzwał przeciwnika swego na pojedynek...”. (listopad 1894).

podała *Elżbieta Szczawińska*

BIBLIOGRAFIA CZASOPISM POMORSKICH. WOJEWÓDZTWO BYDGOSKIE.
Toruń 1960 Towarzystwo Naukowe w Toruniu 8 s. 341, nlb. 2.

Żaden chyba rodzaj bibliografii polskiej nie posiada tytułu luk w opracowaniu, co bibliografia czasopism.

Ciągle jeszcze brak jest ogólnej retrospektywnej bibliografii czasopism i wydawnictw zbiorowych. Opracowanie tego rodzaju bibliografii wymaga długotrwałych studiów i poszukiwań bibliograficznych zarówno w bibliotekach krajowych jak i zagranicznych. Stąd też każdą pracę z zakresu bibliografii czasopism należy witać z zaciekawieniem i uznaniem.

Bibliografia czasopism pomorskich opracowana została przez zespół bibliotekarzy toruńskich w ramach prac naukowych Biblioteki Głównej Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu i ukazała się jako tom 8, zeszyt 3, serii Prac Wydziału Filologiczno-filozoficznego Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

Bibliografia omawiana obejmuje jedynie czasopisma województwa bydgoskiego. Początkowo autorzy *Bibliografii* pragnęli uwzględnić w swej pracy materiały o znacznie szerszym zasięgu terytorialnym, natrafili jednak na tyle trudności w czasie gromadzenia materiałów, że zrezygnowali z opracowania pełnej bibliografii czasopism pomorskich i ograniczyli się jedynie do jednego województwa.

Nie ulega wątpliwości, że bibliografia czasopism pomorskich byłaby o wiele ciekawsza, gdyby zawierała materiały z terenu całego Pomorza. Ale z drugiej strony wiemy, że termin „Pomorze” obejmuje pojęcie bardzo rozległego obszaru, którego opracowanie bibliograficzne przekracza możliwości jednego zespołu. Pełna bibliografia czasopism pomorskich czeka więc na kontynuatorów tej żmudnej, ale niezwykle ciekawej i pożytecznej pracy.

Bibliografia obejmuje czasopisma ukazujące się na terenie województwa bydgoskiego od r. 1589 do r. 1956. Jest to bibliografia ściśle podmiotowa, rejestrująca czasopisma od dziennika do rocznika oraz niektóre rodzaje wydawnictw zbiorowych jak kalendarze, sprawozdania instytucji, budżety i księgi adresowe. Pominęto natomiast wydawnictwa seryjne i druki o charakterze akcydensowym oraz wydawnictwa typu Fontes.

Bibliografia liczy ogółem 1384 pozycji. We wstępie znajduje się bardzo ciekawa tabela statystyczna wskazująca ilość czasopism, jakie wychodziły w poszczególnych miejscowościach województwa bydgoskiego. Prawie połowa czasopism przypada na dwa największe ośrodki miejskie to jest Toruń i Bydgoszcz. Zestawienie statystyczne przynosi ciekawy materiał porównawczy, który niewątpliwie zainteresuje historyka kultury.

Układ materiału w *Bibliografii* jest topograficzny. W obrębie każdej miejscowości zastosowano układ alfabetyczny według tytułów czasopism. Ponadto dla czasopism wychodzących od roku 1800 opracowano zestawienie chronologiczne,

a w indeksie przedmiotowym wydzielono w układzie chronologicznym prasę codzienną.

Bibliografia posiada trzy indeksy: 1. indeks nazw osobowych, 2. indeks alfabetyczny tytułów czasopism, 3. indeks przedmiotowy. Zarówno dogodny układ jak i dobrze opracowane indeksy pozwalają łatwo odszukać odpowiednie czasopismo.

Opis bibliograficzny jest zgodny w zasadzie z obowiązującymi normami. Składa się z następujących elementów: tytuł, podtytuł, częstotliwość, redaktor, nakładca ewentualnie drukarz, miejsce wydania, format, graniczne lata wychodzenia, uwagi wymienające wszelkie zmiany zachodzące w ruchu wydawniczym czasopisma, uwagi o dodatkach, data ukazania się pierwszego lub ostatniego numeru, sigła bibliotek i sygnatury danego czasopisma. Ponadto pozycje, które nie zostały opracowane na podstawie autopsji, oznaczono dwiema gwiazdkami. Natomiast jedna gwiazdka wskazuje, że nie udało się ustalić daty powstania lub zakończenia czasopisma. Wydaje mi się, że w *Bibliografii czasopism pomorskich* brak jest opisów poszczególnych mutacji. Nie wystarczy bowiem odsyłać wskazujący czasopismo macierzyste. Jedynie mutacje literowe można zaznaczać tylko w opisie głównym. Natomiast mutacje o odmiennych tytułach niż gazeta macierzysta należało raczej zarejestrować pod ich własnymi tytułami.

Pewne drobne uwagi nasuwają mi się również w związku z opisem dodatków. W *Bibliografii* dodatki do czasopism zostały potraktowane jednakowo. Sądzę, że należało je rozróżnić w następujący sposób: dodatki samoistne wydawniczo winny stanowić odrębne pozycje bibliograficzne, natomiast dodatki niesamoistne wydawniczo (poz. 120, 190a) należało opisać łącznie z czasopismem macierzystym. Przez wydzielenie dodatków niesamoistnych wydawniczo w odrębne pozycje bibliograficzne, zatarli się nieco obraz ruchu wydawniczego w województwie bydgoskim.

Powyższe uwagi o metodzie opracowania *Bibliografii* nie wyczerpują tego rozległego zagadnienia i mają jedynie charakter informacyjny.

Bibliografia czasopism pomorskich zapełniła poważną lukę wśród podstawowych prac bibliograficznych, koniecznych w służbie informacyjnej i pracy naukowej.

Liczne podwójne gwiazdki znajdujące się w tekście *Bibliografii* wskazują, że wiele tytułów należy jeszcze uzupełnić. Nie znaczy to jednak, że *Bibliografia* nie spełni swego zadania. Wiadomo, jak wiele trudu i wysiłku wymaga opracowanie bibliografii retrospektywnej w ogóle, a bibliografii czasopism w szczególności.

Jak już wspomniałam *Bibliografia czasopism pomorskich* jest pracą cenną i godną naśladowania. Słusznie postulują autorzy *Bibliografii* we wstępie, że „podjęcie analogicznych prac bibliograficznych przez inne ośrodki na terenie innych regionów dałoby z czasem pełny obraz czasopism, jakie wychodziły na obszarze naszego kraju”.

Stefania Skwirowska

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA

Oświata dorosłych tematem międzynarodowych konferencji

W bieżącym roku odbyły się dwie międzynarodowe konferencje poświęcone zagadnieniom współczesnych zadań oświaty dorosłych — pierwsza, w Bukareszcie w dniach 6—12 czerwca, druga w Pradze Czeskiej w dniach 24 lipca do 3 sierpnia.

Obie narady zorganizowane były wspólnie przez krajowe Komitety do Spraw UNESCO i krajowe Centralne Rady Związków Zawodowych.

W obradach uczestniczyli przedstawiciele 20 państw, w tym także i Polski oraz delegaci UNESCO i Światowej Rady Związków Zawodowych. Dyskusje toczyły się wokół problemów poruszonych w referatach; dotyczyły one upowszechniania oświaty i kultury wśród ludzi pracy, programów i metod działalności w zakresie oświaty dorosłych oraz spraw związanych z wyposażeniem placówek kulturalno-oświatowych.

Obrady obu konferencji zostały zakończone uchwaleniem rezolucji, w której uczestnicy wyrazili opinię, iż istnieje potrzeba zwrócenia szczególniejszej uwagi rządów i organizacji społecznych niektórych państw na sprawę wzmocnienia działalności w zakresie podniesienia i rozwoju oświaty dorosłych oraz wydatniejszej w związku z tym pomocy finansowej. Działalność ta powinna objąć najszersze

kręgi społeczeństw, szczególnie zaś nacisk należy położyć na oświatę w zakresie nauk społecznych, przyrodniczych i technicznych, na upowszechnianie czytelnictwa oraz rozwijanie i podtrzymywanie sztuki ludowej. Postulowano również podjęcie w szerokim zakresie badań naukowych, które stanowią nieodzowny warunek podejmowania właściwych decyzji także i w tej dziedzinie życia społecznego. Zwrócono również uwagę na potrzebę międzynarodowych kontaktów i wymiany doświadczeń.

* * *

Interesujące artykuły z dziedziny oświaty dorosłych zawiera wydawnictwo UNESCO „Education de base et éducation des adultes” R, 1960 wol. 12.

Znajdujemy tam artykuł J. Barbaga, dyrektora departamentu Ministerstwa Oświaty PRL pod tytułem: „Czy istnieje kryzys oświaty?”.

Inne artykuły poruszają również nader ciekawą problematykę, której znajomość jest nieodzowna w pracy oświatowej bibliotekarzy — dlatego też słusznym wydaje się wymienić ich tytuły: J. Roby Kidd — Cele oświaty dorosłych, A. I. Makuszewicz — Oświata dorosłych w ZSRR, M. Mead — Oświata wobec zagadnień społecznych, P. Lengrand — Problem wolnego czasu i rozwoju kulturalnego pracowników.

Nowy ogólnokrajowy konkurs czytelnicy

W ramach programu oświatowego obchodów Tysiąclecia Ministerstwo Kultury i Sztuki — Dep. Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek ogłasza z dniem 1 listopada nowy, ogólnokrajowy konkurs czytelnicy.

Akcja, do której zmobilizowane zostaną nie tylko biblioteki lecz także i inne instytucje kulturalno-oświatowe ma na celu rozwijanie w jak najszerszych kręgach społeczeństwa ruchu kształcenia i samokształcenia przez popularyzację książek i czasopism popularno-naukowych.

Ogólnie nakreślone przez organizatorów tematy konkursowe obejmują zagadnienia zarówno historyczne jak też problematykę związaną z szeroko pojętym życiem współczesnym (postęp techniczny, kultura współżycia społecznego, higiena, zdrowie, życie artystyczne i inne).

Konkurs trwać będzie do grudnia 1961 roku. Dla uczestników konkursu oraz dla organizatorów przewidziane są cenne nagrody.

Szczegółowa instrukcja dotycząca organizacji i przeprowadzenia konkursu została opracowana i przesłana do zainteresowanych instytucji przez Dep. Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek.

Wystawa wczesnych i nielegalnych wydań dzieł Lenina

Z okazji 43 rocznicy Rewolucji Październikowej, w dniu 5 października w Muzeum Lenina w Warszawie otwarta została wystawa wczesnych i nielegalnych wydań dzieł Lenina.

Zgromadzone tu książki i czasopisma pochodzą ze zbiorów kilkunastu bibliotek polskich, z bibliotek Pragi Czeskiej, Moskwy i Leningradu, a także ze zbiorów prywatnych.

Ekspozyty na wystawie podzielone zostały na kilka grup: w jednej z nich znajdują się polskie czasopisma popularyzujące publicystykę Lenina poczynając od roku 1903, to jest od momentu zamieszczenia pierwszego artykułu Lenina w prasie polskiej. Inną grupę stanowią druki zwarte w języku polskim wydane w latach 1918—1944. Odrębny dział to wydania dzieł Lenina w języku rosyjskim i innych językach obcych od najwcześniejszego, z roku 1894.

Okres trwania wystawy przewidziany jest do końca bieżącego roku.

Zakończenie czytelniczego turnieju geograficznego w bibliotekach dziecięcych

Ogłoszony jesienią ubiegłego roku przez Ministerstwo Kultury i Sztuki — Dep. Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek geograficzny turniej czytelnicy dla dzieci, zakończony został centralną konferencją zorganizowaną w Warszawie w dniach od 5—6 października.

Konferencja, na którą licznie przybyli bibliotekarze z bibliotek dziecięcych całego kraju, miała na celu podsumowanie całorocznej działalności związanej z konkursem, była ona ponadto okazją do wymiany zawodowych doświadczeń.

Turniej geograficzny spełnił swoje zadanie, co przede wszystkim jest zasługą jego organizatorów, którzy mając bogate doświadczenia i bibliotekarskie i peda-

gogeniczne, umieli przeprowadzić zadanie w sposób niezwykle interesujący i atrakcyjny.

O efektach konkursu „Jedziemy w świat” świadczą nie tylko sprawozdania i dane cyfrowe. Pokazała to także ciekawa wystawa prac młodych „podróżników” (rysunki, plastyka, reportaże z podróży i inne), którą zaprezentowano w salach rezerwowych Teatru Narodowego.

Dni Książki i Prasy Technicznej

Z rozwojem gospodarki ogólnonarodowej ściśle związany jest problem literatury technicznej. Sprawę aktywizacji czytelnictwa w zakresie literatury technicznej podjęła specjalnie w tym celu powołana Komisja Upowszechnienia Książki i Prasy Technicznej. Do zadań Komisji należy stała troska o upowszechnienie literatury technicznej, a jedną z form jej pracy było zorganizowanie w całym kraju Dni Książki i Prasy Technicznej od 8—16 października.

Przy okazji warto przytoczyć kilka chociażby bardzo ogólnych wiadomości o wydawnictwach technicznych i czytelnikach tych wydawnictw.

W Polsce ukazuje się 115 tytułów czasopism technicznych i popularno-technicznych nie licząc wydawnictw ciągłych towarzystw naukowych oraz wydawnictw różnych instytucji do użytku wewnętrznego. W zakresie druków zwartych plan wydawniczy na r. 1960 przewidywał wydanie 430 nowych tytułów o łącznym nakładzie 2,5 mln. egzemplarzy, przy czym zwiększono w stosunku do lat ubiegłych ilość pozycji typu poradnikowego i encyklopedycznego. Czytelnictwo wszakże na tym odcinku nie przedstawia się zadowolająco. Obserwacje i badania wielu instytucji księgarskich i bibliotek specjalnych świadczą o tym, że literaturę techniczną czyta przeważnie ucząca się młodzież i inteligencja techniczna, wśród majstrów natomiast i robotników wykwalifikowanych zainteresowanie literaturą fachową jest minimalne. O tym tak niekorzystnym zjawisku zdecydowało wiele poważnych przyczyn, z których jedna z ważniejszych to ciągle jeszcze niedostateczna ilość wydawnictw na właściwym dla tego typu czytelnika poziomie, a także brak umiejętnej propagandy w bibliotekach. Jest więc w tej dziedzinie szerokie pole do popisu i to nie tylko dla Komisji Upowszechniania Książki i Prasy Technicznej, lecz także i przede wszystkim dla bibliotek powszechnych, związkowych i fachowych przy zakładach pracy.

Bibliotekarz laureatem wojewódzkiej nagrody twórczej w Rzeszowie

Od kilka lat Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie przyznaje z okazji rocznicy powstania państwa ludowego wojewódzkie nagrody twórcze, indywidualne i zespołowe w zakresie nauki, kultury i sztuki.

Wśród tegorocznych laureatów tych nagród znalazł się zasłużony działacz na polu upowszechnienia oświaty i czytelnictwa, kierownik Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Jaśle mgr Kazimierz Zieliński. Jest on organizatorem sieci bibliotek powszechnych w powiecie jasielskim. Pracę nad tworzeniem tej sieci rozpoczął jako organizator i pierwszy kierownik Powiatowej Biblioteki Publicznej w 1947 r., w bardzo trudnych warunkach, w zniszczonym prawie doszczętnie przez Niemców, Jaśle. W ciągu swej trzynastoletniej pracy na stanowisku kierownika biblioteki powiatowej kol. Zieliński zorganizował pełną sieć bibliotek miejskich i gromadzkich, w których przeciętna czytelników stanowi 22% liczby mieszkańców i wysuwa powiat jasielski na pierwsze miejsce wśród powiatów woj. rzeszowskiego.

Równoległe z pracą organizacyjną prowadzi kol. Zieliński szkolenie bibliotekarzy i nieustępliwie walczy o coraz lepsze warunki lokalowe dla bibliotek pow. jasielskiego. Jego wysiłki doprowadziły do tego, że w 1959 r. powstała w Jaśle piękna czytelnia miejska, a w miejscowościach Siedliska, Brzostek, Łubnie Szlacheckie, Wawrzyce i Kołaczyce — wzorowe czytelnie wiejskie.

Niezależnie od pracy bibliotekarskiej na terenie swego powiatu kol. Zieliński piastuje szereg funkcji i podejmuje szereg prac na terenie województwa. Dał się poznać jako doskonały wykładowca i popularyzator historii literatury, pedagogiki bibliotecznej i bibliotekarstwa na kursach i seminariach szkoleniowych województwa rzeszowskiego. Jest przewodniczącym Okręgowego Sądu Koleżeńskiego SBP i członkiem szeregu towarzystw naukowych i regionalnych. Jako zbieracz i popularyzator historii regionalnej zgromadził wiele dokumentów, kronik i wydawnictw, dotyczących pow. jasielskiego oraz stworzył warsztat do opracowania monografii Jasła i pow. jasielskiego. Pracą kol. Zielińskiego zainteresowała się grupa history-

ków krakowskiego uniwersytetu i przy współpracy historyków jasielskich przystąpiła już do opracowania takiej monografii.

Obok pracy bibliotekarskiej kol. Zieliński oddaje się z dużym zamiłowaniem pracy pedagogicznej jako nauczyciel języka polskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Jaśle. Znajduje również czas na pracę jako przewodniczący Komisji Oświaty i Kultury PRN w Jaśle.

W uznaniu zasług Minister Kultury i Sztuki przyznał kol. Zielińskiemu stanowisko kustosa, zaś PWRN w Rzeszowie — nagrodę za całokształt prac w bibliotekarstwie. (*Fr. Swider*).

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ZOFIA KOSSONOGOWA

W dniu 6 października br. zmarła Zofia z Wilczyńskich Kossonogowa, Wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Ciężka, nieuleczalna choroba zabrała z naszego grona jedną z najczynniejszych działaczek zawodowego ruchu bibliotekarskiego, oddaną serdecznie sprawom Stowarzyszenia, niezmordowanego pedagoga i wychowcę młodego pokolenia bibliotekarzy, wypróbowanego, światłego przyjaciela. Śmierć przyszła niespodziewanie, przerywając w pełni sił i aktywności mądrze pracowite życie.

Zofia Wilczyńska urodziła się w Warszawie 10.XII.1905 r. i z miastem tym związana była przez całe życie. W 1924 r. otrzymała świadectwo dojrzałości w żeńskim gimnazjum humanistycznym A. Walickiej. W roku ak. 1924/25 wstąpiła na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warszawskiego. Studia uniwersyteckie zakończyła uzyskaniem stopnia magistra filologii polskiej.

W 1931 r. — jeszcze jako studentka — rozpoczęła pracę w Bibliotece Uniwersyteckiej. W latach 1931—1936 pracuje kolejno we wszystkich działach Biblioteki, poznając dokładnie całokształt działalności i specyfiki tego olbrzymiego organizmu i wnosząc do pracy na każdym odcinku wiele cennej inicjatywy.

Już wówczas interesowała ją najwięcej zagadnienia organizacyjne biblioteki, organizacja księgozbioru i katalogów. Już wówczas występowały bardzo silnie Jej wielkie zdolności pedagogiczne; potrafiła wzbudzać zapał i entuzjazm u młodych kolegów, wydobyć ich istotne zainteresowania, potrafiła wskazać nieomylnie i nauczyć właściwej oceny różnych etapów działalności bibliotekarskiej. W okresie tym włączyła się już czynnie do pracy w Związku Bibliotekarzy Polskich, będąc jedną z najaktywniejszych działaczek Biblioteki Uniwersyteckiej.

W 1936 r. Zofia Wilczyńska wyszła za mąż za kolegę bibliotekarza Biblioteki Uniwersyteckiej — Jana Kossonogę. W myśl ówczesnie obowiązujących przepisów nie mogła pracować z mężem w tej samej instytucji. Wobec tego z początkiem 1937 roku przeszła do pracy w Bibliotece Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — największej wówczas naukowej biblioteki pedagogicznej. Wspólnie z ówczesnym kierownikiem tej Biblioteki Antonim Stolarskim zapalonym działaczem Związku Bibliotekarzy Polskich postawiła Zofia Kossonogowa pracę w Bibliotece MWRiOP na poziomie, który mógł być wzorem dla wielu bibliotek.

Przez cały ten okres czynnie pracowała w Związku i stale pogłębiała swą teoretyczną wiedzę w zakresie bibliotekoznawstwa. W 1938 r. złożyła państwowy egzamin bibliotekarski I kategorii.

Wrzesień 1939 r. przerwał Jej pracę w Bibliotece MWRiOP. Po przebyciu poważnej choroby, w roku 1940 zgłasza się Zofia Kossonogowa do Biblioteki Uni-

wersyteckiej, stanowiącej wówczas część Staatsbibliothek, powstałej z połączenia Biblioteki Narodowej, Uniwersyteckiej i Krasieńskich. Przez cały okres okupacji pracuje jako wolontariuszka w oddziale opracowań i jest w grupie tych ludzi, którzy starają się ratować bezcenne skarby kultury z rąk barbarzyńskich hitlerowców oraz pełnią służbę społeczną na rzecz tajnego nauczania i pracowników nauki.

Z początkiem czerwca 1945 r. wraca znów Zofia Kossonogowa do odbudowywanej się Biblioteki. Po zakończeniu prac porządkowych, w których brali udział wszyscy pracownicy biblioteki, Zofia Kossonogowa obejmuje kolejno stanowiska: zastępcy kierownika Oddziału Opracowań Druków Zwartych, kierownika Katalogu Rzeczowego, kierownika Oddziału Bibliotek Zakładowych. Kryzys, który przeżywała w 1954 r. Biblioteka Uniwersytecka, zmusił Zofię Kossonogową do czasowego jej opuszczenia. Została wówczas przeniesiona na stanowisko kierownika Biblioteki Wydziału Dziennikarskiego UW. Wszelkie propozycje przejścia do innej, bardziej odpowiedzialnej pracy bibliotekarskiej odrzucała zdecydowanie twierdząc, że ma „obowiązki wobec Biblioteki Uniwersyteckiej”. Przetrwiała na tym stanowisku kryzys w Bibliotece. We wrześniu 1956 r. dyr. Baculewski ściągnął z powrotem Zofię Kossonogową do Biblioteki Głównej, teraz już na stanowisko wicedyrektora, które piastowała do śmierci. Położyła wielkie zasługi w zakresie organizacji Biblioteki, w zakresie dostosowania toku prac bibliotecznych do potrzeb współczesnego środowiska czytelniczego. Ale przede wszystkim całą swą pasją twórczą wyładowywała w przygotowywaniu młodej kadry bibliotecznej i w tym zakresie zasługi Jej są największe.

Mimo tak intensywnej i wszechstronnej pracy w Bibliotece Uniwersyteckiej znajdowała kol. Kossonogowa zawsze czas dla pracy społecznej w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich. Pełna inwencji i energii wносиła do działalności Stowarzyszenia wiele życia i służyła swą rozległą wiedzą i doświadczeniem, gdy chodziło o rozstrzygnięcie trudnych problemów. Jej niezwykły takt i rozważa stwarzały odpowiednią atmosferę do współpracy koleżeńskiej zarówno na terenie Zarządu Głównego, gdzie przez dwie kolejne kadencje (aż do śmierci) pełniła odpowiedzialną funkcję wiceprzewodniczącej, jak i we wszystkich środowiskach bibliotekarskich, z którymi współpracowała.

Za całokształt pracy bibliotekarskiej Zofia Kossonogowa została odznaczona w 1958 r. Kawalerskim Krzyżem Odrodzenia Polski.

„Była sumieniem Biblioteki” — powiedział nad trumną Zofii Kossonogowej Dyrektor Biblioteki Jan Baculewski. Te słowa jakoś w bardzo istotny sposób charakteryzują sylwetkę Pani Zofii. Była surowa i wymagająca w stosunku do otoczenia. Ale tę samą zasadę w wyższym jeszcze stopniu stosowała i do siebie. Jej postępowanie cechowała harmonia wewnętrzna, zgodność postawy i działania. To właśnie było źródłem wielkiego autorytetu Pani Zofii, który zdobywała sobie u wszystkich tych, którzy się z Nią stykali. Zdobywała również serdeczną przyjaźń i przywiązanie przez promieniującą z Niej prawość, dobroć, życzliwość wobec ludzi i pogodne usposobienie.

Wielka kultura współżycia z otoczeniem tak charakterystyczna dla pani Zofii, Jej pogoda i poczucie humoru stwarzały dobrą atmosferę pracy i wychowania młodej kadry bibliotekarzy naukowych, których duży zastęp wykształciła. Przekazywała młodym swą wielką wiedzę, doświadczenie i głębokie poczucie odpowiedzialności, które Ją zawsze, we wszystkich cechowało. Uczyła ich poszanowania godności zawodowej i właściwego rozumienia społecznej roli bibliotek i bibliotekarza.

Prawie przez cały okres pracy zawodowej Zofia Kossonogowa związana była z Biblioteką Uniwersytecką, a więc tkwiła w centrum problematyki bibliotekarstwa naukowego. Mimo tego nie popadała nigdy w partykularyzm. Stała na stanowisku jedności zawodu bibliotekarza. Orientowała się doskonale w problematyce bibliotek innych sieci i wносиła swój twórczy wkład do tej problematyki. Była rzecznikiem współpracy między bibliotekami różnych typów. Stanowiła typ bibliotekarza-społecznika w najbardziej nowoczesnym tego słowa znaczeniu.

Świętyny zmysł organizatorski, szerokie horyzonty naukowe i zawodowe, wrodzony instynkt pedagogiczny i społeczny postawiły Zofię Kossonogową w rzędzie najwybitniejszych działaczy Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Jej przedwczesny zgon stanowi dla organizacji niepowetowaną stratę.

Bolesna dla nas wszystkich jest ta śmierć, lecz wiemy, że Zofia Kossonogowa żyje nadal poprzez pracę, którą zorganizowała, żyje i żyć będzie w pamięci tych wszystkich, którzy Ją znali.

Alicja Halpernowa

KOMUNIKAT INSTYTUTU BIBLIOGRAFICZNEGO

Instytut Bibliograficzny przy Bibliotece Narodowej przystąpił do prac nad 3 wydaniem „Wykazu polskich bibliografii nie wydanych drukiem”. Obejmuje on bibliografie: a) zaplanowane, b) aktualnie sporządzane, c) ukończone, lecz nie opublikowane (pozostające w maszynopisie lub kartotece). W związku z tym, uprzejmie prosimy wszystkie biblioteki, które prowadzą tego rodzaju prace bibliograficzne o zgłoszenie ich (jeśli już tego nie uczyniły uprzednio) do centralnej rejestracji na adres: *Biblioteka Narodowa — Instytut Bibliograficzny, Warszawa, Rakowiecka 6*. Przy zgłaszaniu pracy prosimy o podanie:

- 1) autora bibliografii oraz nazwę i adres instytucji, na zlecenie której bibliografia jest opracowywana,
- 2) tytułu,
- 3) zasięgu chronologicznego, tj. okresu czasu z jakiego zostanie uwzględnione piśmiennictwo,
- 4) zasięgu piśmienniczego: czy bibliografia obejmuje tylko książki, czy także artykuły, czy wyłącznie polskie, czy również obce,
- 5) czy przewiduje się opublikowanie bibliografii,
- 6) dodatkowych uwag: przewidywany termin ukończenia, ilość pozycji w przypadku bibliografii ukończonej, rodzaj opisu: rejestracyjny czy adnotowany.

KONKURS NA WSPOMNIENIA BIBLIOTEKARZA

W dn. 28 września br. odbyło się otwarcie prac nadesłanych na konkurs na wspomnienia z pracy bibliotekarzy i bibliotek, ogłoszony przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Na konkurs otwarty, dostępny dla wszystkich wpłynęły 42 prace, na konkurs zamknięty — 9 prac.

| | Str. |
|--|------|
| Z życia SBP | 365 |
| Из жизни Союза польских библиотекарей | |
| From the life of Polish Librarians' Association | |
| H. Wiącek: Problemy organizacyjne bibliotek (II Wakacyjne Seminarium Bibliotekarskie — Jarocin 17—31.8.1960) | 365 |
| — Организационные проблемы библиотек (II летний семинар по библиотечному делу — Яроцин 17—31.VIII.1960 г.) | |
| — Library organisation problems (II Summer Library Seminary- Jarocin 17—31.8.1960) | |
| Przegląd piśmiennictwa | |
| Обзор литературы | |
| Reviews of books and articles | |
| abc: Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie | 372 |
| — Проблемы библиотек и чтения в печати | |
| — Problems of libraries and reading in the press | |
| „Bibliotekarz” XIX wieku. Notatki z kronik o książkach i ludziach (opr. E. Szczawińska) | 376 |
| «Библиотекаж» XIX века. Записки из хроник о книгах и людях | |
| „Bibliotekarz” of the XIX century. Notes from chronicles on books and people | |
| Bibliografia czasopism pomorskich. Województwo Bydgoskie (rec. St. Skwirowska) | 378 |
| Библиография периодики Поморья | |
| Bibliography of Pomeranian periodicals | |
| Kronika krajowa i zagraniczna | 379 |
| Домашняя и зарубежная хроника | |
| Domestic and foreign chronicle | |
| Z żałobnej karty | |
| Некрологи | |
| Obituary | |
| Zofia Kossonogowa (A. Halpernowa) | 382 |
| Э. Коссоногова | |

SPROSTOWANIE

Zgodnie z wyjaśnieniem Kierownika Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łukowie — informujemy, iż w „Przeglądzie piśmiennictwa” — „Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie” (Bibliotekarz nr 10/1960, str. 316) mylnie podano dane dotyczące ilości punktów bibliotecznych i bibliotek gromadzkich na terenie powiatu, a mianowicie: zamiast „190 punktów bibliotecznych” winno być „117 punktów bibliotecznych” i zamiast „30 bibliotek gromadzkich” winno być „25 bibliotek gromadzkich”.

Błąd ten powstał wskutek dosłownego zacytowania artykułu M. Warneńskiej, pt. „Miasto na Podlasiu” (Trybuna Ludu nr 214), w którym powyższe dane zostały zamieszczone. (Red.).

ZAWIADOMIENIE O ZMIANIE KONTA

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich zawiadamia, iż z dniem 12 grudnia 1960 r. zostało zmienione konto w NBP.

Prenumeratę BIBLIOTEKARZA (rocznie — 42 zł, nr pojedynczy 3,50 zł) należy więc wpłacać na konto:

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW STOWARZYSZENIA
BIBLIOTEKARZY POLSKICH, WARSZAWA, KONOPCZYŃ-
SKIEGO 5/7, NBP-IV-O/M-1528-9-4205

lub na konto
PKO-I-9-120056

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7